DUNAJEC
TYGODNIK PZPR
Nr 20 (184) ROK V Nowy Sącz 13 maja 1984 r. Cena 10 zł

Adam Ogorzałek

PRÓBA BILANSU

Nowy Sącz najlepiej prezentuje się, gdy patrzysz nań z wieży Ratusza: autentyczne piękno zabytków architektury rozlokowanych w bliskości rynku jawi się z tej perspektywy nad wyraz korzystnie, natomiast brzydota nowego budownictwa wybiegającego coraz dalej w chłopskie pola zaciera się — trochę za sprawą dymnicych kotłowni, a trochę z powodu odległości. Wieje na tej wysokości rzeźki wiatr, nie czujesz fetoru Dunajca, rzeźni, Biegonic, Rybexu i samochodowych spalin. Wieżowce Millenium i Borskiego, nowe arterie komunikacyjne nad Kamienicą i Łubinką, mosty widoczne jak na dłoni oraz liczne oazy zieleni tworzą harmonijną całość z górami okalającymi kotlinę, w której rozłożyło się nasze miasto. Tak to w każdym razie wygląda z ratuszowej wieży, co miałem ostatnio możność sprawdzić, gdy wywiodłem tam zaprzyjaźnionych słowackich dziennikarzy.

Powstrzymuje mnie przed zarekomendowaniem tego sposobu prezentacji Nowego Sącza przybyszom tylko jeden szczegół: otóż ostatni odcinek drogi przypomina jako żywo wysokogórską wspinaczkę. Gdy kończą się schody, trzeba wejść po prostu na drabinę, co wymaga jakiej takiej sprawności fizycznej.

Nie mam natomiast żadnej wątpliwości — i mówię to już zupełnie serio — że pomysł udostępnienia tego miejsca, zwłaszcza młodzieży szkolnej, dobrze przysłużyłby sie edukacji obywatelskiej. Inżynier, który wymyślił sposób na uczynienie drogi na wieżę bezpieczną, zasługuje na godziwe honorarium i Tarczę Herbową od Miejskiej Rady Narodowej. Byłaby to nielada atrakcja: filety wstępu na wieżę rychło pokryją koszt inwestycji. Gra warta jest świeczki...

Prezydent Bolesław Basiński, z którym umówiłem się na rozmowę o naszym mieście, wybrał inny wariant wspólnego przyjrzenia się Sączowi: stanowczo mniej romantyczny i zupełnie nie widokiwskowy. Gdy spytałem, czy ma sposób na przełamanie pewnego zastoju, w jakim pogrąża się stolica regionu, sprowadził mnie na parkingi i nieomal tuż stowa wywiózł w okolice, w których rzadko bywamy.

W rejonie ulic Zielonej i Grottgera około 80 domków jednorodzinnych wybudowanych dla pracowników SZEW-u i Nowomagu. Koszt uzbrojenia terenu — 80 mln zł — spadł w dobre ręce na władze miasta. W dodatku — nowi lokatorzy osiedla nie zwalniają nieomal żadnego mieszkania, które mogłby przejąć Prezydent. Zysk z tej inwestycji sprowadza się zatem do rozwiązania problemu mieszkaniowego kilkudziesięciu zaledwie rodzin.

Kilka kroków dalej schludny, estetyczny i stanowczo mniej romantyczny i zupełnie nie widokiwskowy. Gdy spytałem, czy ma sposób na przełamanie pewnego zastoju, w jakim pogrąża się stolica regionu, sprowadził mnie na parkingi i nieomal tuż stowa wywiózł w okolice, w których rzadko bywamy.

W rejonie ulic Zielonej i Grottgera około 80 domków jednorodzinnych wybudowanych dla pracowników SZEW-u i Nowomagu. Koszt uzbrojenia terenu — 80 mln zł — spadł w dobre ręce na władze miasta. W dodatku — nowi lokatorzy osiedla nie zwalniają nieomal żadnego mieszkania, które mogłby przejąć Prezydent. Zysk z tej inwestycji sprowadza się zatem do rozwiązania problemu mieszkaniowego kilkudziesięciu zaledwie rodzin.

Kilka kroków dalej schludny, estetyczny i stanowczo mniej romantyczny i zupełnie nie widokiwskowy. Gdy spytałem, czy ma sposób na przełamanie pewnego zastoju, w jakim pogrąża się stolica regionu, sprowadził mnie na parkingi i nieomal tuż stowa wywiózł w okolice, w których rzadko bywamy.

W rejonie ulic Zielonej i Grottgera około 80 domków jednorodzinnych wybudowanych dla pracowników SZEW-u i Nowomagu. Koszt uzbrojenia terenu — 80 mln zł — spadł w dobre ręce na władze miasta. W dodatku — nowi lokatorzy osiedla nie zwalniają nieomal żadnego mieszkania, które mogłby przejąć Prezydent. Zysk z tej inwestycji sprowadza się zatem do rozwiązania problemu mieszkaniowego kilkudziesięciu zaledwie rodzin.

Kilka kroków dalej schludny, estetyczny i sta-

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAN

rannie postawiony przez „Chemobudowę" obiekt „Andromy". Kierująca czterdziestoosobową załogą Jerzy Zięba, wznosi obok — w równie ekspresowym tempie — drugi, znacznie większy obiekt: społeczowska piekarnię o zdolności produkcyjnej 12 ton pieczywa na dobę. Przed rokiem mówiło się o potrzebie takiej inwestycji, a już w sierpniu roboty budowlane dobiegną końca i zacznie się montaż urządzeń. Odbyć inni wykonawcy byli równie operatywni!

Przenosimy się do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego: zaawansowana budowa hali dla remontu „Berliotów". W drodze pod Winną Górę majainy duży zakład przetwórczy Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Ogrodniczych i Pszczelarskich, młode jeszcze Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów, sposobiące się do rozbudowy Zakłady Elektrod Węglowych i zmodernizowany Zakład Ceramiki Budowlanej. Wciąż oszczędzamy w słowach gospodarz miasta napomyka, że Dębówka ma już szczegółowy plan zagospodarowania. Wiejską drogą docieramy w miejsce pod Wi-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

ROBOTNICZE OPINIE

Zacznę od przytoczenia kilku różnorodnych opinii, a potem dodam nieco od siebie.

— Są u nas w fabryce kioski spożywcze. W tym dla dyrekcji można dostać ciepły bigos, smażoną wątróbkę, a w tym dla robotników — jakiś lichy salceson, paszteteową, kaszankę. Wszystko zimne...

— Niedy nie wywiesza się u nas list z podziałem nagród czy premii. Niewiele robotnik czuje się pokrzywdzony, ale nie wie dokładnie, ile dostają inni. Był taki sekretarz partii, co starał się u nas walczyć o sprawiedliwość, wywołał jej kilkanaście, ale naraził się administracji. Był za twardy. Na zebraniu wyborczym — wycieli go...

— Dlaczego donoszeca się, że firmy polonijne, a także współdzielczość przechwytują najlepszych fachowców z naszych zakładów płacąc im wysokie stawki...

— Za mało jest władzy w ręku robotnika. To jest nasza słabość podstawowa. Niech no który z nas stanie w obronie skrzywdzonego kolegi, niech skrytykuje kierownika — zaraz zrobi się go na rozrabiacza...

— Zaczęto u nas wprowadzać motywacyjny system płac. Słusznie to, potrzebne. Dlaczego jednak w jego ramach podniesiono zarobek maszynisty turbiny o 1100 zł, a „pies-pinu" z biura dostała 1500? Takimi metodami nie zrobimy reformy gospodarczej...

— Stale się teraz mówi i pisze o XIII Plenum KC, a przyjęci na nim uchwałe o zasadach polityki kadrowej. Tymczasem jeszcze stąle widzimy, że na stanowiska daje się ludzi bez odpowiednich kwalifikacji. Uniwelia jest, ale przede wszystkim są układy...

— Są dyrektorzy, którzy możliby pełnić te funkcje w innym ustroju. Ich interesuje tylko stopa zysku, koszty, nic więcej.

Opinie te zanotowałem podczas narady Komisji Robotniczej jednego z komitetów partyjnych w dużym ośrodku przemysłowym. Jest to tylko mała część głosów w dyskusji. Daje ona jednak pewien pogląd na samoorganizację aktywu robotniczego. Świadczą o niezadowoleniu z rzeczywistych, codziennych wpływów tej klasy na sprawy publiczne i życie fabryczne.

Mógłby ktoś powiedzieć, że opinie te pomijają ważną kwestię dyscypliny pracy, że wiele w nich żalów i pretensji do władz, do zakładowej administracji, natomiast brak samokrytycznego spojrzenia na własne niedostatki (jak choćby niska często wydajność pracy, kiepską jakość wyrobów). Myśle jednak, że nie trzeba szukać się z wysuwaniem takich wniosków. Przecież kiedy robotnik krytykuje niewłaściwe wykorzystanie funduszów motywacyjnych, gani obrażające jego godność traktowanie przez przełożonych, przywileje dla „wierchuszki" służbowej itp., to w podkładzie tej krytyki czuje się odpowiedzialność za rzetelną produkcję, za socjalistyczne stosunki w pracy i w społeczeństwie.

Robainik nie jest dyplomatą. Nie owija spraw w bawełnę, rabie prosto w oczy to, co go boli, drażni, gniewa. Wsłuchiwanie się w te wypowiedzi i wysuwanie z nich praktycznych wniosków jest warunkiem dalszego, szybszego postępu w realizacji linii od nowy politycznej po IX Zjeździe. Kierując się tymi przesłankami Komitet Centralny zapowiedział swe XVI Plenum poświęcone właśnie roli klasy robotniczej w Polsce. Przytoczone na wstępie robotnicze opinie były jedna z pierwszych prób zebrania głosów terenu dla lepszego przygotowania tegoż Plenum.

W trudnej sytuacji gospodarczej kraju, która przecież, mimo pewnej poprawy, trwa nadal, w skomplikowanych wciąż nastrojach społecznych, w obliczu wielu negatywnych postaw jak apatia, brak wiary w przyszłość, słaba dyscyplina pracy — konieczna jest ogromna mobilizacja polskiej klasy robotniczej. Na pewno na forum partyjnym stanie kwestia powinności klasy robotniczej wobec państwa, wobec swego narodu. Także wobec swojej partii. Aby powinności te nie zostały potraktowane kazmodalejsko, z pozycji pouczania i umoralniania tej wielkiej grupy społecznej — musimy się one organicznie łączyć z uważnym stosunkiem do robotniczych opinii.

LECH WINIARSKI

ROMAN KOSTANECKI

Warto wiedzieć, że...

Pod przewodnictwem wojewody Antoniego Rączki obradował Wojewódzki Komitet Obrony. Z uciążliwem przedstawicielem Południowej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych oceniono sytuację w zakresie ochrony mienia w przewozach kolejowych na obszarze województwa nowosądeckiego. Sytuacja ta jest nadal bardzo niezadowalająca. Szczególnie narażone są pociągi przejeżdżające tranzytem na południe Europy i z powrotem, przewożące artykuły towary. Najtorsza sława w tej mierze od lat ciągnie się pociąg PKP w Muszynie, przez który przejeżdżają pociągi do Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii, Węgier, ZSRR, a także na odbiór — do Szwecji i Holandii. Łupem złodziei padają głównie alkohole, artykuły kierwszarowe i wystawowe, obuwie, dywany, sprzęt elektrotechniczny i radiotechniczny. Okradane są z akumulatorów i kół zapasowych eksportowane i importowane samochody, ciągniki, a także kamaki, ładowarki, wózki akumulatorowe.

Celem wzmożenia ochrony przesyłek na tej linii, zorganizowano Oddział Operacyjny Służby Ochrony Kolei dodatkowego ochronia w Muszynie. Wydawałoby się, że pociągi pod takim „specjalnym nadzorem" nie powinny być okradane. Tak jednak nie jest. Mimo wzrastającej większości włamań i kradzieży są, aktualni oraz byli pracownicy PKP, a „domowego dodziału" uniknować najtrudniej. A oto dwa znamienne przykłady. 20 stycznia br. na stacji PKP w Nowym Targu skradziono z wagonu 17 kartonów płytek ceramicznych przeładunek z Opoczna do Szaflar. Akcja natychmiast podjęła przez strażników SOK oraz funkcjonariuszy Komisariatu Kolejowego MO w Nowym Targu doprowadziła do odnalezienia skradzionego towaru w ukryciu w wagonu pasażerskiego pociągu relacji Nowy Targ — Chabówka. Ujęto również sprawców, którymi okazali się pracownicy służby manewrowej PKP. Stali się oni „klientami" powołanej Prokuratury Rejonowej i w trybie natychmiastowym zwolnieno ich z pracy. Natomiast 8 lutego br. na stacji w Muszynie dokonano kradzieży do wartości 100 tysięcy trzech kartonów rumuńskiego wina. Sprawcami okazali się pracownicy służby manewrowej. Spotkał ich ten sam los, co nowotarskich kolegów.

Te haniebne czyny obrażają honor zdecydowanej większości kolejarzy, znanych od dawna z wysokiej dyscypliny i dużego poczucia obowiązku i odpowiedzialności. Dla obrońcy ich dobrego imienia przewodniczący WKO Antoni Rączka zaproponował tworzenie społecznych zespołów kontrolnych złożonych z pracowników różnych służb kolejowych. Będą one eliminować ze swych szeregów luda plamiącym kolejarski honor i mundur.

„Czarne owce" atakują nie również w szeregach strażników Służby Ochrony Kolei. Kilku z nich, uwięzniaczych w okradaniu wagonów, postanowieniem prokuratora aresztowano. Wyrządzili nie tylko materialne szkody gospodarce narodowej, ale jeszcze większą krzywdę moralną — uczciwym i ofiarnie pracującym kolegom.

Nie napiętnuję poszczególnych łotrów słów ludzi i pociągów oraz zabezpieczenia mienia w niektórych jednostkach PKP. Wagony są często dewastowane przez podczinów, głównie młodzież dojeżdżającą do szkół. Wynikają stąd nieudolne wychowawcze dla placówek oświatowych, do wdrożenia których zobowiązano administrację oświaty.

Wojewódzki Komitet Obrony zalecił kierownikom jednostek kolejowych konsekwentną realizację przyjętych programów na rzecz podniesienia bezpieczeństwa przejazdowych i zabezpieczenia towarów powierzonych kolei, ściślejszą współpracę z organami MO oraz powoływanie społecznych zespołów kontrolnych.

W drugim punkcie porządku obrad Wojewódzki Komitet Obrony przyjął założenia do przeprowadzenia w województwie działań kontrolnych w wybranych dziedzinach gospodarki nie uspołecznionej. Powołano zarządzeniem wojewody zespół do prowadzenia tej kontroli, która objęte zostanie firmy polonijne, zakłady rzemieślnicze nieuspołecznione, zakłady rzemieślnicze prywatne oraz ajencyjne jednostki handlu i gastronomii. Celem tej akcji jest wniklIwe rozeznanie prawidłowości udziału jednostek nie uspołecznionych w gospodarce państwa, wzmocnienie dodatkowy tutaj mają i osobach prowadzących prywatne zakłady produkcyjne, handlowe i usługowe, zapoznanie ich z kryteriów udzielania koncesji oraz ich weryfikacja.

W tym samym dniu Wojewódzki Komitet Obrony spotkał się, w obecności I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, **Józefa Brożka**, z dyrektorami 20 największych zakładów pracy województwa nowosądeckiego. Spotkanie poświęcone omówieniu sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej województwa oraz nakreśleniu zadań wynikających z przeprowadzonej przez Główną Inspekcję Terenową kontroli sprawowania przez Wojewodę Nowosądeckiego Gawłas zadowolenia zebranych z wynikami kontroli i wnioskami z niej wynikającymi. Z zaprezentował sytuacji gospodarczej województwa w kwartale br. Uzyskane w tym okresie wyniki w wielu dziedzinach gospodarki województwa są lepsze niż przed rokiem, jednak tempo wzrostu niedenokrotnie osłabło. Przemysł uspołeczniony uzyskał wzrost produkcji znacznie większy od średniej krajowej. Niższy poziom produkcji sprzedanej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego osiągnęły: FMWIG „Glinik", SZPOW, SZBK, NPCB, WZSB, PSS „Społem" w Gorlicach, Nowym Sączu, Babce i Zakopanem. Zakład Przemysłu Drzewnego i „Meblomet" w Mszanie Dolnej, Spółdzielnia „Przędzarnia" w Krynicy oraz Spółdzielnie Inwalidów w Białym Dunajcu i Starym Sączu. Wysokim wzrostem charakteryzowały się nakłady na wyżej wymienionych, bo były większe o 24,2 procenta. Nieco zmalało przeciętne zatrudnienie. Dynamiczny wzrost przekroczeń znacznie wyprzedziła dynamikę wydajności pracy. Jest to zasadnicza bariera uzyskiwania rezerwowych gospodarczych na rzecz wewnętrznym.

W innych działach gospodarki województwa sytuacja jest zbliżona do wyżej omówionej w rozmaitych. W rolnictwie trwają wiosenne prace polowe: dobiegły końca siewy zbóż jarych, na polmelku znajduje się 90 procent ziemniaków. Dobry stan ozimin. Spadkowe tendencje utrzymują się nadal w skupie i kontraktacji żywca, zwłaszcza trzody chlewnej. Systematyczne poprawia się natomiast skup mleka. Kontynuuje dynamiką przewyższa z zeszłorocznym 1983 rok.

Wzrasta ilość wolnych miejsc pracy w porównaniu z liczbą osób poszukujących tejże za pośrednictwem wydziałów zatrudnienia. Na jednego poszukującego jest aż dwadzieścia pięć miejsc pracy. Słabe jest tempo budownictwa mieszkaniowego i przeciętnie inwestycyjnych w mieście.

O sytuacji w zakresie ładu i bezpieczeństwa publicznego poinformował zastępca szefa WUSW, pułk **Bogdan Kasprzyk**. Stan ładu i porządku w województwie latach pozostał się. Co piąty czyn przestępczy popełniony jest pod wpływem alkoholu. W dużo stopniu na skutek nadużycia alkoholu znacie w województwie w 40% wieku zgłaszanych przestępstw można by uniknąć, gdyby uprawnieni organy i schowani pracowników bliżej interesowały się kierownictwa zakładów pracy, nieprowadzą i zachowań pracowników bliżej interesowały się kierownictwa zakładów pracy, nieprowadzą i zachowań. Utrzymanie się do problemów poruszanych w czasie spotkania Józef Brożek nakreślił zadania stojące przed wojewódzkiem w sferze polityczno i społeczno-gospodarczej. Dyrektorom zwrócono uwagę na konieczność prawidłowego zabezpieczenia zakładów i ochronę mienia oraz na potrzebę konsekwentnej realizacji zaleceń Głównej Inspekcji Terenowej, szczególnie w zakresie ochrony środowiska i stanu sanitarno-higienicznego.

Z udziałem wicewojewody **Jerzego** Niemca odbyło się pierwsze roboczo spotkanie zespołu powołanego dla przeprowadzenia działań kontrolnych w zakładach gospodarki nie uspołecznionej.

Posiedzenie **Wojewódzkiego Sztabu Rolnego** poświęcono ocenie realizacji wiosennych prac w rolnictwie oraz działalności jednostek obsługi rolnictwa, nakreśleniu kierunków działań na rzecz aktywizacji skupu żywca oraz sposobów realizacji zadań wynikających z zaleceń pokontrolnych GIT. Niepokoi masi dalszy spadek skupu żywca, zwłaszcza drastyczny spadek skupu trzody chlewnej oraz nierównomierna realizacja zadań w tej dziedzinie przez poszczególne jednostki stanowią podstawowego. Nałożone odpowiednie zadania na Zakłady Mięsne w Nowym Sączu i Zakopanem jako przedsiębiorstwa bezpośrednio odpowiedzialne za przebieg kontraktacji i skupu, na Urzędy Gmin i wszystkie służby rolne. Trzeba bliżej rozeznać sytuację wsiów rolniów, ocenić możliwości produkcyjne tych rozsodzców, które są legitymowany się poprzednio wysokim skupem, a obecnie obniżyły poziom hodowli lub jej zaniechały. Szerzej popularyzacji wymaga sprawa pomocy pasowej, która nie jest przyznania rolnikom przy skupie i kontraktacji. Aktywizacją produkcji i skupu energicznej musią się zająć związki i organizacje branżowe rolników. Trzeba wykorzystać poprawiającą się sytuację paszową. Wojewódzkie Sztab Rolniczej i terenowym komisjom do zwalczania chorób i kontrole karmowisk i punktów skupu, by przewidziałać zjawiska wskazują bydła i trzody przez spekulantów i kontraktorów.

Celem nawiązania kontaktów handlowych przebywała w Dolnym Kubinie w Czechosłowacji grupa handlowców z województwa nowosądeckiego. Delegacji przewodniczył wicewojewoda **Zbigniew Barylak**.

W związku z narastającym deficytem wody wydał zarządzenie w sprawie ograniczenia poboru wody przeznaczonej do upraw nawadnianych i zasilania hodowli oraz wprowadzenia opłaty za przekroczenie limitu poboru wody. Działania i zatwierdzenie zasadzi melioracyjnych realizowanych w 1984 roku jako „zamówienia budowę".

W wielu przedsiębiorstwach i zakładach województwa nowosądeckiego ujawnia się problem deficytu kadr. W związku z tym wojewoda ustalił wykaz zakładów pracy, w których występuje stały deficyt kadr wykwalifikowanych. Są nimi: FMWIG „Glinik", Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Robot Drogowych — Kierownictwo Zespołu Budów w Klimkówce, RDP w Gorlicach, NZPS „Podhale". Nowosądeckie Kombinat Budowlany Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego „Podhale". Przedsiębiorstwo Robot Inżynieryjnych w Nowym Sączu oraz Wojewódzki Urząd Pocztowy. Dyrekcje tych zakładów uprawniono do stosowania określonych nisbet ekonomicznych na rzecz deficytowych zóżt zawodowych.

Ustalony został również ramowy wykaz stanowisk pracy o charakterze deficytowym na terenie województwa Ustalono, że co 50 pozycja. Na liście deficytowych zawodów znalazły się między innymi takie jak: tokarz, frezer, ślusarz, operator, murarz, tynkarz, obuwnik, szereg zawodów kolejowych i drogowych. Na wykaz znalazł się po raz pierwszy nauczyciel, lekarze, pielęgniarki i położne, księgowe i maszynistki. Celem łagodzenia tych deficytów zdecydowano odroczyć ukidania na wydziały zatrudnienia, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zakłady Pracy, Urząd Spółdzielczości oraz naczelników miast i gmin.

Trwają intensywne przygotowania do wyborów. W miastach, zakładach pracy i wioskach odbywają się przedwyborcze zebrania, na których kolegia wyborcze przyjmują wnioski kandydatów, a komisje wyborcze organizowała seminaria szkoleniowe z aktywem partii i stronnictw politycznych oddziaływanym na proces wyborczy i rozpoczęcia kampanii wyborczej. Powtórzono je pogłębieniu wiadomości z zakresu ustawy o systemie rad narodowych i terenowych, Rozporządzenia oraz ordynacji wyborczej. Zorganizowano również rejonowe naszych wyborczych i szkolenia komisji obwodowych polażnych szkoleniem z zakresu prawa wyborczego.

W miastach i gminach do 5 maja zakończono sporządzanie spisów wyborców. Zostały one doręczone przewodniczącym obwodowych komisji wyborczych, a od 8 maja są wyłożone do wglądu wyborców. Trwa wprowadzanie zmian. Będą one wykładane do publicznego wglądu przez 10 dni po minimum 5 godzin dziennie w porze dogodnej dla pracujących. W dodatnich wyjątkowych spisów członkowie obwodowych komisji wyborczych pełnią dyżury, podczas których ułatwiają obywatelom sprawdzającym spisy wyszukanie nazwisk, dokonują sprostowań, oczywistych omyłek (np. nazwisk i imion) na podstawie oświadczenia dowodu, udzielają wyjaśnień w sprawach związanych z wyborami oraz przyjmują reklamacje w sprawie nieprawidłowości spisu.

Do artykułu red. Stefana Ciepłego „Willa pod reglami" wkradły się nieścisłości, które dla przyzwoitości poprzez sprostowanie. Mianowicie:

W obozie koncentracyjnym Sachsenhausen zamordowali hitlerowcy niego Ojca, Jana, i trzech moich Braci: Stanisława, Piotra i Kazimierza, natomiast Matka przeżyła Ravensbrück.

Fałszywie wypadła wzmianka o Bolku Karpielu. Brzmieć powinno tak: Przyjaźnił do tej pórzdki [illegible] wpływ na to mieli ludzie, których tu poznałem. Wśród nich Bolek Karpiel Bulecka — wszechstronnie utalentowany śpiewak, muzyk, tancerz, reżyser, budowniczy. On się przyjrzeli do naszej budowy ludną prawdziwą budową.

Plac pod budowę ofiarował mi przyjaciel, leśniczy, Józef Wójtowicz.

Serdecznie dziękuję za spełnienie prośby.

JÓZEF KOGUTEK
ZAKOPANE

Sprostowania

*

W materiale omawiającym podsumowanie wyników rekontroli przeprowadzonej w Nowosądeckiem przez Główną Inspekcję Terenową nastąpiła przykra pomyłka: **się ocenę uczyniał Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta w Nowym Sączu**, nie zaś — jak podaliśmy — taki Wydział Urzędu Wojewódzkiego. Działalność tego ostatniego oceniono wysoko, a jego dyrektora zaproponowano do wyróżnienia.

Mylnie podaliśmy również imię i nazwisko wyróżnionej w dziedzinie działalność w tej samej dziedzinie — dodało o Halinę Mirosz (nie Hennykę), kierującą ekspozytura zakopiańskiego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry" w Bukowinie Tatrzańskiej, wspomniany w artykule i również wyróżnionej przez GIT, Ryszard Sikora, jest dyrektorem tego przedsiębiorstwa.

Za pomyłki serdecznie przepraszam.

ELŻBIETA GLINKA

Ziemia to złoto; pokropisz ją wodą, potem, łzami — i jest chleb...

Zwierzenia pisarza

JULIAN KAWALEC osiadł przed 14 laty w naszym regionie. Chłopski syn, który nie sprzeniewierzył się nigdy chłopskiej sprawie... Posłuchajmy jego zwierzeń sprzed paru dni.

— Co myślę o kondycji moralnej stanu chłopskiego dzisiaj? Teraz już nie ma chłopa. Chłop się odchłopił. Teraz jest rolnik, producent — taka jakby chodzącaja osobowość. Nawet, chłop jest bogatszy materialnie, cywilizacyjnie, ale uboższy wewnętrznie. Więcej wie o świecie, a mniej o sobie. Bardziej stał się papugą naśladującą mistrza.

Posłuchaj: p r o d u c e n t — to przecież brzmi jak trzyby w maszynie. Albo p r o d u k c j a r o l n a — jakieś to zimne. A przecież było tak, że praca na roli była i w z r o k i e m. Chłop, dziwiąc się, podobną tej, którą zyskuje twórca, czynię dzieło. To Przyboś bodaj pisał, że by praca była twórczością...

Inny pracy twórczej pycha czy zarozumiałość jest bez sensu, bo szczyty są nieosiągalne. To alpinista może powiedzieć, że osiągnął szczyt, wszedł na Mont Everest. Ale twórca nigdy tam nie wchodzi. Zawsze widzi się swej perspektywy kolejny szczyt. I ten dawny chłop też tak uważał, że zawsze można lepiej tę ziemię uprawić; że każda jej czastka może wydajniej służyć rodzinie; i marzyło mu się, że każdy sąsiadek niemu będzie po siewie czy orce wyglądał jak tokać sukna.

Ja tu nie występuję przeciw nowoczesności. Nie twierdzę, że trzeba wrócić do grzebania w ziemi rękoma. Chłop zresztą zawsze był nowoczesności ciekawy, tylko że było sprzężone z miłością do ziemi.

Może ta miłość była narzucona? Może trwała bez wzajemności? Może ziemia zbyt mało płaciła, za tem wysiłek trud? Może to był mus miłości? Czasem się przecież czegoś nie cierpi, ale bez tego nie da się żyć. Tylko nie rób, proszę, porównań do małżeństwa, bo żony są na to szczególnie uwrażliwione.

Ale wierz mi, że w tym przyciąganiu rzeczywistych i odrzucaniu starych, odrzucono i stare złoto...

Moja babka mawiała: *Do niczego w życiu nie dojdziesz, jak się nie nahuzujesz*". Może winna była stać, gdzieś w kolebki przyszłych prominentów? Ale to, o czym mówiła, to przecież była jakaś zasada moralna. A ja nic tu więcej nie chcę powiedzieć ponad to, że nie wszystko co stare, jest nic, że nie wszystkie wszystkie zwyczaje są zwyczajnie odrzucone. Dla mnie zresztą główną przyczyną dolka, w którym się znajdujemy, było pogwałcenie zasad wyczucia.

No bo zobacz, co się stało? Ci ludzie plebejskiego rodowodu, którzy sięgnęli po władzę, którzy mogli porazić etykę, którzy odbierali własność wyzyskiwaczom, by uczynić z tej własności własność — przyjęli styl życia wyzyskiwaczy. Te obite drzwi gabinetów, te palmy... A mieli szansę być przykładem.

Pamiętasz, jak mój Toporny, odesłał ze swojego gabinetu tych chłopów, którzy przyszli brać lasu? On się jak wtedy wyszerzył, łata spędzone na wszystko zaściankowe, a tak ważne dla tego pokolenia. Utracili ten swój chłopski rozumkitory wiele rzeczy by rozwiązał.

No, a kto tedy nastał na ich? Myśle że ludzie dwojakiego pokroju: ci słabsi, którzy się bali przekroczenia pewnego progu, i ci najsilniejsi, szczególnie wartościowi psychicznie. Ale w statystycznym przeciętnym mieszkańcie wał stał się twórcą nowego określonym. Jego energia została uskierunkowana na to, żeby dogonić miasto. A to jest niemożliwe, bo wówczas się to powinno w pełnym sferze cywilizacyjnej, ale powinna być zachować inność psychologiczną. Nawet powinna mieć ambicje, by tą innością fascynować. Ta inność jest rzeczą wartościowaną relacją, jest wartością relacją, która narzuca inną dyscyplinę, inny nić w treście etos pracy.

Przyznam, że ja sobie nie wyobrażam rozwoju wsi na szczęście. I chcę to jaśniej powiedzieć: ja powiem: lść z postępem na wsi, to też cofnąć się do dobrych tradycji do Witosa. Solarza, do tych programów, które obok radykalnego postępu społecznego, kładły nacisk na cechy charakteru, na zdolność samokształcenia, sztukę współżycia, przyjaźń. Czyli iść do przodu, to też znaczy cofnąć się, po dobre rzeczy.

Dziś, czego byśmy nie dotknęli, wszystko jest złożone. ●brać chłopa nie jest dziś jednolity. Są zwolni i są ludzie, którzy iść na prawie w miejscu domu, kilo przeszedł do szkoły średniej i wyższej, lub do pracy w przemyśle. Wieś globalnie pobudowała się od nowa. Czy nie na wyrost? A też naturalnie, masz rację. Budują domy jak kosmiczny. I to nie dla przyszłych pokoleń, lecz dla tych, których już nie ma. Dla umarłych, dla nieobecnych. Budują na wzorach, wyposażają to pokoje duchami i chwalą się przed cmentarzami. To jest ich zemsta na słomianej strzesze, to jest ich podeptanie próchna. Ta nowa architekturzyst też nazbyt miejska, pudełkowata, w niej zatraca się psychiczna istota dawnego domu, a tego już robić nie wolno. Za tym idą odstępstwa od wspólnoty gromadzkiej, jawi się egoizm, duch staje się sponiały, a bywał aniołek. Przez dawną kuchnię przetaczała się poezja, w stodołach dowaro przedstawienia, a dziś pustką świeca domy kultury. Ja tu nie chcę, broń Boże, w kierunku, który rzekomo ma być wyższą cywilizacją. Gdy zapytasz dokąd pędzą, rzekł nie potrafi odpowiedzieć.

Pędzą, i nie zadają sobie pytania: kim jestem? czy dalem coś dobrego z siebie ludziom? czy daję?

A przecież wieś ma tak wspaniałą szansę przeciwstawienia się zarozumiałości technokratów, gdyżnam chcą spopielić tę ziemię, odebrać człowiekowi siedzibę, zabetonować. A dzieci będą musiały być przystania, ratunkiem, gdy trzeba odwagi, by uchronić choćby liść czy źdźbło trawy. Dziś mają wsi mogłoby być ratowanie życia na ziemi. To nie mit, to realna sprawa.

Mówi się czasem, że krzyzs sprzyja wsi. Do pewnego stopnia to prawda, ale nie w tym sensie, w jakim się mówi, mając na myśli dosłodność odbiorcy dobr. Ci, którzy mieli szczęście wsi jest, że zdecyzyla, iż w mieście nie jest tak dobrze. Chociaż, na dobrą sprawę, wszystko jest twierdzą pustą, widzą. Te 7—8 godzin pracy wciąż są magnesem. A na wsi pod dachem nie, wciąż trudno dociegyć się godzin pracy i młode dziewczyny uciekają do fabryk, do blaku, do skłepu, za blaszy, byle dalej. Wciąż zastrzegam, że to niejednolity obraz, że dla każdej tezy można znaleźć antytezę. Już nie mówię o tym, jak gorzko ten przeciwnik zaczyna dziś, a dzieci będą dziwiąc- dodać dodać te spędzone w tramwaju, te przestane w kolejkach, te pospieszne wyciskane z siebie przy długim, trzecim, czwartym zajęciu domowym, bez przyjaciół, bez czasu na ich dobroczynnej pod stosami brudnej bielizny, mokrym, kurzu ulicznego itp.

Kiedy mówimy o kryzysie, wypadałoby też postawić pytanie czy nie jest to kryzys dokładnie dzająca rozumnej skrzydła? Mówisz, że nikt tak nie uważa. A przecież jeszcze wczoraj sekter chłopski uważany był za wsteczny. A przecież warto popatrzeć na ideał wzorowego chłopa-rolnika, na rezultaty niestabilności i zadać sobie pytanie: dlaczego spółdzielnia w chłopskiej wyobraźni nie urosła do symbolu czegoś podziwiego?

Można naruszyć twierdzić, że ci nie wie czym chce być. Ale ja sądzę, że ona się raczej bol ind tym zastanawiać. I dlatego myśli na krótszy dystanse kupię czy nie kupię tę maszynę. Co by się przyda nie dobrze, a co zbędne, bo zbędne nie zaniedba. Sprzeniewierzyć się ziemi, zmarnotrawić ją, to byłoby wbrew jego naturze. Po stosunku do ziemi, jego stosunku do ziemi, jego mój ojciec mawiał: *Ziemia to złoto; pokropisz ją deszczem, potem, łzami — i jest chleb*".

Prawdziwy chłop był zawsze uwrażliwiony na zgodność słów z czynami, na nieufność, na sprawiedliwość. A po sprawiedliwość jechało się do powiatu. „Do Powiatu, jak do Cysorza" — to się mówiło z akcentem. Pawiat rozstrzygał spory. Powiat mówił: tak, nie, ale. Był kolejny instancyjny. I był potrzebny. Mogłeś wpaść do powiatu jeszcze z tym napiętem, które daje przyczyć odsiesionej krzywdy, rozjeść nieślusznej decyzji, czyjeś samowoli, — i dać w ryczałt, w rezultacie wyjeś 8 pólnocy godziny na miejscu. A teraz czekaj cię wyciecząc, najpierw musisz sprawdzić rozjad jazdy, potem dostosować się, wreszcie sagasz do cuchci i jedziesz te trzy godziny do województwa, a jak już przyjedziesz, to po drodze straciasz całą furię, ogarnia cię wątpliwości, spokorniejesz, i będziesz czekał dnem dać się odesłać do domu, nawet bez rozmowy.

Ja tu nie mówię że o nowym podziale administracyjnym. Ja tylko tęsknię, jak chłop, do powiatu. Bo powiat to była tradycja, a jego brak jest jej wygwieniem.

Jak może wiesz, byłem teraz na Kongresie ZSL. Nie, nie należę do Stronnictwa. Należałem dawna, przed wojną, jeszcze do „Wici". Jestem bezpartyjny. Ale sympatyk. Ale to sympatyk zaproszony jako gość. I wiesz, co tam najbardziej mnie poruszyło? Rozmowy z ludźmi od pługa — tacy też byli. Ci ludzie, którzy, jak od powrotu wiosny, magnetycznie napływało na człowieka poczucie tej starej wierności. Bez słów: ojczyzna, nationizym, socjalizm — czuło się słubę wciąż tym samym ideałom. Na ścisłej wzgórzu, ci starzyccy zagrali stary hymn wiciarzy: „Od brył ziemi czamej..." nie ja jeden miałem łzy w oczach.

Siedzem niedawno spacerem na Turbacz. Widzę, jakie stary chłop zbiera kamienie, na stoku, na skrawku jakiegoś ogoru, opodal lądu. Przystajemy i pytam: czy mu się to opłaci? — a on popatrzył na mnie wybladłym od słońca oczyma i nieczą przeciwną, że nie rozumiem, iż tu może się urodzić jakiś ogród, tym przedziwnym, że po tego zboża pozbawić, a jego trud odrzeć z sensu. On zbiera tak, jak zbierał jego dziad i ojciec. Zawaydał mnie tą swoją wiernością. Czy w mieście takiego kogoś spotkać?

Miasto zawsze mnie nieco przygniatało. Miasto to twór świetlisty, ale chłodny, a nawet zimny. Zły dla człowieka, zły dla kultury. Hm. Twierdzisz, że większość dzieł kultury i odkryć nauki powstaje w mieście. To prawda. Ale chyba dlatego, że kultura rodzi się tam, gdzie człowiek na coś się nie godzi, gdzie musi coś zanegować, gdzie ma czynnik kulturotwórczy. Sztuka żywi się przecież sprzeciwem. Na nie wiem, czy ci co mieszkają w mieście, czują się tam dobrze? Czy akceptują otoczenie? Wątpię. Raczej akceptują to, czego w nim nie ma. A twórczość jest próbą przeciwstawienia się marzenia. Dla mnie miasto, to cywilizacja, to polera... W mieście jestes uzależniony od martwej materii, od tramwaju, w którym nikt, nikogo nie lubi, od mód. To wszystko obraża godność Prowincja jest jakby bardziej moralna.

To prawda, że choć urodziłem się i wychowałem na wsi, to spory lat spędziłem w mieście. Pracowałem w przemysłowym Stalowym Rajdzie w Nowej Hucie, wtedy, gdy ona przychodziła na świat. Napisałem o tym książkę: „Przepłynięcie rzeki". W owych latach Huta wydawała się skrzaowskiej przepowiedzi, zesłaniem. To był jeden wielki kocioł, w którym warzyły się rzeczy piękne i brutalne. Ale nigdy bym nie nazwał tej strzyw. Ktoś mi tam powiedział: „Kazyk", ale ja zrobił to Wazyk. Wieś oddała wtedy miastu wielu swoich najlepszych synów. Tam był ogromny zapał, były wielkie nadzieje, że się tworzy urządzi dla ludzi. Wszystko było i dodawanie. Dzisiaj się ulepszamy z tego bicia rekordów, ale wówczas towarzyszyło temu napięcie podobne temu, które dziś przeżywa się na mistrzostwach świata. Ludzie pracowali rekordowo, dopingowali, przeżywali klęskę i sukces. I były też rzeczy brutalne. Odejście od domu, od tych wielkie kontrolujących oczu wiejskiej społeczności. Ale w mieście, gdzie się w ogóle wymyślimy sprawiło, że odejście od zasad, odstępstwo od etyki było o wiele łatwiejsza.

Na a dzisiejsza Nowa Huta to miasto przeszło 200-tysięczne. Ludzie tu żyjąc w nim mieszkając z sobą stosowali. To rzadka sytuacja. Miasta się raczej dzielcicz. I teraz rodzi się pytanie: czy to piękne dzieło ich rąk ma nie nie znaczyć? Czy ten trud nie zmarnuje? A ten zapał, ten ogromny zapał zaniedbali? Może nie notrafili swoją wiary w ten dom przezwyciężenia na synów. Może przypuszczali, że jak na wsi, w której nóż dziecka nie wychowuje, w której jest jeszcze jako osobowość dziedzictwo osobowości wiejskiej — tak i tutaj wszystko dokona się samo? Tymczasem ociko chyba jakieś ogniwo.

Może to pompatyczne zabrzmi, ale moim pisarskim ocelem jest przeciwdziałanie zrywania się ogniw między pokoleniami, bo wtedy rodzi się obojętność, pustoszą niedobre emocje, a nierzadko niemawiać. Ludzie się zaczynają nie lubieć, wierzą coś złego, coś bardzo złego, bo nie znają. Ja i jeszcze, jedna wioska, jeden kościół i jedna karczma, o ile wiedz bolo łatwiej. Ale dziś — tak rozumiem sens, gdzie odzyskać ten sens, gdzie odnaleźć tę kulturę kultura. I to co mówię, dotyczy chyba nie tylko wsi.

Widzisz, byłem w mieście od studiów, tylko że fizycznie mieszkać nie oznacza mieszkać doznoci. Nędy nie przejąłem za swoje tego środowiska. Czułem się tam obcy. Mówię w tej chwili o Krakowie, chociaż mam tam taki swój azyl, gdzie czuję się dobrze, gdzie odzyskuję oczy otwarte. Tym miejscem jest „Krakowska Kuźnica". Tam nie trzeba wkładać maski. Tam porozumienie ma swój wymiar. Tam „mam" to „mam", a „nie mam" to „nie mam" i nie zapiecze zycdlivość. I jest też dużo troski o szerzenie rzeczy, o polskie rzeczy. I tam mam wątpliwość, czy nie za mało daje. Ale gdzie indziej człowiek się nawet boi szczerości, bo ja zbywają zbyjcowicie.

Chcesz jeszcze wiedzieć, jak pracuję, kiedy piszę i co teraz „mam na warsztacie", tak się to potocznie mówi?

Wstaję o 6.30, późno, dawniej wstawałem wcześniej. Moja babka by nie ścierniała, gdyby w dzień pobaczyła kogoś w pozycji poziomej, leżącego. To było nie do przyjęcia. Chyba żeby umarł, to było uzasadnione. Więc wstaję o 6.30 i wychodzę z sągiem słonecznym, i tak się wstaje na wsi do dziś.

Pracuję opornie, niesystematycznie. Próbuję teraz napisać coś w rodzaju swojej biografii. Obozowiję to komentarzem, dygresjami, i biografią jest właściwie tylko pretekstem nie dla pokazania tego było, lecz dla uzasadnienia własnej drogi. Polemizuję też z tymi, którzy zarzucają mi naturalizm, że rozumiem na ten literacki sposób, że ja mówię wynadku służebną wobec życia. A stylistyki człowiek sobie nie wybiera. Kadry człowiek ma swój tym zdania, który wynika z jego życia. Ja tę stylistykę wybrałem, bo jest naturalna, że nie rozumie, że ja jestem poetą trudu, do którego patos jest przynależny.

A ta literatyność, która się poskupuje, z chłopska zwolniona, pochodzi z turzoprzeskich równin. Bo powinna, mój drogi, jest surowa, kontroluje cię, nie pozwala się ukryć za drzewem czy za skałnym zabłonem. Musisz spojrzeć d a l e k o i widzisz, że jesteś dla ty. Ty nie zbyt dobrzy, ty nie zbyt, zyta wojnami, podziurawiona bombami, skropiona potem i krwią — trwa wiecznie...

Notował STEFAN CIEPŁY

Trybuna przedwyborcza

Kierunki działań społeczno-gospodarczych na lata 1986—90 wynikają zarówno z demograficznej wojewódzwa, osiągniętego poziomu gospodarowania, a także z przyjętych celów polityki społeczno-gospodarczej państwa.

Wzrośnie liczba mieszkańców i w roku 1990 r. ukształtuje się na poziomie 701 tys. osób, przy czym w 1985 r. na tysiąc mieszkańców w wieku produkcyjnym przypadać będzie 866 osób w wieku przedprodukcyjnym, a w roku 1990 liczba ta wzrośnie do 876.

Przemysł, przetwórstwo, drobna wytwórczość i rzemiosło umiarkowany wzrost produkcji osiągać mogą poprzez: racjonalne zatrudnienie, zdecydowany wzrost wydajności i dyscyplinę pracy, oraz konsekwentne wdrażanie programów oszczędnościowych.

Przyjmuje się, że kraj nasz stanie się samowystarczalnym w zakresie gospodarki żywnościowej. Rolnictwo województwa nowosądeckiego musi mieć w tym swój udział. Może ono pokryć własne potrzeby żywnościowe w 53 proc.; powinniśmy być samowystarczalni w produkcji mleka, mięsa wołowego, owoców wełny i skór owczych.

Uwzględnić trzeba następujące kierunki rozwoju gospodarki żywnościowej: umocnienie produkcji zwierzęcej i sadowniczej, poprawę prawidłowe zagospodarowanie gruntów rolnych, między innymi przez melioracje, budowę i remonty dróg dojazdowych do pól, rekultywację i zagospodarowanie gruntów zdewastowanych oraz zwiększenie nawożenia mineralnego; technizację rolnictwa, ulepszenie gospodarstw rolnych poprzez zaopatrzenie rolnictwa i wsi w wodę, elektryfikację i modernizację istniejącej sieci elektroenergetycznej, lepsze zaopatrzenie w sprzęt i maszyny rolnicze. Wykorzystuje się w tym celu środki z nakładów inwestycyjnych województwa i funduszów celowych, a także nakłady społeczne indywidualne.

Opracowano i zatwierdzono „Program budownictwa mieszkaniowego w latach 1983 — 1990 w województwie nowosądeckim". Wybudowanych zostanie 25 395 mieszkań, z czego w ramach budownictwa uspołecznionego 12 454. Spółdzielczość mieszkaniowa budować będzie 13 876 mieszkań. Od roku 1984 rozpocznie się budowę mieszkań komunalnych dla rodzin o najniższych dochodach.

Wojewódzki (3) program wyborczy

(projekt)

Omawiamy dziś trzecią część projektu programu wyborczego. Rada Wojewódzka PRON poddając ten projekt pod powszechną dyskusję, liczy na uzupełnienie go cennymi inicjatywami obywatelskimi.

Główne kierunki polityki społeczno-gospodarczej w latach 1986—1990

Duża waga przywiązywać się będzie do ochrony istniejącej substancji mieszkaniowej. W latach 1983—1990 powinno być wyremontowane ponad 220 budynków, za prawie 700 mln zł.

Szczególnuwagę zwrócono na poprawę zaopatrzenia w wodę. Do roku 1990 wzrośnie o ok. 45 proc. zdolność produkcyjna wodociągów w wyniku oddania do użytku: infiltracyjnego ujęcia wody w Starym Sączu, które zaopatrywać będzie również Nowy Sącz; wodociągów Rabka — Jordanów, w Piwnicznej i Mszanie Dolnej; zakładu koagulacji w Nowym Sączu; rozbudowanej części produkcyjnej ZUW w Gorlicach.

Podjęto także rozbudowę wodociągów w Nowym Targu i Limanowej. Poprawi się zaopatrzenie w wodę Szczawnicy, Zakopanego i Grywałdu. Podjęto decyzję o centralizowaniu źródeł ciepła w dużych miastach. Gorlice zaopatrywane będą z rozbudowanej elektrociepłowni „Gilnik", Nowy Sącz z kotłowni rejonowej w Biegonicach, Nowy Targ z nowej kotłowni rejonowej. Budowane będą także nowe kotłownie w Zakopanem i Mszanie Dolnej. Podejmie się działania w zakresie usprawnienia gospodarki cieplnej w uzdrowiskach. Zasadniczy wpływ na ochronę środowiska będzie miało doprowadzenie w 1985 r. gazu ziemnego do Rabki, a następnie do Nowego Targu i Zakopanego.

Zakończenie budowy w latach osiemdziesiątych oczyszczalni w Zakopanem, Mszanie Dolnej, Muszynie i Gorlicach spowoduje, że wszystkie ścieki przejdą do kanalizacji tych miast będą oczyszczone. Planowana jest budowa oczyszczalni wspólnej dla Starego i Nowego Sącza oraz rozbudowa oczyszczalni w Nowym Targu

Podjęto zdecydowane działania w dziedzinie uporządkowania i bardzo wysypisk śmieci. Odrzucono koncepcję budowy do 1990 r. dużych rejonowych wysypisk, przyjęto nakładem 1,5 mln zł. Zamierza się uzyskać jak też będą wybudowane nowe. Podjęto rozmowy w sprawie budowy spalarni bądź kompostowni na Podhalu.

Planuje się uruchomienie w roku 1985 komunikacji miejskiej w Nowym Targu, a następnie w Rabce i Zakopanem.

W działaniach służących ochronie zdrowia i opiece społecznej należy uwzględnić przewidywane zmiany w stanie zdrowia oraz w strukturze [illegible] wymi zmianami lat osiemdziesiątych będą kontynuacja budowy szpitala w Nowym Targu oraz modernizacja Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Nowym Sączu. Poprawia się warunki lecznictwa podstawowego na wsi w wyniku przekazania nowych ośrodków zdrowia.

Rozwój bazy lecznictwa będzie wymagał wydatnego zwiększenia kadry, jej kwalifikacji i podnoszenia stopnia specjalizacji. Istotnymi zadaniami w programie rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej będzie problem populacji ludzi w wieku poprodukcyjnym oraz aktywizacja działań profilaktycznych.

Z sytuacji demograficznej województwa wynika, że w latach 1986—90 do szkół podstawowych — głównie w miastach — trafi o 6,6 tys. dzieci więcej niż w 1985 r. O blisko 2 tys. zwiększy się ilościdzieci w wieku przedszkolnym. Bv objąć wychowaniem przedszkolnym przynajmniej 50 proc. dzieci, należałoby wybudować 35 obiektów przedszkolnych.

Dla przyjęcia w szkolnictwie podstawowym zwiększonej ilości uczniów należałoby oddać do użytku około 15 nowych szkół. Sposród 896 istniejących obecnie — 64 nie nadają się do użytku, a 445 wymaga kapitalnego remontu, z czego połowa — modernizacji lub rozbudowy. W szkołach ponadpodstawowych brakuje też mieszkań dla nauczycieli.

Liczymy na społeczny ruch na rzecz poprawy bazy oświatowej — ze strony całóż zakładów pracy, pracowników instytucji, działaczy organizacji społecznych, wszystkich mieszkańców miast i wsi.

*

Wybory do rad narodowych odbywać się będą w roku 40-lecia Polski Ludowej. Dorobek tego 40-lecia jest niezaprzeczalny. Wszystko co zamierzamy zrobić w perspektywie bliższej i dalszej — wiąże się z tym rozmaitowaniu. Zawarte w planach ustalenia trzeba wzbogacać obywatelską inicjatywą i czynem społecznym.

ŻYWIMY NADZIEJĘ, ŻE OKRES KAMPANII WYBORCZEJ, OKRES SZERZENIA AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ, WYKORZYSTANY ZOSTANIE DLA WALKI ZE ZŁEM SPOŁECZNYM, DLA WYSOMIENIA SZACUNKU DO UCZCIWEJ LUDZKIEJ PRACY I JEJ OWOCÓW.

ORDYNACJA WYBORCZA (4)

Komisja wyborcza, która zarejestrowała wspólną listę kandydatów, zarządza wydrukowanie potrzebnej ilości osobno dla każdego okręgu wyborczego — kart do głosowania oraz zapewnia dostarczenie ich obwodowym komisjom wyborczym. Z kartami do głosowania dostarczana jest odpowiednia ilość kopert. Karta do głosowania musi spełniać określone ordynacją wymogi. Umieszcza się na niej nazwiska i imiona kandydatów według kolejności umieszczenia ich na zarejestrowanej liście. Kandydujący w okręgach zostaną podzielą dwójkami do poszczególnych mandatów. Nie dotyczy to listy wojewódzkiej, która będzie jednolita. Karta do głosowania może być zadrukowana tylko po jednej stronie i musi być zaopatrzona pieczęcią komisji wyborczej.

Głosowanie odbywa się w lokalach obwodowych komisji wyborczych między godziną 6 a 20. Skrócenie o dwie godziny czasu głosowania wynika z doświadczeń praktyki wyborczej w ubiegłych latach.

O godzinie 20 przewodniczący obwodowej komisji zarządza zamknięcie lokalu wyborczego. Od tej godziny mogą głosować tylko wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed jego zamknięciem. Komisja może też uznać głosowanie za zakończone, jeżeli wszystkie osoby wpisane do spisów wyborców oddały swoje głosy. O fakcie tym obwodowa komisja wyborcza stwierdzenie powiadamia właściwą komisję wyborczą oraz naczelnika miasta lub gminy.

Od momentu rozpoczęcia głosowania aż do ustalenia jego wyników powinny być bez przerwy obecne w lokalu wyborczym co najmniej trzy osoby wchodzące w skład obwodowej komisji wyborczej, przy czym jedną z nich powinien być przewodniczący komisji lub jego zastępca. Dopóki członkowie komisji w lokalu wyborczym w dniu głosowania mogą przebywać mężowie zaufania wyznaczeni przez właściwe kolegia wyborcze. W dniu głosowania nie wolno prowadzić agitacji w lokalach wyborczych. Nad utrzymaniem porządku w czasie głosowania oraz nad zapewnieniem tajności wyborów czuwa przewodniczący obwodowej komisji.

Przed rozpoczęciem głosowania obwodowa komisja wyborcza, która rozpoczyna pracę na godzinę przed otwarciem lokalu dla wyborców, sprawdza czy w lokalu znajdują się wszystkie niezbędne materiały i urządzenia, jak urna wyborcza, pomieszczenie na osłoną, karty, karty do głosowania i koperty. Sprawdza też, czy urna jest pusta i czy należycie zamknięta oraz opieczętowana. Od tej chwili aż do końca głosowania urny wyborczej otwierać nie wolno.

Przed wręczeniem wyborcy kart do głosowania komisja wyborcza stwierdza jego tożsamość na podstawie dowodu osobistego, legitymacji lub świadectwa dwóch wyrazydnych osób znanych komisji. Wszyscy biorący w sprawie ustalenia tożsamości jest ostateczna. Komisja sprawdza, czy dana osoba jest objęta spisem wyborców lub czy posiada zaświadczenie o prawie do głosowania. Osobę posiadającą zaświadczenie, a wcześniej nie objętą spisem, komisja wpisuje do niego, zatrzymuje zaświadczenie. Po dopełnieniu tych formalności wyborca otrzymuje od komisji karty do głosowania wraz z kopertą. Aby zapobiec wielokrotnemu głosowaniu i uniemożliwić w ten sposób naruszenie równości wyborów, komisja wydając karty do głosowania stawia znak przy nazwisku wyborcy w spisie.

Po otrzymaniu kart wyborca ma prawo udania się do pomieszczenia za zasłoną. Oświadcza stanowi, iż w lokalu wyborczym musi znajdować się pomieszczenie za zasłoną zapewniające pełną realizację prawa do tajności głosowania. Karty do głosowania wrzuca się do urny w kopertach. Każdy wyborca otrzymuje trzy karty do głosowania, zawierające listę kandydatów do Sejmu wybieranych w danym okręgu wyborczym do rady narodowej stopnia podstawowego i do wojewódzkiej rady narodowej oraz kartę z nazwiskami kandydatów z listy wojewódzkiej. **Na każdej z nich liczba kandydatów jest dwukrotnie wyższa od liczby mandatów. Głosować odbywa się w ten sposób, że wyborca oddaje głos na tyle kandydatów, ilu ma być wybranych w danym okręgu wyborczym. Narzekła kandydatów, na których wyborca głosuje — w odniesieniu do każdego z mandatów — pozostawia nie skreślone.** Pozostawiając na karcie do głosowania, w obrębie poszczególnych mandatów, nie skreślone nazwiska obu kandydatów, wyborca oddaje głos na kandydata umieszczonego do danego mandatu w pierwszej kolejności. W głosowaniu na kandydatów z listy wojewódzkiej głosuje się na tylu kandydatów, ile wynosi liczba mandatów ustalonych dla tej listy. Pozostawiając na karcie większą liczbę nie skreślonych kandydatów od liczby mandatów, wyborca oddaje głos na tych, których nazwiska umieszczone są na niej w pierwszej kolejności. Dopuszczalne niewłaściwe wypełnienia bez skreśleń, ordynacja uwzględnia przyczyniać zmaczenej części wyborców do takiego sposobu głosowania. Na granicę ordinacji jest ta równoważna forma wyraziania woli przez wyborcę z oddaniem głosu ze skreśleniami. W odniesieniu do kandydatów w okręgach wyborczych na wybranych zostanie ten z wyborców wzięła udział co najmniej połowa uprawnionych w danym okręgu. Jeśli w obrębie tego samego mandatu olej kandydaci otrzymają równą liczbę głosów, o wyborze decyduje pierwszeństwo umieszczenia kandydata nakazuje do głosowania. W odniesieniu do kandydatów z listy wojewódzkiej za wybranych uważa się tych, którzy otrzymali kolejno najwięcej ważnie oddanych głosów, a w głosowaniu wzięła udział co najmniej połowa uprawnionych w danym województwie.

(ciąg dalszy nastąpi)

ROMAN KOSTANECKI

PRÓBA BILANSU

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

na Górą, gdzie przemieszcza się uciążliwe dla miasta bazy i magazyny. Jest gotowa bocznica kolejowa, więc lokalizacja rzeczywiście nie budzi zastrzeżeń.

Następny etap naszej wędrówki to słynące z gotowości do czynów społecznych solectwo Zawada. Przy pięknym stadionie świeży jeszcze budynek, w którym ulokowano zaplecze socjalne dla zawodników i 20 miejsc hotelowych.

Robimy przeskok do wschodniej części miasta. Po drodze — nowiusieńki pawilon szpitalnego, całe kwartały domów w rejonie ulicy Nadbrzeżnej, do których doprowadza się wodę i gaz, planowane poszerzenie cmentarza przy ulicy Lwowskiej, nieco dalej w kierunku Gorlic stacja redukcyjna gazu wznoszona kosztem 10 mln zł (bo taki warunek podyktowały Karpackie Zakłady Gazownicze), obwodnica wytyczona nad Łubińką, na Gorzkowie budowa zaplecza dla „Chemobudowy", a w przyszłości także dla kolejnych firm, które miasto chce z sobą na trwałe związać.

Chodzimy wśród bloków mieszkalnych Barskiego, narzekamy na niedorozwój placówek handlowych i usługowych na obrzeżach miasta, na kariery hamujące budownictwo. Nogi odmawiają posłuszeństwa, pora wracać.

Na Ratuszu nie ponawiam już pytania o sposoby przełamania zastoju w rozwoju Nowego Sącza. Gdy nadrobiło się po budowlach i obszarze, że powstało zupełnie nowych rzeczy, ile obiektów znajduje się w trakcie gruntownej modernizacji — inne pytania przychodzą na myśl: co z oczyszczalnią Kowalnika wodą, szumiem? Wczoraj w piątym jednak sprawiedliwość też trudnej kadencji władz, która zaczęła się w ostatnich dwóch latach poprzedniej dekady i zakończona została wyborem społecznego niezadowolenia w roku 1980. U jej progu — wespół z nieodżałowanej pamięci red. Januszem Koszykiem — pytałem ówczesnego prezydenta, Wiesława Olkiesga, co nas czeka, jakie są plany.

Odpowiedź przynosiło życie i jest ona zwięźle sformułowana w projekcie miejskiego programu wyborczego poddanego obecnie pod publiczną dyskusję przez sądecką radę PRON.

Dorobek lat 1978—1983 podzielić trzeba — jak wszędzie w Polsce — na dwie części: do roku 1980 realizacja planów przebiegała na ogół zgodnie z założeniami, później szło już gorzej, bo rozluźniła się dyscyplina społeczna, rwały się więzi kooperacyjne, zawodziły dostawy materiałów i borykowcy. Zwłaszcza w latach 1980—81 nastąpiło zmniejszenie tempa produkcji przemysłowej, spadek skupu artykułów rolnych, regres budownictwa.

Mimo tych niekorzystnych tendencji bilans lat 1978—1983 był w Nowym Sączu stosunkowo niezły: oddano do użytku blisko 3 tysiące mieszkań, powstała wytwórnia elementów prefabrykowanych przy ul. Nowobielickiej oraz wytwórnia OWT przy ul. Zielonej, zakład uzdatniania wody w Świniarcku, trzy nasyp. 25 km alei, 0,5 km sieci wodociągowej, 28,3 km sieci kanalizacyjnej, 19,4 km sieci gazowej, kotłownia na Millenium wzbogaciła gospodarkę cieplną miasta o 10 G cal/h, 16 skrzyżowań ulic wyposażono w sygnalizację świetlną, zbrojono tereny pod budownictwo mieszkaniowe, rozbudowały się biury techniczno-magazynowe na Gorzkowie oddano do użytku handlowy „Lach", pawilony na osiedlach Millenium i Gołębkowice, dwa zakłady gastronomiczne („Słoneczna" i Zajazd Sądecki), stacje Polmozbytu przy ul. Węgierskiej, stacja DOM przy ul. Krakowskiej. Szpital zyskał wielki nadbudowę jeszcze kondygnacji 56 łóżek, powstała przychodnia i żłobek przy ul. Żółkiewskiego, 3 szkoły i 2 przedszkola, przebudowano Dom Dziecka i Młodzieżowy Dom Kultury, przybył hotel „Panorama", camping nad Kamienicą, 2 sale sportowe, galeria Marii Ritter i galeria w synagodze. Wyremontowano Dom Kultury Kolejarza i Dom Bobolinczyk. Dopełniony ten obraz oddano do użytku wspomniane już Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów, wiele przedsiębiorstw gruntownie zmodernizowano, niemal podwoiła się liczba zakładów rzemieślniczych, przybyły 24 autobusy w komunikacji miejskiej, zajaśniał urodą wyremontowany dworzec kolejowy.

Kto ciekaw szczegółów, znajdzie je w broszurze wydanej przez Radę Miejską PRON. Pytam prezydenta Basińskiego, czy nie przeoczyliśmy czegoś, co powinno się w tym bilansie zamieścić. Owszem, nazbierało się pomniejszych, że przy ul. Wiejskiej powstaje siedzia pomocy doraźnej, przy Poniatowskiego rejonowa przychodnia, przy Nadbrzeżnej przedszkole, przy Hallera placówka pocztowo-telekomunikacyjna. A jest przecież jeszcze pawilon zaplecza dla LZS na Helenie, przygotowuje się budowę dużej szkoły na Barskim i dodatkowe zasilanie w wodę dla szpitala, sprawnie przebiega remont obiektu Wojewódzkiego Urzędu Pocztu. Trzeba by też powiedzieć o programie rozwoju sieci handlowej, o planach zastrzeżonych, o czynach społecznych...

— *Możesz więc pójść bez wstydu na zebranie przedwyborcze* — mówię z przekonaniem. A na to Basiński nieoczekiwanie: — *Są to mimo wszystko dyskusje nieupublicznione. Ludzi informuje, kiedy będzie w nich sklep, lodak, przyzwoita droga, oświetlenie... Liczą się konkrety o wymiarze lokalnym. Ludzie myślący zwięźlej niż ta sfera zmowności, sprawdzalne fakty przemawiają za nami. Ale wiedzą o tym, co zrobiono, nie zadowolnia się w świadomości mieszkańców. Presja potrzeb pórnie nad dokonami. Trzeba by z każdym odbyć taki wędrówkę po Sączu, jak z tobą przed chwilą. Dopiero wtedy zdołałbym przekonać niecierpliwych, że nie na zasłonie, że każdego dnia pracujemy się do przodu. Musiałbym też z niejedną mocną krytyczną się zgodzić: nie wszystko toczy się po mojej myśli, jedni idą szybciej, inni — wolniej, są nieroboty, są zaniedbania i złośliwie. Są też ograniczenia i bariery natury obiektywnej. Ale sumy dokonań obroni się przed sądem społecznym.*

Kurant z ratuszowej wieży obwieszcza kolejną godzinę, skończyły muzykować spółdzielcze zespoły regionalne na rynku, a my dopiero zaczynamy rozmawiać o tym, co najważniejsze — o przyszłości najbliższej, o planach na lata 1984—85. Z tydzień przedtawię propozycje, które wpisano w projekt programu wyborczego dotyczącego Nowego Sącza.

ADAM OGORZAŁEK

KACIK majora Czestawa Glińskiego

Henryk P. — mieszkaniec Białki Tatrzańskiej, właściciel 9-hektarowego gospodarstwa, zapragnął się wybrać do Chicago. Aby ułatwić władom polskim i konsulatowi amerykańskiemu wydanie pozytywnych dokumentów, przepotrzebnych i wbrowych. Wiadomo, że zonę Helenę z domu O., która wprawdzie urodziła się na Śląsku, ale od dziecka lat przebywała na stałe w USA. Niestety, po wesołej panna młoda z przykrością musiała opuścić mężą i wyemigrować do swoich, z małego miejsca zamieszkania, a w rodzinnym gronie uchwalono, że pan młody podejmie nieustanne starania, by rychło znaleźć się przy boku ukochanej.

Pan młody okazał się człowiekiem honorym. Wiedział, że do Ameryki pojedzie jako mężczyzna z całą konsekwencją zaczął dążyć do uroczystego ołtarza swego planu. Zaniedbywał gospodarstwo i dość licznią rodzinę, a nawet kąpał zajął się zaszpanem. W wszystkich letnich 1983 z kilkoletniego odwiedził w towarzystwie swego teścia — już obywatela Stanów Zjednoczonych, przebywającego na gościnnych występach w stronę kraju — centrum zgiełku międzyokręgowego Cepelii. Tam wspólnymi siłami za pieniądze polskie zagranicznego nabyli kilka kompletów mebli na wysoki połysk. Henryk P. zaczął gromadzić też liczne, większe i mniejsze przedmioty osobistego i domowego użytku, od widelca i łyżki począwszy poprzez patrzenie kotłów do regulatorów, lustr ozdobnych w chomato. Zgodnie z umową nie zapomniał łyżki i widelca Heleny, bo zapomniał.

Zechce z danym obiektowy słowem Henryk P. wystąpił do polskich organów paszportowych i zgodę na wyjazd. Te, nie chcąc rodzinnej rodzinnego szczęścia, zgody udzieliły i od września 1983 r. Henryk P. zaczął obsługiwać się paszportem. Gorzej było z wizą, gdyż Amerykanie akurat mieli kłopoty z wstawieniem tego dokumentu. Henryk P. nie bacząc na tę drobną przeszkodę przystąpił do wysyłania zgromadzonego majątku za Wielką Wodę. W dwóch wielkich skrzyniach dewizowiczach znalazły się kalwary i kie

Zechce z danym obiektowy słowem Henryk P. wystąpił do polskich organów paszportowych i zgodę na wyjazd. Te, nie chcąc rodzinnej rodzinnego szczęścia, zgody udzieliły i od września 1983 r. Henryk P. zaczął obsługiwać się paszportem. Gorzej było z wizą, gdyż Amerykanie akurat mieli kłopoty z wstawieniem tego dokumentu. Henryk P. nie bacząc na tę drobną przeszkodę przystąpił do wysyłania zgromadzonego majątku za Wielką Wodę. W dwóch wielkich skrzyniach dewizowiczach znalazły się kalwary i kie

Po co ci to, Henryku?

mesie i wiele innych przedmiotów o ktorych była mowa wyżej. Pokłosiem sobie zakłamy olymnie Sapeniq, powodrowały wymagtyma na to okazje samochodem do Gdyni. Tu pakowano w miejscu polskiej milicji, do akcji wkroczyli funkcjonariusze działu operacyjnego Urzędu Celnego. Przystoiło do obsadzin wszarczych pomad dwie boy skrzyni. Wczajtano poszczególne segmenty mebli. Było ich łącznie 40 mebli i stanowiły nawet 1 komplet. Coś, amerykańskie mieszkania są trochę większe niż nasze, a Henryk P. — tak pamiętamy — miał ambicje być nasaen. Rozpoczęto się systematyczne przeszukiwanie poszczególnych segmentów. Heka celnik wszedł w nauczyłkiu na przedmioty, które nie zostały wpisane do dowodów odprawy celnej. Gdy wydawało się, że kontrola dobiega już końca, jeden z celników wzbudził uwagę, iż gwoździe w podstawie jednego z segmentów są trochę inne niż pozostałe. Zamiast płyty nadbudowowej była leżeklejka. Jeden z celników podważono wieć płyte. Przemyślna skrytka mieściła różne przedmioty zarówno ze srebra tudzież stali tego metalu. Wszystkie segmenty przeżarono więc ponownie. Odczytywano ceniowczyc. I znowu powtórne dno. I znowu ponowne dno.

Rozpoczęto się mocolne liczenie znalezisk: 1-94 sztuki o wadze 11,8 kg wyrobów jubileuszki, w tom bransoletyę, spinki do mankietów, olnarcki, pierścionki. Inlcuszki. 782 sztuki wyrobów stołowych o wadze 43,38 kg, srebrne 8 kr ztomu, 8 sztuki o wadze 4 kg, monety obiegowe. Łączna waga srebra — 64 kg. Poza dekinacja celna znalazły się też 54 kg kryształów, 24 butelki spirytusu i koniaku, 4 puchowe kołdry i po

Przepytywany zarówno przez milicjantów, jak i prokuratora, przyznawał, owszem, że chciał przemycić nielegalnie ulubione kiercze, czy też nasze przeciwi polskich Scaflar, ale w żaden sposób nie chciał się przyznać, że pomieszczał w skrytkach srebrne ołgary. Rozwalał również, kto z najbliższej rodziny mógł mu zrobić tak głupi dowcip i wsukwedz go więzienia. Jego przyjaciele kierowały się na szwagra, który pomagał przy załadunku mebli do skrzyń. Na pytanie, dlaczego tak się wyjaśnić, jaką korzyść odniósłby szwagier pakując do cudzych mebli kilkadziesiąt kilogramów drogiego srebra, Henryk P. odpowiedział, że nie zaszkodzi oznajmił, że pomagał z dobrej woli przy załadunku, ale pólnoj poszedł bogaciej, bo dostał od szwagra, a szwagier o swe sprawy winien dbać sam. Do akcji wkroczył się również też czyli Francisek O. Tym nie mogąc znać ustalen śledztwa usiłował na podstawie oświadczenia złożonego w polskim konsulacie w Stanach Zjednoczonych potwierdzał tak sytuacje w Łódzkacie Franciszek O., Henryk P. i jego szwagier, że zamawiał się i w ogóle nie wiedzieli, dlaczego inne szoczwają sookonie w depozycie organów śledczych.

Przyczyni trzeba, że niewiele brakowało, by Henryk P. dopiął swoich zamiarów i stał się milionerem netną głową. Przeliczmy czarnorynkowe: kilogram srebra w krajach drugiego obiegu kosztuje 1000 dolarów, 64 kg 1000 dolarów, a to przeliczone po 650 złotych za „punkt" daje w wyniku poczt. 48 milionów 100 tysięcy złotych. Szczęście było już tak blisko...

A teraz czeka Henryka P. proces sądowy. Może otrzymać wyrok do 2 lat pozbawienia wolności lub przywrócenie w wysokości do trzykrotnej wartości towaru, albo obie te kary łącznie, zaś przedmioty przestępstwa przewiadu.

I po co to było, Henryku?

duszki, każda ważąca 6 kg, kilka par nart, butów i własnoręcznie hakowanych bełchnerów dla frankowego i inne, już drobniejsze przedmioty. Znalazł się również obraz olejny wyznowany „A. Stryk", będący — ale się rozbiór chazaro — ubiegłkiem i dobrem kultury narodowej.

Łączna wartość przedmiotów przygotowanych do niefeżalnego wywozu wynosiła niebagatelną kwotę 9,5 miliona, nie mówiąc o obrazie, który jako dobro kultury narodowej jest bezcenny.

Henryk P. zamiast do upratnionych Stanów wywiedzował do aresztu śledczego. Teraz domiero wysaczały się części pakty Henryka P. jego „maluchą" w okolicach gield storoń, nodhulańskich jarmułków i bacłów.

proszę o głos

Klub Otwartych Serc

W maju nasz KOS obchodzi dwulecie swojego istnienia. Uroczystości odbędą się w najliczniejszej grupie KOS w Bytomiu, gdzie w MKPiK-u zostanie zorganizowana ogólnopolska wystawa prac inwalidów zrzeszonych w KOS. Z naszego regionu bierze w niej udział 3 uczestników, wystawiających razem 9 prac. Wszyscy są inwalidami I grupy.

Wystawa potrwa od 12 do 27 maja. Jeżeli będę miał gdzie wystawę tę wyeksponować w Zakopanem — udostępnię ją mieszkańcom naszego regionu. Problem rozbija się o to, że nie posiadamy żadnych funduszy na wynajęcie sali. Ale może coś wymyślimy.

Po wycofaniu się ZW ZMW z obietnicy zorganizowania obozu rehabilitacyjnego w naszym regionie, pozostał nam ośrodek w Mielnicy. KOS jest współorganizatorem szerzej pojętego obozu, na którym będzie wypoczywać kilkadziesiąt osób (w tym 35 z KOS). Towarzystwo Walki z Kalectwem w Koninie nieodpłatnie wyzyska nam ośrodek również na przełomie sierpnia i września, proponując zorganizowanie jeszcze jednego obozu wypoczynkowego dla kilkudziesięciu osób. Nie zasadach samopomocy niepełnosprawnych oraz zdrowych członków naszego Klubu). Rzecz rozbija się jednak o sprawę opłacenia najuiczebniejszej kadry (opiekunów i dwóch osób) oraz zakup żywności. Pozukuję więc „dobrego wujka", który poparłby nasze działania. A gra warta jest świeczki: po ubiegłorocznym obozie kilka osób wszystkie siły poświęca na poprawę swojego stanu fizycznego i są jego zdumiewające efekty. Zawiązało się też kilka mikoel i właśnie za kilka dni będziemy mieli trzecie klubowe wesele.

ZYGFRYD DZIEKAŃSKI
KOŚCIELISKO

Alimenty z zagranicy

Liczne w ostatnich latach wyjazdy rodaków za granicę na dłuższy czas, w wielu przypadkach pozostawiły za sobą dzieci niekorzystne dla pozostałych w kraju osób, w stosunku do których ciąży na owych podróżnikach obowiązek alimentacyjny — dla dzieci, rodziców, współmałżonków itp. Skala tego zjawiska jest na tyle rozległa, że warto się nim zająć. Częściokroć bowiem niemożność przepływu brawa przez osoby uprawnione do alimentacji powoduje, że są one pozbawione należnych im świadczeń.

Zdarza się najczęściej, że gdy ludzie zobowiązani do takich świadczeń przebywają za granicą — alimentów dobrowolnie nie przysyłają, lub przysyłają je według własnego uznania, przeważnie mniej niż by im przypadło płacić wówczas, gdyby zainteresowani skorzystali z przewidzianej przez prawo międzynarodowe drogi dochodzenia swych roszczeń.

Przepisy Konwencji o dochodzeniu roszczeń alimentacyjnych za granicą, sporządzonej w Nowym Jorku 20 czerwca 1956 r. będącej w Polsce obowiązującą Ustawą z 17 paz. 27 a 1961 r. i obowiązującej w stosunku do Polski od 18 listopada 1960 r.) do dziś są mało znane polskiemu społeczeństwu. Warto zatem wiedzieć, że oprócz Polski (stan na 1 czerwca 1983 r.) członkami Konwencji Nowojorskiej są: Algeria, Argentyna, Austria, Barbados, Belgia, Brazylia, Cejlon, Sri Lanka), Chile, Czechosłowacja, Dania, Ekwador, Filipiny, Finlandia, Francja, Górna Wolta, Grecja, Gwatemala, Haiti, Hiszpania, Holandia, Izrael, Jugosławia, Luksemburg, Maroko, Monako, Republika Federalna Niemiec, Berlin Zachodni, Niger, Norwegia, Pakistan, Portugalia, Republika Środkowoafrykańska, Szwecja, Tunezja, Turcja, Węgry, Wielka Brytania i Włochy. Osoba, która ma prawo do świadczeń alimentacyjnych, może zatem dochodzić swych roszczeń w trybie Konwencji Nowojorskiej. Winna w tym celu złożyć w Sądzie Wojewódzkim dokumentacja dla swego miejsca zamieszkania lub w Sądzie Rejonowym stosowny wniosek (w trzech egzemplarzach), w którym domaga się od zobowiązanego dostarczenia środków utrzymania.

Wniosek powinien zawierać: a) dokładne dane personalne i adres uprawnionego, jego obywatelstwo, jak również, w zależności od konkretnego przypadku — takie dane przedwojennego ustawowego; b) dokładne dane personalne i adres zobowiązanego i jego obywatelstwo, bardzo pożądane jest również podanie adresu z ostatnich 5 lat i zawodu lub zajęcia; c) bliższe dane dotyczące podstaw, na których opiera się roszczenie (stosunki rodzinne-zarobkowe zobowiązanego i uprawnionego).

Do wniosku winny być dołączone załączniki w postaci wyciągu aktu małżeństwa, wyciągu aktu urodzenia dziecka, względnie inne dokumenty, z których wynika, iż osoba mieszkająca na pozaiane ma obowiązek alimentowania osoby składającej wniosek (prawomocny wyrok Sądu). Należy także dołączyć fotografię uprawnionego i — jeżeli to możliwe — także dokumentację zdrowotną.

Wniosek i wszystkie załączniki powinny być przetłumaczone na język obowiązujący w państwie, w którym mieszka zobowiązany do świadczeń. Jeżeli osoba uprawniona do otrzymania alimentów nie jest w stanie ponieść opłat związanych z tłumaczeniem i udowodnić to stosownym zaświadczeniem — w wyjątkowych szczególnych Sąd Wojewódzki może zarządzić dokonanie tłumaczenia na koszt Skarbu Państwa.

Dalsze czynności podejmują sądy wojewódzkie i Ministerstwo Sprawiedliwości postępowanie jest bezpłatne.

Myślę, że warto znać te ogólne praktyczne wskazówki. Szczegółowych informacji można zasięgnąć w procesie sądów rejonowych.

BOŻENA FREY

O zakopiańskim PKS-ie raz jeszcze

W marcu ukazał się w „Dunajcu" mój artykuł pt. „Zakopiański PKS". Wkrótce się dał pewnie nie zawinienie prawie na nieścisłości, które po liście nadesłanym do redakcji przez dyrekcję oddziału KPKS i skonsultowaniu się z tą przedstawicielami, pragnąłbym wyjaśnić.

Pierwsza sprawa dotyczy sposobu rozliczania kierowców z pracy w godzinach nadliczbowych. Z informacji udzielonych mi przez kierowców wynikało, że z tych „nadliczbówek" są oni rozliczani okresowo, po ich zsumowaniu. Informacja powyższa okazała się niezgodna z prawdą. Kierowcy otrzymują za godziny nadliczbowe wynagrodzenie według postanowień Kodeksu Pracy: za dwie godziny — 50 proc. dodatku, a za następne — 100 proc.

Następny problem — to premie, o których napisałem również zgodnie z informacjami zainteresowanych pracowników: — zmuszające niejako do przepracowywania godzin *nadliczbowych, jeżeli komuś zależy na wyższych zarobkach. Po 25 dniach premia na każdy następny przepracowany dzień* zwiększa się, ale... kosztem rezygnacji z wolnych dni. Premię w wysokości 20 proc. otrzymuje każdy kierowca za przepracowanie dni obowiązujących ustawowo, ale zwiększa się ona za każdy dzień dodatkowo przepracowany: o 3 proc. — w kwalifikacji dalekobieżnej i podmiejskiej, a o 5 proc. — w. miejskiej. Jeżeli kierowca przepracuje mniej niż ustawowo obowiązujące 26 dni, premia zmniejsza się o analogiczny procent. Natomiast za cały szereg przewinień określonych regulaminem kierowca może zostać pozbawiony premii.

System wynagradzania za dodatkowe czynności (sprzedaż i kasowanie biletów, przewóz poczty, obsługa kasowników, przyjmowanie i wydawanie bagażu) jest jednolity we wszystkich oddziałach KPKS w całym kraju i w związku z tym bezpodstawne było twierdzenie kierowców o ryczałcie w wysokości 2700 zł w oddziale krakowskim. Jeżeli chodzi o wysokość tego dodatku, którą mogą osiągnąć takie kierowcy zakopiańscy. Rozważa się możliwość wprowadzenia prowizji za sprzedaż biletów, ale prace nad tym znajdują się na razie w stadium analiz i projektów. Owszem, są tzwy. na kłótnie, gdyż dodatkowo dodatkowo dodatkowo sprzedając bilety, ale harmonogramy pracy poszczególnych kierowców (tzw. „turnusy") są tak układane, żeby mieć więcej wszyscy mieli możliwość osiągnięcia identycznych dodatkowych zarobków.

Ostatnia sprawa poruszona przez dyrekcję w liście do redakcji — to problemy socjalne załogi. Oddział prowadzi stołówkę i rozprowadza posiłki regeneracyjne wśród tych pracowników, którym one przysługują; nikt nie neguje dobrej woli i sporego wysiłku dyrekcji w rozwiązywaniu tych kwestii. Faktem jest jednak, że z kłopotami i dodatkowym przydziałem mięsa mówiono podczas narady z udziałem przedstawicieli władz administracyjno-politycznych miasta i właśnie z tej strony padła propozycja wprowadzenia bloczków upoważniających do stołowania się w tej bazie. Jest to korzystniejsze z przydzwiczonego bufetu na ogół nie na zadniejszych rozbieżności między opinią kierowców i dyrekcji, jak również opinią moją na ten temat, łącznie z przykładami podanymi we wspomnianym artykule. Bufet jest prowadzony przez PSS „Społem" i oferuje kierowcom po prostu takie potrawy (na przykład z marzyli), jakimi aktualnie dysponuje.

Wysłałci dyrekcji zakopiańskiego oddziału KPKS na rzecz poprawy i reformowania warunków pracy i płacy, zauważalna poprawa w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa. Chciałem wierzyć, że w zakopiańskiej komunikacji zmienia się na lepsze.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

Sezon narciarski już wprawdzie prawie minął, jednak wypada jeszcze parę słów na ten temat powiedzieć. Dokładnie nie wiadomo, ilu rodaków uprawia narciarstwo. Milion, dwa...? Niesłychane! I tak bezmownie jest to najbardziej masowy obecnie sport i aż dziw bierze, że traktuje się go tak bardzo po macoszemu. Nie wspomniam już nawet o braku sprzętu czy trwających od lat tarcznych na temat nieprzygotowania rejonu Kasprowego Wierchu. Pierwsza sprawa — to rezultat ogólnokrajowego kryzysu, który nie oszczędził również i szarfarskiej wytwórni nart, a braki dewizowe nie pozwalają na kosztowny import, w dodatku zaspokajających nasze apetyty. Drugi problem jest bardziej złożony. Niewątpliwie stolica na stróży przyroody dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego ma swoje racji, ale... czy nie dałoby się pójść na rozsądny kompromis?

Interesuje mnie dziś inny aspekt narciarskiego problemu — brak odpowiedniej trasy. Śmiertelny wypadek na Butorowym Wierchu to nic innego, jak rezultat nieodpowiedniego przygotowania i zabezpieczenia tego rejonu. A inne wypadki, które tych finałem jest pobyt w szpitalu, albo w najlepszym wypadku — obwłożenie lekarskie? Wymowny jest przecież fakt, że zakopiańska służba zdrowia wydała narciarzom w tym roku zwolnienia L-4 na łączną liczbę... 83 lat! Prosze policzyć, jeśli kto ma ochotę, jaką sumą zamknęły się zasiłki chorobowe z tego tytułu. A bez wątpienia dobodą do tego zwolnienia wyzyskiwane już w miejscu zamieszkania. A koszty leczenia? Zabiegów? Operacji? Warto się chyba nad tym poważnie zastanowić. Wypadków narciarskich, wiadomo, nie uniknie się, ale dzięki odpowiedniemu przygotowaniu i zabezpieczeniu trasy możnaby być ich o wiele mniej.

*

Chwalebny to upór, którego efektem jest powstawanie w Zakopanem całego szeregu prezentowieckiego w wątroba restoranów, które nawiązują do tzw. stylu zakopiańskiego. Mam jednak wątpliwości, czy zawsze takie obiekty są szczęśliwe. Przykładem tego jest „Cocktail". Prosze bardzo: kiosk znajdujący się przed popularnym „Cocktailem", a w nim — zaślepiający ten budynek. A nie powinno go zasłaniać! „Cocktail", czyli dawna restauracja Karpowicza, ma obiekt zabytkowy, który ma przebogate tradycje; w czasach jego świetności bywali tu wszyscy najznakomitsi goście ówczesnego Zakopanego. Obecnie w Zakopanem, również tuzy pióra, pędzla i sceny. Budynek ma być podobno niebawem remontowany, ale o przeniesieniu kiosku powiźnie się pomyśleć już teraz. Tym bardziej, że Okręgowa Podhalańska Spółdzielnia Spożywcza ma otrzymać pozwolenie na sklepik ZURIT, a więc miejsca jej przybyło. Mieszkańcy Zakopanem, bardzo przywiązani do swojego miasta i cenlący jego tradycje, szczerze byliby wdzięczni dyrekcji Spółdzielni, gdyby sechciała pozytywnie załatwić tę drobnostkę.

*

Odbyły się ostatnio w Zakopanem dwie znaczące imprezy, których reklama — delikatnie mówiąc — była zerowi niska. Mowa o przegladzie kabaretów (marzec) i XIII Przeglądzie Filmów o Sztuce (ostatnie dni kwietnia). Czyżby organizatorom tych imprez nie zależało na reklamie?

*

Ze do Zakopanego zjeżdżają na weekendy wysokiego przeciętnego rodzaju „niebieskie ptaki", wiadomo powszechnie. Ale że takie eskapady mogą kosztować nieco więcej, ogólnie mało kto zdaje sobie sprawę. A na szczęście tak właśnie coraz częściej bywa. I wcale nie dlatego, że brakuje możliwości „zabawienia się" — naiwnych i nieostrożnych nigdy nie brakuje — ale po prostu dlatego, że złodziejaszkowie i oszuści wcadają w Zakopanem w ręce milicji, a potem wędrują za kratki.

Optymizmem napawa fakt, że przestępcy bywają coraz częściej ujmowani przy wydatnej pomocy społeczeństwa, co mogłoby świadczyć, że okres stieczulicy mamy już poza sobą.

Ostrożnie z ogniem!

Każdego roku w [illegible] województwie płoną budynki mieszkalne, zabudowania gospodarcze, magazyny, lasy. Ciągnem ognia padą nierzadko dorobek całego życia. Tymczasem przewidującej ilości pożarów można było uniknąć. Warunkiem jest tylko przestrzeganie elementarnych wymogów ostrożności. Niestety, dopóki nie dotknie nas nie szczęście, niefrasobliwie igramy z ogniem.

Do 30 kwietnia br. wybuchło już 177 pożarów; o 53 więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Straty ocenia się na około 33 mln zł. Najczęściej płoną zabudowania rolników indywidualnych.

Główne przyczyny pożarów — to nieostrożność osób dorosłych oraz wady urządzeń elektrycznych i grzewczych. Najczęściej strażacy są wzywani w rejonie Nowego Sącza, Limanowej, Gorlic i Rabki.

W samo południe 12 kwietnia br. zapalił się — przeznaczony do rozbiórki — dom Marii O. przy ulicy Szwedzkiej w Limanowej. Istniało niebezpieczeństwo rozprzestrzenienia się ognia na sąsiednie budynki mieszkalne. Dzięki sprawnej akcji miejscowych strażaków, dowodzonych przez mł. chorążego Wojciecha Kucieła, pożar ustrzeżono w zarodku. Nasz fotoreporter sfotografował tę akcję.

Zdjęcia MICHAŁ SROKA

W Hubie

Huba — niewielka, bo licząca zaledwie 25 domów wioska, położona w południowe stoki Gorców, jedna z najwięcej położonych wsi w Polsce (750 metrów nad poziomem morza), doczekała się w tym roku połączenia „ze światem" dzięki pięknej, asfaltowej drodze, podłączonej do szosy Nowy Targ — Krościenko.

Chłopi garnęli się na tę inwestycję od dziesięciu lat, bynajmniej nie z zalożonymi rękami. Już w początkach lat sześćdziesiątych, rozpoczęto w czynie społecznym prace przy niwelowaniu kamienistego zbocza nieopodal Dunajca. Bez ciężkiego sprzętu, a tylko przy pomocy kilofa i łopat, drążono metr po metrze oporne skały, a rozkopany grunt utwardzano otoczakami wydobytymi z dna rzeki.

Tak powstał pierwszy odcinek drogi — długości 1,5 km. Chłopi bezpłatnie przepracowali przy nim po trzydzieści dniówek rocznie każdy. Nadzór odcinki, 1200-metrowy, wykonano w dwa lata później.

Mimo, że wsi było coraz bliżej do świata — problemy narastały. Każda wiosna ulewna, a są tu one częste i obfite, zrywała to, co z takim trudem nawieziono. Aby więc utrzymać drogę w stanie nadającym się do przejazdu, musiano co roku naprawiać zniszczenia. Kosztowało to mieszkańców sporo dodatkowego wysiłku, rodziło niejasności. Istniał tylko jeden sposób na uratowanie drogi: nałożenie twardej, bitumicznej nawierzchni — i to zanim woda nie zabierze żwiru i kamieni.

Niebagatelne prace zabezpieczające wykonano wczesną wiosną br. Kolejno pokryto z budżetu Urzędu Gminy w Czorsztynie, w czym sporą zasługa naczelnika Andrzeja Dębskiego, a także sołtysa Huby, Jana Kubicza. Sporo życzliwych słów padło przy okazji otwarcia drogi również pod adresem kierownika bazy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych w Nowym Targu tow. Żurka, który wykazał wiele obywatelskiego zrozumienia dla potrzeb tej górskiej wioseczki.

Hubianie nie chcą na tym poprzestać. Mająca wieloletnią tradycję i słynąca z czynów społecznych miejscowość — mln z pierwszego na Podhalu wodociągu wiejskiego — pragnie nawiązać do chlubnej przeszłości. Ludzcim marzy się budowa remizy i sklepu. Załatwiono już odpowiednią działkę i zlecono opracowanie dokumentacji. Sołtys zapewnia, że zgromadzono także sporą ilość pustaków i innych materiałów budowlanych.

Powstała tu niedawno Ochotnicza Straż Pożarna, uaktywnia swoją działalność pod wodzą młodego komendanta Mieczysława Bednarczyka. Są już także pierwsze rezultaty intensywnych ćwiczeń młodych strażaków: na zawodach gminnych, członkowie tej OSP pozostawili za sobą wiele rutynowanych drużyn i otrzymali w nagrodę nowy sprzęt gaśniczy.

Myślę, że mieszkańcy Huby postawili na właściwą kartę. Próby sianja zarzętu sprzed kilku lat (o czym pisał także „Dunajec") skończyły się niepowodzeniem. Zdrowy rozsądek zaczął tu już brać górę.

ANDRZEJ NIEMIEC

ŚLADEM naszych publikacji

„Zagrożone źródła"

Artykuł Elżbiety Glinki „Zagrożone źródła" drukowany w kwietniowym „Dunajcu" traktuje o perypetiach związanych z lokalizacją bazy Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej w Nowym Sączu. W imieniu autorów planu zagospodarowania przestrzennego miasta pragniemy wyjaśnić tę część artykułu która owego [illegible]

Otóż wskazany autorce publikacji przez architekta miejskiego fragment planu mówi o rejonie na Tłokach, opatrzonym znamionami dla każdego inżyniera symbolem oznaczającym jednoznacznie, jakiego typu inwestycje (i tylko takie) można tam realizować. Bazą WSOP kryterium tym nie odpowiada. Dzięki więc fakt, że rejon ten został zaproponowany jako miejsce pod budowę bazy tego rodzaju jaką zamierza budować Spółdzielnia — a więc należącej do grupy inwestycji umiejętnie w planie miasta za szkodliwe dla środowiska i wymagające usunięcia sanitarnych stref ochronnych.

Dziwi tym bardziej, że już w roku 1977 wydano WSOP — na jej wniosek — tzw. opinię lokalizacyjną dotyczącą kompleksowej bazy Spółdzielni z zapleczami: transportowym, magazynowo-składowym, produkcyjnym oraz administracyjno-socjalnym — w części północno-zachodniej miasta, na terenie Chełmca. Tu bowiem plan ogólny przewidywał przeznaczenie tego rodzaju zaplecza, nie tylko dla WSOP. Jest to teren ze wszech miar najstosowniejszy pod położenie inwestycji, ze względu na zachowanie środowiska naturalnego miasta oraz kierunki rozwoju Nowego Sącza. Dostępność do terenów — zwłaszcza w Chełmcu, jak i na Tłokach — możliwość ich wyrównania, wreszcie głębokie oraz możliwość komunikacyjne są niemal takie same, natomiast lokalizacja w Chełmcu niesie z sobą mniejsze zagrożenie urbanizacyjne.

Stan naszych wód jak wynika to z jesiennego raportu o ochronie środowiska, przygotowanego przez Komitet Wojewódzki PZPR, jest niedobry. Uważamy, podobnie jak Elżbieta Glinka, że niszcząc wodę podcinamy podstawową gałąź życia. Zdumiewa nas więc i niepokoi dlaczego zmieniono lokalizację bazy WSOP z lepszej na gorszą?

mgr inż. HELENA GÓRSZCZYK
mgr inż. arch. WOJCIECH SZCZYGIEŁ

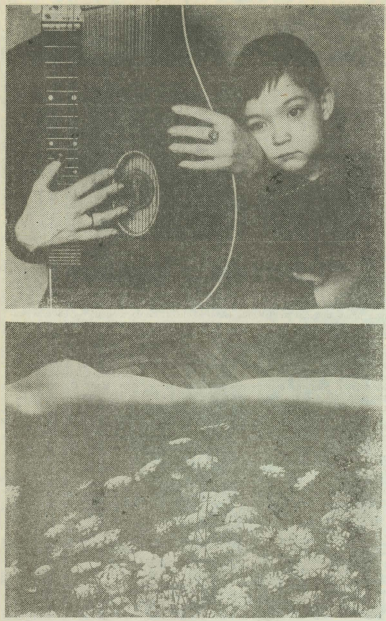

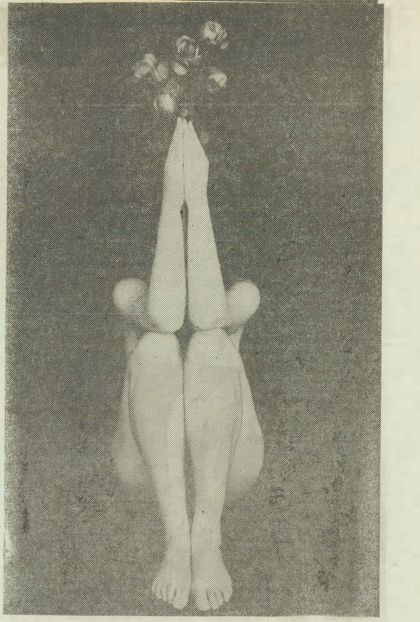

JERZY ŻAK

Dzieci o wielkich smutnych oczach, statyczne postacie ludzi wyłaniające się z ciemnej (ulicznej) zestawione z przedmiotami o symbolicznym znaczeniu), także obrazy dewastowanej przyrody i studia przedmiotów — w fotografii artystycznej Jerzego Żaka pojawiają się stale, w różnych wersjach i formach. Mówią o przemijaniu i wiecznej zagadce życia zagrożonego zniszczeniem.

— *Fotografia jest dla mnie sposobem wyrażania przemyśleń i refleksji, próbą interpretacji rzeczywistości* — mówi autor. — *Zarówno portret, akt, jak i krajobraz, jeśli nie mają stać się jedynie ilustracją pozbawioną głębszego znaczenia, muszą zawierać treści symboliczne.*

Na pierwszy rzut oka fotografie Jerzego Żaka są niezwykle realistyczne, lecz jest to realizm poetycki, uzyskany dzięki oryginalnej formie skomponowania modelu i przedmiotu, operowania głębokimi kontrastami czerni i bieli, nastrojem zadumy, jaki towarzyszy tematom opowiadającym o człowieku i wieczne czasu.

Choć właśnie realne, zapamiętane z dzieciństwa krajobrazy, malownicze okolice Nowego Sącza i górskie pejsaże stały się siłą przyciągającą i sprowadzały po latach zaaklimatyzowanego już w Rzeszowie Jerzego Żaka w rodzinne strony, utrwalanie ich w obiektywie jest dla niego przede wszystkim rozrywką. Dostrzega walory piękna przyrody czy budownictwa naszego regionu, przyczynia się do popularyzowania jego krajobrazowych i kulturalnych atrakcji w seriach fotografii zamieszczanych m. in. w „Dunajcu". Jest też autorem ponad czterystu widokówek, a dla krakowskiego KAW-u przygotowuje prace do barwnego albumu przedstawiającego województwo nowosądeckie. Oglądam je na diapozytywach w czasie wizyty u artysty. Górska przyroda, kamienki Tatr ukazanych w różnych porach roku, zabytkowe budownictwo podhalańskie, czy legendarne już miejsca związane z kulturą regionu, jak Kasprowiczowska „Harenda", to tylko drobny wycinek bogatego zestawu fotografii, które złożą się na album.

Przedstawiając krajobraz Jerzy Żak nie stosuje udziwnień i technicznych trików. Od tego zresztą zaczynał przed laty jako fotografik, Jeszcze w Rzeszowie, gdzie pracował w Wyższej Szkole Pedagogicznej, poza zajęciami z psychologii prowadził dla studentów społecznie „lekcje fotografowania". Potrafił swoją pasją zarażać innych. Działał w Rzeszowskim Towarzystwie Fotograficznym, był inicjatorem i jednym z organizatorów ogólnopolskich wystaw o tematyce krajoznawczej.

Pracował w podkomisji Fotografii i Filmu ZG PTTK, posiada także Złotą Odznakę Fotografa Krajoznawcy.

Pasje fotograficzne Jerzego Żaka są znane w Krynicy bardziej ze słyszenia i prasy. Przed jedenastu laty zaprezentował szeroką panoramę życia uzdrowiska, otaczającego go krajobrazu oraz zachodzących tu przemian. Jak do tej pory, była to jedyna krynicka wystawa artysty.

Z Juliuszem Jarończykiem założył Krynickie Towarzystwo Fotograficzne, zrzeszające trzydziestu amatorów, którzy z powodu trudności z materiałami fotograficznymi, nie mają obecnie możliwości doskonalenia własnych umiejętności.

Mieszkańcy Krynicy znają Jerzego Żaka przede wszystkim jako pedagoga, dyrektora Liceum Ogólnokształcącego. Jest to jedna z najlepszych w województwie szkół średnich, odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Wielkim powodzeniem wśród uczniów Liceum cieszą się wszelkie olimpiady wiedzy, zwłaszcza duże sukcesy odnoszą oni w olimpiadach o Polsce i świecie współczesnym, języka rosyjskiego i turniejach wiedzy technicznej i filozoficznej. Dwukrotnie w obu tych dziedzinach uczniowie krynickiej szkoły brali udział w centralnych eliminacjach, a jedna z uczennic została laureatką turnieju wiedzy filozoficznej. W tym roku dwóch uczniów zakwalifikowało się do finału turnieju wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Zainteresowani fotografią mogą próbować swoich sił w szkolnym kole fotograficznym prowadzonym przez nauczycieli, miłośnicy muzyki czy poezji — w pracach zespołu artystycznego. Jest to także wiele innych kół zainteresowań, jednak to, co wyróżnia tę placówkę — to dziesięcioletnia tradycja rozwijania zainteresowań naukowych; przy różnych okazjach organizowane są sesje popularnio-naukowe, przygotowane przez młodzież i nauczycieli.

— *Było ich już kilkanaście, ostatnie poświęcone Stuleciu Polskiego Ruchu Robotniczego, Cyprianowi Kamilowi Norwidowi, Trzechsetleciu Odsieczy Wiedeńskiej, ochronie środowiska oraz problematyce gospodarki i wyżywienia. W przygotowaniu kolejny temat — 40-lecie PRL. Nasze sesje odbiegają od przyjętych wzorów: nie tylko referaty, lecz także konkursy, turnieje, filmy związane z tematem, występy artystyczne i dyskusje. Robimy je nie tylko dla zamkniętego szkolnego środowiska, lecz dla całej Krynicy. Sesje odbywają się w Starym Domu Zdrojowym. W czasie sesji przygotowanych z okazji stulecia Polskiego Ruchu Robotniczego i trzechsetlecia Victorii Wiedeńskiej gościliśmy również wojsko, harcerzy i kombatantów. Wydaje się, że łatwo właśnie forma zdobywania wiedzy jest dla młodzieży atrakcyjna, wyzwala w niej inicjatywę i pomysłowość.*

Do rozlicznych obowiązków Jerzego Żaka od kilku miesięcy doszła jeszcze funkcja prezesa Delegatury Związku Polskich Artystów Fotografików.

— *Chcielibyśmy we wrześniu urządzić w Nowym Sączu wspólną wystawę z okazji 40-lecia PRL* — mówi Jerzy Żak. — *Nasz region może się pochwalić niezwykłymi walorami zarówno krajobrazowymi, jak i licznymi zabytkami, zwłaszcza budownictwem drewnianym, oryginalną sztuką profesjonalną i ludową. Myślę, że wystawa przedstawiająca piękno regionu i jego osobliwości, a jednocześnie — różne style sztuki fotograficznej preferowane przez poszczególnych artystów mogłaby później stać się ekspozycją objazdową, reklamującą Nowosądeckie w innych ośrodkach w kraju, a nawet za granicą.*

O tym, jak wielkie zainteresowanie budzi nasz region, świadczy ubiegłoroczna wystawa urządzona w warszawskim Domu Polonii, skomponowana z prac Jerzego Żaka i Tadeusza Budzińskiego, która dokumentowała Polonijne Spotkania Pokoleń.

Jest Żak artystą o wielkim dorobku. Do ZPAF należy od 1971 roku. Największe uznanie przynoszą mu fotografie, w których realizm środków służy wyrazeniu treści metaforycznych. Tytuł „Metafory" nosiła jego pierwsza indywidualna wystawa zorganizowana w 1973 roku, w warszawskiej Galerii ZPAF. Już dużo wcześniej, bo w latach sześćdziesiątych zdobył pierwsze nagrody na ogólnopolskich wystawach w Warszawie, Gdańsku i Tarnowie oraz — w roku 1970 na IV Międzynarodowym Salonie Fotograficznym „Homo 70" w Legnicy. Do tej pory uczestniczył w ponad stu wystawach z których niemal połowa, to ekspozycje zagraniczne. Najczęściej bohaterami jego prac są dzieci. Ten temat przyniósł mu najwięcej sukcesów: Złote Medale na ogólnopolskich wystawach w Sopocie i Gdańsku. Za cykl „Przemijanie" w Jugosławii, na ogólnoświatowej wystawie otrzymał również Złoty Medal. Drugi Polak, Marian Kucharski, zdobył wówczas Grand Prix. Ich prace zostały wybrane spośród 1500 fotografów blisko 400 artystów z całego świata. Po raz drugi Jerzy Żak odniósł sukces w Jugosławii, w Sibenik, gdzie nagrodzono go Srebrnym Medalem, na międzynarodowej wystawie „Siódmy kontynent" (poświęconej dziecku).

Jego fotogramy znajdują się w albumach, w których prezentowani są najlepsi fotograficy, z całego świata. Jerzy Żak i Janusz Bąkowski reprezentują polską awangardę w albumie wydanym w RFN w 1979 roku oraz w drugim — wydanym w Londynie, gdzie obok prac Żaka zamieszczono dzieła nie żyjącego już rzeszowskiego artysty, Jerzego Jawczaka.

Fotografia, działalność popularyzująca tę trudną sztukę wśród amatorów, funkcje społeczne i zawodowe — wszystko to składa się na codzienne życie człowieka o szerokich zainteresowaniach i pełnego pasji.

LUCYNA KASZUBA

Prasa doniosła, iż rzeźbiarz z Kłecka — Jakub Królczyk, otrzymał trzyjaśk-plaskorzeźbę wysoką nagrodę w ogólnopolskim konkursie plastyków pod nazwą „Przypadki Przetrzepanego Współpraca". Wyróżnienie tym cenniejsze, że zdobyte w bardzo silnej konkurencji kilku tysięcy prac z całej Polski.

Zawiedziłem go w jego domu. Na pozowku stoły grauu i płaszku, deski i cegła, sam zaś mistrz z łopatą w rękach obsługuje betoniarkę.

— *Zajundowałem sobie mały remont* — wyjaśnia z uśmiechem i wskazuje pobliski budynek mieszkalny, do którego „przylepił" niewielką przybudówkę. Na pięcie będzie przyczynia z prawdziwego zdarzenia, na parterze zaś chce urządzić małą, prywatną galerię.

— **Ekspozycje własnych dzieł?**

— Tak, przede wszystkim własnych. Dotychczas jedynie małe pomieszczenie na poddaszu służyło mi i za pracownię i za podręczny magazyn. Chciałbym swe prace pokazać szerszej publiczności, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, która dość często odwiedza mój dom.

— **Czym jest ów tryptyk, za który otrzymałeś nagrodę?**

— Jest to, jak wskazuje nazwa, zestaw trzech — w tym wypadku płaskorzeźb — tworzących jedną wspólną całość. Nawiązuję tą formą do tradycji ikon starorosyjskich i w podobny sposób wykonałem te prace.

— **Czy mógłbyś krótko scharakteryzować treść owej rzeźby?**

— Praca (może jasna symbolicznie) ukazuje życie jednego człowieka — wojaka radzieckiego, od rewolucji październikowej poczynając aż po dzień dzisiejszy. Całość tworzą trzy polichromowane drzeworzeźby o wymiarach 120x30 cm. Pierwsza scena, nazwana „Anioł Rewolucji" symbolizuje zwycięstwo, którego wyrzaciłem jest żołnierz ze skrzydłami na ramiu. W drugiej ten sam bojownik idzie walczyć za ojczyznę w zmaganiach II wojny światowej. Trzecia przedstawia bohatera-żołnierza korzystającego z zasłużonego odpoczynku z wnuczką na kolanach a ponad nimi aureola promieni słonecznych. Tę scenka nosi tytuł: „Niech zawsze będzie pokój i słońce na świecie".

— **Chyba nie próżnujesz, o czym świadczą nie tylko sprawowane dionie, ale także dzieła dzieła.**

— Te dwie płaskorzeźby są już prawie skończone, wymagają tylko ostatecznego szlifu. Większa symbolizuje noc wigilijną 1944 roku i okrutny los, jaki zgotowała hitlerowcy mieszkańcom wsi Ochotnica na współpracę z partyzantami. Drugą nazwaną „Ojciec i syn" przygotowuję na konkurs, któremu patronuje naczelnik Nowego Targu i nasze Stowarzyszenie, a który został ogłoszony z okazji 40-lecia PRL.

— **Rzeźbienie i malarstwo na szkle, bo i takie uprawiasz, to nie jedyne twoje zajęcia. Masz przecież niewielkie gospodarstwo, a ponadto przezesjedza Oddziałowi Wojewódzkiemu Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Jak godzisz to wszystko?**

— Z trudem. Tak się jednak składa, że Zarząd STL ma swoją siedzibę w Krościenku, gdzie w 10 km stąd „Urzędowanie" zajmuje mi średnio 2—4 dni w miesiącu, natomiast bieżące sprawy załatwiam u siebie w domu lub drogą telefoniczną. Zarząd zbiera się raz na miesiąc i wtedy omawiamy najważniejsze problemy dotyczące Stowarzyszenia.

— **Znam Cię od młodości więc pozwól, że przypomnę jeszcze jedną Twoją pasję: propagowanie twórczości ludowej.**

— Nowoiządeckie należy do tych wyjątkowych regionów Polski, gdzie talenty rodzą się „często i gęsto"; trzeba je tylko wyłowić, a potem odpowiednio ukształtować. Młodych, naprawdę zdolnych kilkoro wyłowiłem i przyuczyłem uprawiać rzeźbiarstwo, malarstwo czy muzykowanie, jest bardzo wielu. Często jednak nie wiedzą od czego zacząć, gdzie się udać.

Na ubiegłorocznym ogólnopolskim zjeździe Stowarzyszenia Twórców Ludowych przedstawiłem wniosek, by zlagodzono dotychczasowe kryteria przyjmowania do STL. Poprzez organizację licznych konkursów czy wystaw chcemy dać szansę młodym. Niech pokażą, co potrafią, lub co by chcieli robić, a my im pomożemy. Poznajemy jak nikto odrobina talentu i trochę więcej; by pracy.

— **Istnieje opinia, że wieś odsuwa się od tradycji.**

— Spostrzeżenie jak najbardziej słuszne, zwłaszcza dotyczące młodzieży szkolnej. Czasem odnoszę wrażenie, że wstydzimy się naszej przeszłości budowanej zwyczajów. A przecież fascynacja hip-hiphem nie powinna być równoznaczna z wyrzucaniem na śmietnik tych wartości kulturalnych, które ukształtowały pokolenia naszych ojców! Część młodzieży wiejskiej ma uprzedzenie do dawnych zwyjów. Jeszcze tu i ówdzie przywdziewa się je przy weselach, ale zwyczaj ten z coraz rzadsze przypadki i za lat kilkanaście i one zniknęą bezpowrotnie, zwłaszcza że dzisiaj się jak bardzo drogie i coraz trudniejsze do zdobycia.

— Śnią mi się, podobnie jak dr Andrzejowi Krupińskiemu, łaby regionalne w każdej wsi. Zwłaszcza my tutaj, na terenach przeznaczonych pod zalew, powinniśmy zadbać o zabezpieczenie starych, a posiadających pewną wartość historyczną zgrzebów domowych, książek, obrazów, często przy przenosinach w nowe miejsce wyrzucanych na śmietnik lub palonych. Na pewno znalazłoby się wśród nich wiele cennych eksponatów dla przyszłego jeśli nie skansu, to właśnie domu regionalnego, także placówki na pewno kiedyś powstaną i będę szczęśliwy, jeśli znajdzie się w nich nieco miejsca dla twórczości członków STL.

Rozmawiał: ANDRZEJ NIEMIEC

Notatnik KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

● W Starym Sączu odbyło się spotkanie działaczy Towarzystw Regionalnych. Jego gospodarzem było Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. Zabrakło, niestety, przedstawicieli wielkości stowarzyszeń, a niewielkie; wiec grupie dyskutowano i radzono nad poprawą sytuacji społecznego ruchu kulturalnego.

Socjalistycznie stowarzyszeń jest szkoła zachęcenia przez nauczycieli młodzi gromadzą pamiątki i poznają przeszłość swych miejscowości. Spotkania takich nie ma jednak wiele. Zamierzenia i ambicje działaczy ograniczają zarówno skromne środki, dużo, jak i brudnica, a wydawaniem prac o regionie. Rozważano bardziej lub mniej realne możliwości działania, trochę w „zawiesiu", gdyż w waskim gronie trudno było ukazać wszystkie problemy i potrzeby ruchu regionalnego. Dude nadzieje animatorzy pokładają w dotacjach z Funduszu Rozwoju Kultury i liczą na pomoc terenowych społecznych Rad Kultury.

Choć spotkanie było starannie przygotowane przez starosądeczan, nie z ich winy niewiele z niego wynika. Poza propozycją, by za jakiś czas znów się spotkać.

● **W Czarnym Dunajcu** od dziesięciu lat odbywają się Wojewódzkie Przeglądy Teatrów Regionalnych. W tym roku przegląd przeniesiono w Sejmik Teatrów Wiejskich, w którym uczestniczyły także zespoły z południowo-zachodnich województw.

Wystąpiło czternaście grup teatralnych. Przedstawione spektakle to w większości lepiej lub gorzej udramatyzowane widowiska „obrzędowe". Niepokoi niewielka ilość sztuk teatralnych. Nie brakowało widzów, którzy chcieli się w nich przenieść, najedzieje GOK, wyższy niż poprzednio był też poziom imprezy.

Pierwsze miejsce zajęli „Spiszacy", zespół z Łopusznej Małej przedzony przez **Ludmiłę i Władysława Kowalczyków**. Przedstawili „Spiskie wesele" według scenariusza **Jana Pluciińskiego**. Drugą nagrodę otrzymali *„Moli Podhalanie"* z Ludźmierza **Ludźmierskie okrugyny**; spektakl zespołu **Józefa Matuli** ukazył fragmenty czysto teatralne z elementami snarymi z tradycyjnych programów estrodowych „Małych Podhalan". Trzecią nagroda przypadła zespołowi „Lachom" za bardzo widowiskie „Zapusty".

Indywidualnymi nagrodami wyróżniono **Ludmiłę Kowalczyk i Grzegorza Rynkiewicza** z instrukcjami grup artystycznych z Łopusznej Niżnych; „Spiszaków" i Dziecięcego Zespołu Regionalnego. Zespół dziecięcy został wyróżniony za widowisko „Pasterze na pastwisku", **Barbara Godfrejów** z „Lachów" otrzymała nagrodę jako najlepsza aktorka.

Wyróżnienia przypadły także zespołowi z Nawojowej, który wystawił komedię Juliana Reimschlassa „Diabeł na Podhalu" ukazująca na czerokim tle obyczajowym miłosne wzopoły młodej pary, „Budorzom" Franciszka Naglaka z Zakopanego i Wiktora Ziółkowskiego o wymiarach 120x30 cm. Pierwsza scena, nazwana „Anioł Rewolucji" symbolizuje zwycięstwo, którego wyrzaciłem jest żołnierz ze skrzydłami na ramiu. W drugiej ten sam bojownik idzie walczyć za ojczyznę w zmaganiach II wojny światowej. Trzecia przedstawia bohatera-żołnierza korzystającego z zasłużonego odpoczynku z wnuczką na kolanach a ponad nimi aureola promieni słonecznych. Tę scenka nosi tytuł: „Niech zawsze będzie pokój i słońce na świecie".

— **Chyba nie próżnujesz, o czym świadczą nie tylko sprawowane dionie, ale także dzieła dzieła.**

— Te dwie płaskorzeźby są już prawie skończone, wymagają tylko ostatecznego szlifu. Większa symbolizuje noc wigilijną 1944 roku i okrutny los, jaki zgotowała hitlerowcy mieszkańcom wsi Ochotnica za współpracę z partyzantami. Drugą nazwaną „Ojciec i syn" przygotowuję na konkurs, któremu patronuje naczelnik Nowego Targu i nasze Stowarzyszenie, a który został ogłoszony z okazji 40-lecia PRL.

— **Rzeźbienie i malarstwo na szkle, bo i takie uprawiasz, to nie jedyne twoje zajęcia. Masz przecież niewielkie gospodarstwo, a ponadto przezesjedza Oddziałowi Wojewódzkiemu Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Jak godzisz to wszystko?**

— Z trudem. Tak się jednak składa, że Zarząd STL ma swoją siedzibę w Krościenku, gdzie 10 km stąd „Urzędowanie" zajmuje mi średnio 2—4 dni w miesiącu, natomiast bieżące sprawy załatwiam u siebie w domu lub drogą telefoniczną. Zarząd zbiera się raz na miesiąc i wtedy omawiamy najważniejsze problemy dotyczące Stowarzyszenia.

— **Znam Cię od młodości więc pozwól, że przypomnę jeszcze jedną Twoją pasję: propagowanie twórczości ludowej.**

— Nowosądeckie należy do tych wyjątkowych regionów Polski, gdzie talenty rodzą się „często i gęsto"; trzeba je tylko wyłowić, a potem odpowiednio ukształtować. Młodych, naprawdę zdolnych kilkoro wyłowiłem i przyuczyłem uprawiać rzeźbiarstwo, malarstwo czy muzykowanie, jest bardzo wielu. Często jednak nie wiedzą od czego zacząć, gdzie się udać.

Na ubiegłorocznym ogólnopolskim zjeździe Stowarzyszenia Twórców Ludowych przedstawiłem wniosek, by złagodzono dotychczasowe kryteria przyjmowania do STL. Poprzez organizację licznych konkursów czy wystaw chcemy dać szansę młodym. Niech pokażą,

W Klubie otwarto pokoncursową wystawę prac dzieci „Ziemia Ojczysta". Konkurs zorganizował MDK „Jutrzenka". Uczestniczyło w nim około tysiąca młodych plastyków z całego województwa; najwięcej prac konkursowych to dzieła dzieci z Zakopanego, Nowego Sącza, Rabki, Limanowej, Gorlic i Kamionki. Obrazy, rzeźby, tkaniny i ceramika, które są eksponowane w pomieszczeniach Klubu świadczą o zainteresowaniu młodych plastyków tradycjami regionu, jego przyrodą i dniem dzisiejszym. Nagrodzono około dwustu prac.

● **W nowosądeckim Klubie** MK do 13 maja można oglądać malarstwo, rzeźbę, grafikę i metaloplastykę artystów amatorów z Ziemi Olkuskiej. Do zgłoszkowych układa pomoc Marek Kulmana — pełne nastroju zadumy linoryty, a także poczet królów polskich ryty na miedzianych płytkach — dzieło **Henryka Ingwy**.

Klub zaprasza także na imprezy: 11 maja (godzina 17) Aleksander Majewski prowadzoną historię naszego Pomorza w prelekcji z przeźroczami „Cedynia, Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk, Gdynia", a 19 maja (godzina 17) Alojzy Cebula omówie o dawnym Nowym Sączu i jego dziejszych problemach.

● Trwa Sądecka Wiosna Kulturalna. W pierwszym tygodniu wśród imprez dominował folklor. W niedzielę widowiskowy występ amatorów uczestnicy Przeglądu Zespołów Pieśni i Tańca Spółdzielczości Pracy. Pełne temperamentu tańce widownia nagradzała gorącymi brawami. Nie zabrakło jednak występów nieciekawych, niemiłosiernie się dłużących, lub np. program zespołu „Powiśle". Zniecierpliwi widzów zatrzymał zespół „Dobrzyń"; pomysłowe widzia przedstawiły sadeckie „Lachy", „Hanka" z Łabowej czy „Bokelawiec" oraz nietypowy zespół z Krakowa „Pogodna jesień", serdeczne ciepło nie zrozumiałe. O niewielkiej pomysłowości świadczył występ „Pszczyny": główna rola odgrywała tu miotła, którą tańczyła podgrzana. W wielkim zamaszu, nie oszczędzając nawet swoich partnerek. Tańcom z miotłą towarzyszyła piosenka piosenka „Gorzolka jest dobro".

Choć zespoły na ogół dawały z siebie wszystko, a ich poziom w zasadzie był wysoki, Przegląd nie cieszył się szerokim zainteresowaniem; sporo wolnych miejsc pozostało na widowni nawet w dniem dniu imprezy. Kto korzystał z ofiarowanych stikich, bez biletów. Nawet najdniejsze stroje i tańce w tak dużej dawce szybko nużą.

Pamiątki po Janie Wiktorze

11 marca 1974 r. Muzeum Narodowe w Krakowie przekazało Muzeum Pieniańskiemu depozyt — pamiątki po literacie, miłośniku i piewcy Pienin — Janie Wiktorze, ze szczawnickiego mieszkania pisarza. 2 kwietnia tegoż roku z wsiłi Szalay II w Szczawnicy, gdzie okresowo w sezonie latnim od 1917 do 1967 r. mieszkał Jan Wiktor, przeniesiono do budynku muzeum jego meble, obrazy, książki oraz drobne przedmioty codziennego użytku. Całość kolekcji jest niezmiernie interesująca. Kompletu mebli, które w muzeum ustawiono podobnie jak w po-

koju pisarza, zrobił na specjalne zlecenie Wiktora zakopiański artysta, Wojciech Brzega. Krzesła, fotele, stoły, zegar, biblioteczka, stół i krzesła wykonane zostały w stylu góralskim, o wyraziste kształtach. Ciemny dąb stanowią również XVIII- i XIX-wieczne obrazki malowane na szkle, rzeźby ludowe oraz interesujące płótna znanych malarzy. M. Godlewa, Wł. Hoffmana, K. Sichulskiego.

Od kilku lat Muzeum Pieninskie stara się, aby te cenne dla regionu pamiątki stały się własnością kolekcji szczawnickiej. I wreszcie 12 marca br. otrzymaliśmy pismo następującej treści: *Dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie, przekazuje nieodpłatnie Muzeum Pieninskiemu w Szczawnicy 173 pamiątki po Janie Wiktorze i 20 obiektów przechowywanych dotychczas w zbiorach Muzeum Narodowego... Na przekazanie pamiątek i pozostałych obiektów wyraziła zgodę Wiceministra Kultury i Sztuki pismem z dnia 5 stycznia 1984 r.*

Dzieląc się tą radosną nowiną z Czytelnikami „Dunajca", Muzeum Pieniniskie serdecznie zaprasza miłych gości do oglądnięcia pamiątek po Janie Wiktorze, które — jakkolwiek nigdy za Szczawnicy nie zostały wywiezione — dopiero teraz są naprawdę jej własnością.

JOLANTA JAROCKA-BIENIEK

JANUSZ PRZYMANOWSKI

NA PRZEŁAJ – PRZEZ LATA I STEP (4)

Stanice na rzeką Kubań, nad Kuma i Terekiem powstawały po rozbiciu Chanatu Krymskiego jako osady wojskowo-rolnicze. Dalej na południe szerzili wojownicy górale: Czerkiesi, Kabardyńczycy, Czeczeńcy i Daestańczycy. Kozak w każdej chwili musiał być gotów od razu czy sługa skoczyć w siodło, dobywać szabli, jedno odcięte od drugiego dzielił niezagospodarowany, szeroki step.

Ziemię sokołem i wilkom podwindnia zaczęły przekształcać w uprawne pola dopiero rządzieckie sowchozy. Wiercone studnie głębinowe z pompującym wodę wiatrakiem, budowane wokół szeregowe domy dla robotników rolnych, warsztaty mechaniczne, stajnie, fermy dla bydła, czasem wielkie stadoły i spichrze, podobne raczej do hal fabrycznych. Drogi przecinały bezkresną ziemię co trzy kilometry, dzieląc ją na 900-hektarowe „kletki" czyli kwadratowe pola, przyjazne wielkim kombajnom i silnym traktorom. Początkowo, nim powstały fabryki własnych, sprowadzane je z USA. Jeszcze ja spotkałem jakiegoś, wyjątkowo oldowy.

Sowchozy kubańskie w bezdrzewnej surowości, w swym schematycznym rozplanowaniu przeniesionym z kaliki kreślarskiej na ziemię, mają coś obcego, surowego, żołnierskiego. Brakowało ciepła naturalnych siedzib ludzkich. Nie było w nich niczego, co sięgałoby tradycji w przeszłość, nawet chmiery. Nie było ze zbędne dla wabiki w zmęczenie siarno, choć człowiekowi jednak potrzebne.

Tak zapamiętawszy Kamienobrodzki „ziernosowchoz" zinterdzilem autorytatywnie:

— To nie tu.

Przywiezione mnie do rozledzej osady, ledwo wychylającej blaszane dachy z gęstej zieleni drzew owocowych.

— Na pewno nie tu — powtórzyłem po chwili ustanowienia, lecz już bez pierwotnej stanowczości.

Okazało się, że kierowca drogi nie znał. To tylko czas stał wszystko, co stare. Po cysternie z wodą, pompowana przez rolnete na wysokim, metalowym rusztowaniu, ani kawałka blachy. A tak jej bronilem, gdy pewnej zimowej nocy zapłonął siomiany kołoch ołdnego zbiornik na przemiejcia i stróż obudził nas krzykiem: „Woda się pali". Po co im teraz taka niezgrabna bambula, skoro od czasu, kiedy przekopano kanał łączący Kubań z rzeką Jegorlyk, ukwapono zalew, zbudowano potężną stację pomp — woda płynie rurami i wystarczy tylko kran odkręcić.

Dyrektor Wiktor Iwanowicz Kalinczenko, syna Izabami na 950 mieszkańców pracuje w sowchozie 500; 75 kombajnów kosi i młóci 32 tys. ton pszenicy. A z takimi np. pomidorami (3 tys. ton) i z jabłkami Kanonowi. Przyjmuje corocznie 700 studentów z Lwiwy, żeby zebrać bez strat owoce i warzywa. Robota ciężka nik w mieście. Bo rytmem życia miecrzaa, ale i zmiskki wskazać. Przeciętna ok. 120 rubli (czyli 18.000 na nasze), ale sporo specjalistów od mechanizacji, wyciąga ponad 200... Ludzie żyją dostatnio, a telewizja przybiła swiną, bacik, kino. Czytają dużo, zwłaszcza pisma.

Nie wiem, czy dyrektor widzi i potrafi ocenić to, co dla mnie, zestawiającego dzień dzisiejszy z fotografią pamięci sprzed lat czterdziestu jest najważniejsze — sowchoz przestał być surową osadą kolonizatorów stepu. Dla tysiąca ludzi jest przytulnym domem. Tli się w nim ciepło rodzinnych ognisk. Rodzina nie tylko sadami, lecz tradycją spokojnego bytowania.

Powitalnie bardzo podobne do podrozodniego: chleb i sól, obrzęd szkolne dożinania wieńca, ale ważnie przypatruja się, jak też wyglądą ich traktorysta, który pisuje teraz książki. Kartaty układam w szeroki pokos na stole prezydialnym.

— Z czego dla mnie? — pytam.

— Nie tylko dla was — odpowiada rewolutna osmiolatka z czerwoną kokardą w kasztanowych włosach. — Dla wszystkich czterech pionierzych. My ich bardzo lubimy.

Znowu spotykam kumpla z czasów wojny. Prowadził traktor w tej samej młodzieżowej brygadzie, Śpiewaliśmy o nim: „Łobodin, Łobodin, on u nas tełko odin", bo był najbardziej skłonny do śmiechu i żartów. Nawet podczas ewakuacji, kiedy staliśmy godzinami ciągnikiem w otwartym stepie, ostrzeliwały, obrzucały bombami, szczerzył zęby i wykrzykiwał jakieś zwarłowane czastuszki.

— Zyjesz? To i dobrze. Gdzie wojnę skończyłeś?

— Berlin i Łaba.

— A ja, bracie, jak pozredłem w 43 roku, to siedem i pół lat w mołodżerach. Przerzucili na wschód — do Chin i Korei. Starszego lejtnanta dosłużyłem. Teraz jestem zastępcą przewodniczącego kołchozu. Nie ma rzadko dnia, żeby choć na tydzień do mnie przyjechał, to byś zrozumiał, jak bardzo się odmieniło od kufalkowych lat.

Iwan Iwanowicz Łobodin słyszał moją rozmowę z dyrektorem i tłumaczył mi, dowodząc, że rubel wiejski większą ma wagę niż mielski.

— Będzie chyba jak dwa do jednego i to nie dlatego, że Ukraiński Kołchozowiec ma większą produkcję bez ceny transportu, bez handlowej marży są 2—3 razy tańsze. I zdrowe, bo prosto z pola, z fermy... Nad dziećmi też opieka lepsza, szkole dajemy co tylko zechcą, a na studia — to bezbłędne stypendium fundowane. Minął czas grukania bielszej pracy w mieście. Tym bardziej, że u nas na mieszkaniu trzeba czekać nie trzeba: własną bryzadą budowlana pomaga, młodzi dają 15 proc., kołchoz dołowa, a reszta na kredyt długoterminowy. Działkę oryzdzielamy z dnia na dzień.

Po nauce uśmiecha się i pyta:

— Pamiętasz tak prędko z nas, miejscowych, nie umiał tańczyć fokstrota czy tanga i rutowałeś honor brygady? Jak miała na imię ta, co na gitarze grała?

— Świetlana.

— Nie odezwała się?

— Nie.

— Ta na miejscu to i z naszej brygady nikogo nie spotykam. Poszli na wojnę i nie wrócili. Może gdzie indziej żyją. Ta Czeczka na przykład. Lacerna ją było chyba.

— Lucyna. Wiem tylko, że po wojnie pozowała w Paryżu fotografom do aktów.

— No nopatrz. Tam takie chude szanują. U nas inaczej. Ma ta baba.

Zaczyna śpiewać chór sowchozowego Domu Kultury. Rzeczywiście — chudej w nim ani jednej.

(C.d.n.)

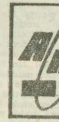

Droga do mieszkania

Zgodnie z założeniami XI planu pięcioletniego — w ZSRR zbuduje się ok. 19 milionów mieszkań i domów jednorodzinnych o łącznej powierzchni 830—840 mln m kw. Są to jedne najlepszych wskaźników w historii kraju — więcej wybudowano tylko w latach 1971—1975 (544,8 mln m kw). Skupienie uwagi na budownictwie mieszkaniowym nie jest przypadkowe. Potrzeba posiadania samodzielnego mieszkania uważana jest w ZSRR za jedną z tych potrzeb, których zaspokojenie nie powinno być uzależnione od sytuacji materialnej człowieka.

Prawo do mieszkania, zagwarantowane konstytucyjnie, oniera się na solidnych podstawach materialnych, z których zależycz należy przede wszystkim rozwój budownictwa mieszkaniowego — komunalnego, spółdzielczego i indywidualnego.

Około trzech czwartych nowej substancji mieszkaniowej państwo buduje z własnych środków, przeznaczonych na stopnie mieszkania ludności za symboliczny czynsz miesięczny nie przekraczający 3—4 proc. budżetu rodzin o przeciętnych dochodach. Czynsz ten pokrywa mniej niż trzecią część kosztów utrzymania mieszkań, a reszte ponosi państwo.

Około jednej czwartej wszystkich nowych domów i mieszkań w kraju buduja kolchozy oraz ludność za własne środki. Dlaczego tak mało na takie wydatki? Otóż budownictwo jednorodzinne oraz wielorodzinne spółdzielcze pozwala na osiągnięcie wyższego standardu mieszkań, daje też możliwość wyboru ich lokalizacji, co w przypadku mieszkań z puli państwowej nie zawsze ma miejsce.

Pełna gama podmiotów i form budownictwa. Najszerzej ludność korzysta z kredytu państwowego, sięgającego w różnych rejonach kraju 70—80 proc. kosztów budowy mieszkania. Kredyt ten można uzyskać na okres 25 lat — jego oprocentowanie wynosi 0,5 proc. rocznie, przy czym ci, którzy dzieci budowlane są przekazywane spółdzielniom i osobom prywatnym bezpłatnie.

Od połowy lat siedemdziesiątych buduje się w ZSRR rocznie 2—2,3 mln mieszkań. Konieczność tak wielkiej skali budownictwa mieszkaniowego wynika z trzech przyczyn.

Pierwszy — to wielkie straty, jakie substancja mieszkaniowa poniosła w czasie II wojny światowej, kiedy to ok. 25 mln obywateli kraju pozostało bez dachu nad głową.

Drugim jest burzliwy rozwój miast i zasiedlanie dotychczas słabo zaludnionych terenów. Według danych statystycznych w ciągu ostatnich 25 lat liczebność miast wzrosła od 100 do 150 milionów osób.

Trzeci powód — to stale wzrastające wymagania ludności, dotyczące standardu mieszkań, powierzchni mieszkalnej itp. Na te ostatnie elementy zwraca się dziś bardzo wiele uwagi. Na przykład od połowy lat sześćdziesiątych średnia powierzchnia mieszkań wzrosła z 42,5 do 53 m kw.

Ponad 3 miliardy rubli rocznie przeznacza państwo na przebudowę i modernizację starych mieszkań. Domy stare, nie nadające się do zamieszkania podlegają wyburzeniu. Rocznie wyburza się mieszkań ok. 11 mln m kw. mieszkań. Na wsi ilość ta jest znacznie większa.

Ogólnie rzecz biorąc, przyrost substancji mieszkaniowej w ZSRR znacznie wyprzedza wzrost liczby ludności. Problem mieszkaniowy w ciągu 30 lat co roku poprawiają się warunki mieszkaniowe 10—11 mln osób. I chociaż problem mieszkaniowy ciągle jeszcze istnieje, szczególnie wśród ludzi młodych, to nie jest już tak ostry jak to było dawniej i według prognoz radzieckich [illegible] będzie rozwiązany do końca [illegible] dziesięciolecia.

ALEKSIEJ DUMOW

Polska książka w Związku Radzieckim

Kiedy mówimy o polskiej literaturze w ZSRR — to kojarzy nam się ona przede wszystkim z nazwiskami klasyków — Mickiewicza, Prusa, Sienkiewicza, Orzeszkowej. Twaszkiewicza... Książki tych autorów cieszą się największą popularnością, a dowodem na to są ich milionowe nakłady. W okresie powojennym wydano ponad 3 500 tytułów książek polskich autorów, o łącznym nakładzie 100 milionów egzemplarzy. Można też wahania stwierdzić, że czytane są we wszystkich republikach i okręgach narodowościowych — wydaje się je mianowicie w 18 językach narodów ZSRR. Na przykład z bohaterami „Potopu" czy „Pana Wołodyjowskiego" zapoznaje się, we własnej wersji językowej, 29 narodów ZSRR.

Proces wzajemnego poznawania i zbogacania literatur staje się coraz głębszy, obejmuje coraz to nowe dziedziny. Już od dziesięciu lat istnieje WAPA — Wszechzwiązkowa Agencja Praw Autorskich — organizacja popierająca międzynarodowa wymianę dzieł literatury i sztuki. Z inicjatywy WAPA rozpoczęto wydawanie nowej, popularnej serii — „Biblioteka Literatury Polskiej". Czytelnicy otrzymali już ponad 20 tomów prozy i poezji Bronisławskiego, Tuwima, Jabłonskiej, Iwaszkiewicza, Lema i Żukrowskiego.

Równie pomyślnie rozwijała się współpraca w roku 1983. Bo istotnym zwrotem w kontradycji wydawnie w ZSRR książek polskich autorów. Radzieccy czytelnicy zapoznają się z poezją Zbigniewa W. Bielińskiego, T. Parnickiego, T. Breiy oraz z poezją T. Różewicza. Imponujące są również nakłady — ok. 100 tys. egzemplarzy każdej pozycji. Ważnym elementem rozwoju wzajemnych kontaktów jest poszerzenie „geografii" współpracy. Polskie książki ukazują się w 1983 roku kładem 13 wydawnictw ZSRR, takich jak „Molodaja Gwardija", „Wojenizdat", „Radiesł" oraz wydawnictwa republik związkowych — Mołdawii — „Dnipro" (Ukraina) „Waga" (Litwa), „Chełowieka" (Gruzja), „Kiesti Raamat" (Estonia). Miskcenie „Postranauja Lit-ra" (Kirgizja), „Kosice" (Mołdawia)". Bibliotekę, o najmniejszym rodzaju nie) dogoli przeczytać wiersze Kubiaka, kas amatorzy historii otrzymają „Ekspedycję" Krawczuka. Z kapitanem Kloss spotkają się znów jego zwolennicy, ale tym razem już na stronicach powieści A. Zbweba „Stawka większa niż życie" która wkrótce ukaże się także „Na wojnie jak na wojnie".

Popularyzacji polskiej książki w ZSRR sprzyja organizowanie rocznie około 20 wystaw książek. W ostatnim okresie współpracą wydawców przybrała nowe formy. Chodzi tu przede wszystkim o drukowanie w radzieckich dukarniach książek w języku polskim. Z propozycją taka wystąpiło wydawnictwo „Raduga" i „Wiedza" i w 1983 do Polski wysłano wydanie „Pana Tadeusza", a także „Cichy Don" M. Szołochowa i „Drogę przez morze" A. Tołstoja. Współpraca ma charakter ogólnie za to literatury piękna. Tak np. według matrycy „Wiedzy Powszechnej" w Moskwie opublikowano w ciągu dwóch lat 8 książek obcych. Szerokie działalności w tej dziedzinie patronują organizacje handlu zagranicznego „Ars Polona" i „Mieżdunarodnaja Kniga".

Dotychczas mówiliśmy o tłumaczeniach, ale nie można również pominąć oryginałów. W wielu miastach ZSRR istnieją sklepy „Drużba", w których można nabyć książki z krajów socjalistycznych, w tym również i polskie. Według kierownika polskiego działu w moskiewskiej księgarni „Drużba" Niny Aviierianowicz co roku w stolicy sprzedaje się około 15 tys. książek. Niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się klasyka: Prus, Mickiewicz, Reymont, Sienkiewicz, a z literatury współczesnej — Iwaszkiewicz, Kornatowski i wszelkie słowniki. Wielu moskwian to bywalcy „Drużby" która stała się dla nich swoistą enclavą zapoznawania się polskiej kultury. Niedawno polski dział „Drużby" w Moskwie poszerzył się, powierzchnia sali handlowej prawie podwoiła się. Wielkiego powodzenia zaczęły się i będą się jeszcze pojawiać na półkach księgarskich wspólne wydania z okazji Dni Kultury Polskiej w ZSRR oraz z okazji 40-lecia Polski Ludowej. Wiele pracy włożono w przygotowanie albumu „Parada Zwycięstwa", obrazującego wkroczenie od Łaby do serca Berlina, o walce z faszyzmem, o dniach w których krajowa i hitowała się przyjaźń polsko-radziecka.

JURIJ BONDARIENKO

Obchody 40-lecia PRL

Władze sportowe Nowosądeckiego opowiedziały Komitet Organizacyjny Obchodów 40-lecia PRL w kulturze fizycznej i sporcie. O założeniach i programie imprez sportowych towarzyszących obchodom rozmawiamy z dyr. WKFiST UW, dr RYSZARDEM ALEKSANDREM.

— Jakie cele przyświecają jubileuszowym obchodom?

— Osiągnięcia kultury fizycznej są fragmentą i wymierną częścią dokonań naszego kraju na przestrzeni ostatnich 40 lat. Chcemy wykorzystać bogaty dorobek sportowców Nowosądeckiego w pracy wychowawczej z młodzieżą. Planujemy organizację wystaw i ekspozycji, spotkania z wybitnymi sportowcami, olimpijczykami i zasłużonymi działaczami, opracowanie monografii, kronik, tablic pamiątkowych dotyczących działalności sportowych organizacji i stowarzyszeń. Dużo narzeka się na małą ilość i przeżytkowy stan obiektów i urządzeń sportowych. Głębsza analiza wykazuje jednak, że dokonała się tej dziedzinie — szczególnie w ostatnich latach — jak na nasze możliwości — imponujące.

— Jakie zadania Komitet Ludowej będzie zapewne okazją do upowszechniania sportu i rekreacji wśród młodzieży i dorosłych.

— Uczestniczę już od maja uczestniczę w najwięcej imprezie sportowej województwa — Spartakiadzie 40-lecia. Przewidujemy zorganizowanie w br. środowiskowych i zakładowych spartakiad, festynów, zawodów, lic amatorskich.

— Kto zajmuje się przygotowaniem tych imprez?

— Administracja sportowa, organizacje i stowarzyszenia sportowe, kuratorium oświaty i wychowania. Realizację programu koordynuje Komitet Organizacyjny, którym kieruje wicewojewoda Zbigniew Barylak. Koszt imprez wynosi kilkanaście mln złotych, z tego 5 — wykroił ze swojego budżetu województwa. Kulminacyjnym punktem obchodów będzie zakończenie sezonu szkolnego sportowo-rekreacyjnego w Zawadzie oraz boiska sportowych w Muszynie, Starym Sączu, Pasierbcu i Chełmcu. W najbliższym czasie ogłosimy wyniki konkursu „Obiekt sportowy zawsze uporządkowany", którego celem jest rozwijanie lokalnych inicjatyw sportowo-rekreacyjnych upowszechnianie porządku, estetyki i gospodarności w obiektach sportowych. Jestem przekonany, że obchody jubileuszowe przyczynią się do dalszej integracji i aktywizacji poszczególnych środowisk.

Otwarcie sezonu

Na wody Dunajca wypłynęli kajakarze. 102 zawodników uczestniczyło w regatach (w zjeździe i slalomie kajakowym) w Szczawnicy. Rywalizacja w poszczególnych konkurencjach wykazała, że kajakarzowi nadal obok narciarstwa — jest niewątpliwie najlepszą wizytówką nowosądeckiego sportu. W żadnej jednej konkurencji nasi zawodnicy nie zdobyli tylu tytułów mistrzowskich.

Oto wyniki zawodów w Szczawnicy:

Zjazd

SENIORZY

K-1 — 1. Krzysztof Olszewski (Pieniny Szczawnica) 2. Bogdan Sztuba (Wiśniowa Lelów), 3. Roman Przemyski (AZS Wrocław); C-1 — 1. Marek Maślanka (Start N. Sącz), 2. Dariusz Pacierpnik (Gerlach Drzewica), 3. Antoni Leśniak (Start); C-2 — 1. Tomasz Gierowski, Bogdan Tokarzewski (Start), 2. Grzegorz i Wojciech Staniszewscy (Gerlach), 3. Wojciech Rzepiel, Andrzej Pierzga (Sokolica Krościenko).

SENIORKI

K-1 — 1. Krystyna Mieruska (Start), 3. Jolanta Januśiska (AZS). 2. Joanna Tumiatajska-Żelek (Start).

JUNIORZY

K-1 — 1. Robert Pacierpnik, 2. Czesarg Kołomański, 3. Waldemar Grzybek (Gerlach); C-1 — 1. Zbigniew Miązek (Gerlach), 2. Wiesław Grygiel (Start), 3. Grzegorz Ilcs (Pieniny); C-2 — 1. Robert Szarzyński, Bogdan Bodzianowski (Dunajec), 2. Andrzej Firrga, Zdzisław Dziatkowiec (Pieniny), Tadeusz Sławecki, Robert Hebda (Start).

JUNIORKI

K-1 — 1. Agata Więckowska, Agnieszka Plita, Ewa Szempańska (wszystkie Gerlach).

Slalom

SENIORZY

K-1 — 1. Roman Przesmycki (AZS), 2. Bogdan Sztuba, 3. Marek Zawrotowicz (obaj Wiśniaczki); C-1 — 1. Antoni Leśniak, 2. Marek Maślanka (obaj Start), 3. Dariusz Pacierpnik (Gerlach); C-2 — 1. Bogdan Tokarzewski, Tomasz Gierowski (Start), 2. Grzegorz i Wojciech Staniszewscy (Gerlach), 3. Andrzej Pierzga, Wojciech Rzepiel (Sokolica).

SENIORKI

K-1 — 1. Jolanta Januśiska (AZS), 2. Dorota Kołodziejczyk, 3. Krystyna Mieruska (obie Start).

JUNIORZY

K-1 — 1. Waldemar Grzybek (Gerlach), 2. Robert Pacierpnik (obaj Gerlach), Douglas Kalinowski (AZS); C-1 — 1. Wiesław Grygiel (Start), 2. Zbigniew Miązek (Gerlach), 3. Janusz Wierciński (Pieniny); C-2 — 1. Andrzej Firrga, Zdzisław Dziatkowiec (Pieniny), 2. Daniel Miechur, Krzysztof Glukowski (Start), 3. Tadeusz Mławecki, Robert Hebda (Start).

JUNIORKI

K-1 — 1. Agata Więckowska, 2. Agnieszka Plita (obie Gerlach), 3. Renata Malak (Dunajec).

Punktacja drużynowa

1. Start N. Sącz — 378
2. Gerlach Drzewica — 356
3. Pieniny Szczawnica — 131

Sprawnym przebiegiem zawodów kierował sędzia główny — Antoni Kendrzycki.

Zimowe wspomnienia z rodzinnego albumu

Beata

BEATA SOKOŁOWSKA ma 11 lat. Uczęszcza do V klasy SP-19 w Nowym Sączu. Po raz pierwszy przypięła nartyjako 5-letnia dziewczynka. Minionej zimy zwyciężyła w Narciarskiej Spartakiadzie Dziecięcej w Piaszlowej.

Dziś spotkam ją mknącą na rowerze nad Kamienicą, Wiosna. Maj. Nad rzeką pojawił się pierwszy „kładzionowiec". Beata żałuje, że w Sączu nie ma basenu z prawdziwego zdarzenia. Jej myśli wybiegają ku wakacyjnym sportjarzom. Jako harcerka zwiedziła już wiele miejscowości, poznała smak obozowego życia. Ostatnio zapłaciła się na kurs żeglarski.

Czy Beata jest typową reprezentantką swojego pokolenia? Podejrzewam, że nie. W mijej ze szkół centrum Nowego Sącza, obserwowałem lekcje wychowania fizycznego. Większość 14-latków nie potrafiło podciągnąć się na drążku, a gdy zobaczyło przed sobą kozła do skokuto wocząch pojawiała się trwoga, jakby to był rozjazdony, kaspatrzyk. Tymczasem szkolni lekarze stwierdzają u młodych ludzi wady kręgosłupa, nieuleżenienie mięśnia sercowego. Za mało jest ruchu, za mało przebywania na świeżym powietrzu.

Zastanawiam się, czy nie należy bardziej zainteresować rodziców ich dziećmi. Wiadomo, do kopania piłki „starzy" są niepotrzebni podwórkowym autorsom. Chodzi mi jednak o sposób spędzania wolnego czasu w rodzinie, organizowanie wolnych sobót, wspólną zabawę w sport. Widziałem w wielu domach dwa rzadkodłomiki, aapary z przysławkami i kolumnami oraz inne cudeńka współczesnej techniki rozrywkowej. Trudno mi było dostrzec ślady tensowu, badmintonu, hartli, najzwyklejsze ciężarki.

Beata Sokołowska nie zdobędzie raczej olimpijskich laurów. Będzie natomiast zdrową, wysportowaną dziewczyną o miłym usposobieniu. Sport — podobnie jak muzyka — łagodzi obyczaje, hartuje psychicznie i fizycznie, jest po prostu przygodą młodości. Swoje zamiłowanie do sportu i turystyki zawdzięcza Beata ojcu, który kilkuletniego szarabia zabierał na zajlaczki w spartakiady, na lasu, na narty do Suchej Doliny. Zamiast słodyczy, kupował sprzęt. Dbał, aby soboty i niedziele córka nie przesiedziała przed telewizorem.

KRÓTKO

chłopcy urodzeni w roku 1969 i młodsi. Drużyny składać się będą z 6 zawodników.

● W br. mija 30 lat działalności Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid" w Nowym Sączu. W sobotę, 19 maja o godz. 16 odbędzie się uroczyste posiedzenie zarządu Oddziału i członków koła.

III turniej piłkarski „dzikich drużyn" o puchar 40-lecia PRL. Pierwsze miejsce rozstrzane zostanie 18 maja. Finał przewidziano na 15 czerwca. W zawodach uczestniczyć mogą

● Mówi wiceprezes ZWTKKF, JÓZEF CHUDY: — Już po raz siódmy dla uczczenia ofiar II wojny światowej zorganizowaliśmy razem z nowosądeckimi harcerzami i komendą wojewódzką OHP „Szlafeta Pamięci" z Łabowej do Pogórzańskiej Woli k/ Tarnowa. Przy grobie Heleny Marusarzówny złożono wieńce odczytano apel olimpijski. Sportowcy ze 3-osobowym składzie pokonywali 3-kilometrowe odcinki. Zapalenia znicza pod Pomnikiem Męczeństwa w Nowym Sączu dokonał olimpijczyk Maciej Rychta.

● **Zbigniew Jedynak,** przed Bogdanem Sięką (obaj AMK N. Targ), zwyciężył w punktacji generalnej pierwszej eliminacji MP w rajdach obserwowanych. II eliminacje wygrał Sięka, Jedynak był trzeci.

Przelaje

Zakończenie LZS rozpoczynało „w Starym Sączu wojewódzkie mistrzostwa szkół rolniczych. Uczestniczyło 14 drużyn i ponad 250 dziewcząt i chłopców. Surowszy przebiegiem zawodów kierował Tadeusz Dobek. W punktacji łącznej zwyciężyła Nawojowa (opiekun Jan Pyrek), przed Hańczową, Mszaną Dolną, Marcinkowicami, N. Targiem i Łącknem. Wśród dziewcząt bezkonkurencyjne były reprezentantki szkoły ogrodniczej z Mszanej Dolnej. W grupie młodszej zwyciężyła H. Mikołajczyk, przed K. Liber i K. Misiurą, w grupie starszej —A. Misiura, przed H. Cegiara i B. Kraus. Bieg chłopców młodszych wygrał S. Drożd z ZSR Nawojowa, przed P. Piechówką i K. Figurą (obaj ZSR N. Targ). W grupie starszej zwyciężył nowotarzanin — W. Rybczyński i J. Ciepielucha, wyprzedzając S. Sieradzkiego z Nawojowej. Pierwszy zespołem w przyjacielskiej atmosferze zawodów były nieściścisłości regulaminu, którego niejednoznaczna interpretacja wywołała wiele dyskusji. Kryteria ostatecznej klasyfikacji powinny być jasne przed startem.

Siatkówka

Zakończyła rozgrywki liga siatkarska dziewcząt szkół podstawowych w N. Sączu. Zwyciężyła niepokonana od lat SP-8, przed SP-18, SP-4, SP-9 i SP-13. Lisze chłopców szkół średnich wygrał ZSSam, przed ZSBud. i ZSEMech.

Piłka ręczna

W Nowym Targu i Nawojowej odbyły się finały wojewódzkich mistrzostw szkół rolniczych i leśnych. Wśród dziewcząt triumfował ZSR Nawojowa (opiekun Jerzy Słaboń) przed ZSO Mszana Dolna (Edward Lisska), TRR Jordanów (Andrzej Sulak), ZSR Hańczowa (Włodzimierz Muklak) i ZSR St. Sącz (Maria Stefała. Wśród chłopców zwyciężył ZSR N. Targ (Tytus Iwański), przed ZSR Hańczowa (Jerzy Rubcz), ZSR Nawojowa (J. Słaboń) i TL St. Sącz (Marian Kucza).

Natomiast w N. Sączu bezegrano finały ośrodka miejskiego i przyległych gmin. Zwyciężyły dziewczęta ze SP-2 (Franciszek Kowalczyk), przed ZSL (Jerzy Wojtas) oraz chłopcy również ze SP-2 (Zbigniew Popko), przed SP z Grodka n/Dunajcem (Zbigniew Kmieć) i ZSG Chełmiec (Władysław Bulanda), (Władysław Miętyk), przed ZSEI-Mech. (Zbigniew Kudlik) i ZSZ-6 (Kazimierz Drzoń). Zawody dziewcząt nie odbyły się, ponieważ zgłosiły się tylko dwa zespoły. Chyba koszykówka była stąd wyrafinowaną dyscypliną dla nowosądeckich uczniów? Bardziej popularne są boby pod kosze w szkołach podstawowych. W sportakiadzie dziewcząt zwyciężyła SSL (Jerzy Wojtas), przed SP-13 (Teresa Cempal) i SP-19 (Lucyna Glass). Wśród chłopców zwyciężyła SP-7 (Tadeusz Ciemarowski), przed SP-19 (Tadeusz Adamek) i SP-18 (Andrzej Kulig).

Mistrzostwo ZSEI-Mech. w N. Sączu zdobyła drużyna kl. 2 A w Liceum Zawodowego, przed kl. 2 A TE. Za najlepszych zawodników uznano: J. Brzdzienskiego, J. Gomulca i K. Basiagę.

Koszykówka

Tylko 5 szkół uczestniczyło w Miejskiej Sportakiadzie Młodzieży chłopców ze szkół średnich. Zwyciężył ZSSam.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

ZSMP Forum młodych

Raptularz

Ostatnie tygodnie upływały pod znakiem obchodów IV Dekady Koła ZSMP. Wiele interesujących dokonań i inicjatyw odnotowaliśmy w środowiskach wiejskich. Oto niektóre z nich:

Koło w Stopnicach — Filipówce pracowało przy porządkowaniu pomnika ofiar II wojny światowej w Stopniecah Dolnych. Utworzone też koło Honorowych Krwiodawców, liczące obecnie 8 członków. Są to: **Bogumiła Klimek, Zofia Palacz, Katarzyna Curzydło, Halina Kołodziej, Stanisława Sroka, Renata Kruka, Józef Palacz, Lucek Kołodziej i Robert Lubecki. Oddali już oni 1600 ml krwi.**

*

Żelesempowcy z Milkowej (gm. Korzenna) kończą prace przy adaptacji pomieszczeń starej szkoły na klub kultury.

*

Koło w Muszynce (gm. Krynica) przeprocowało w czynie społecznym 599 godzin przy adaptacji starego budynku na świetlicę wiejską. Część przedmiotów niezbędnych na wyposażenie świetlicy młodzież zakupiła za pieniądze ofiarowane przez porzeczególnych członków.

*

Członkowie koła w Białej Wyżnej (gm. Grybów) adaptują pomieszczenia starego budynku szkolnego we wsi na klub. Prace są zaawansowane. Członkowie rozebrali część budynku nie nadającą się do użytku. Wymalowali pomieszczenia, naprawili podłogę.

*

Żelesempowcy z Niedzicy (gm. Łopeże Niżne) zasadzili 400 drzewek wokół Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy, zaś młodzi z Łopez Wyżnych pracują przy budowie drogi oraz Ośrodka Zdrowia.

*

Młodzież z Tylicza (gm. Krynica) pracować będzie przy budowie Remizy Strażackiej oraz przygotowaniu terenu pod boisko sportowe. Członkowie koła ZSMP w Berdzie porządkowali teren wokół klubu i sklepu.

*

Młodzież z koła w Olielcu (gm. Jordanów) poprzątała przystanek PKS, a także założy klomby z kwiatami wokół klubu i Domu Kultury.

Członkowie koła ZSMP działającego przy tamtejszym Liceum Ogólnokształcącym malowali szkolną pracownię techniczną i sklepik. Ozdobiwszy oraz porządkowali mogiłę żołnierzy polskich i radzieckich na miejscowym cmentarzu.

J. W.

Młodzież w kampanii wyborczej

17 czerwca odbędą się wybory do Rad Narodowych szczebla wojewódzkiego i podstawowego. Będą one swoistym podsumowaniem działań partii, rządu oraz tych sił, którym zależy, aby w Polsce panowały ład, porządek, sprawiedliwość i samorządność.

ZSMP, jako sygnatariusz Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, aktywnie włącza się w praktyczną realizację programu wyborczego. Jest to oczywiste, bowiem nasza organizacja reprezentuje interesy ponad 2 mln młodzieży. Lecz ani Zarząd Główny, ani Wojewódzki nie są w stanie wygrać podstawowych spraw młodego pokolenia i rozwiązać wszystkich jej problemów. Wszyscy młodzi zrzeszeni w ZSMP muszą sami walczyć o swe prawa, o wdrożenie praktyczne uchwał IX Plenum KC PZPR, czy też rządowego programu Poprawy Startu Życiowego Młodzieży. Owe zmagania w dużej mierze rozegrają się w radach narodowych wszystkich szczebli. Z tego wniosek prosty, że młodzież musi być w tych organach przedstawicielskich reprezentowana, bowiem nieobecni nie mają racji

Prezydium Zarządu Głównego ZSMP powołało Centralny Sztab Wyborczy ZSMP, na czele którego stanął I Zastępca Przewodniczącego ZG, Wiesław Osuchowski, oraz obligowało biuro wykonawcze ZG do podjęcia działań, mających na celu utworzenie podobnych sztabów wyborczych w instancjach wojewódzkich i podstawowych.

Również w województwie nowosądeckim funkcjonuje Sztab Wyborczy ZSMP. Przewodzi mu I zastępca przewodniczącego ZW Władysław Liwa, będący zarazem członkiem Wojewódzkiego Kolegium Wyborczego.

Zarówno organizacja wojewódzka, jak i gminne zgłosiły swych członków na kandydatów do rad narodowych, mając nadzieję, że młodzi nie będą stanowili tła dla działalności poszczególnych radnych, ale wniosą własny, istotny wkład w tę działalność.

Władze centralne naszego Związku nie precyzują szczegółowego programu wyborczego dla ZSMP, akceptując platformę wyborczą PRON. Niemniej jednak — jak stwierdził na posiedzeniu Centralnego Sztabu Wyborczego ZSMP przewodniczący ZG Jerzy Jaskiernia — istnieje potrzeba, by w województwach, miastach i gminach młodzież poszerzyła program PRON o problemy własnego środowiska

Wybory już blisko — mamy nadzieję, że młodzi kandydujący na radnych zyskają uznanie wyborców i otrzymają mandaty dla dobra młodego pokolenia i środowisk, które będą reprezentować.

KRZYSZTOF POPIELA

Klub Młodych Twórców przedstawia:

KAZIMIERZ BASTA

„Rzeźbię ludzi pracujących na roli — siewców, orzący, sceny z życia codziennego, czyli to co jest mi najbliższe. Często tworzę też świątki, bo one zawsze towarzyszyły chłopskiemu życiu. Moje rzeźby są prostą, lnianą i postacie chropowate i ostre. Choć nie mam żadnego wykształcenia artystycznego, umiałbym je wydłubać ładniej, ale nie chcę. Moje prace mają taki charakter, jak podegrodzki chłop".

Tak mówi o swojej twórczości Kazimierz Basta. 39-letni rolnik ze Stadel (gm. Podegrodzie). Rzeźbi od dziesięciu lat. Początki były trudne. Wszystkiego uczył się sam, a za narzędzia musiał mu wystarczyć ostry nóż. Z czasem dopiero zdobył komplet dłut. Rzeźbi w kamieniu i lipie. Jest to dla niego odpoczynkiem po pracy w polu. Ludzkości społecznej, pełni bowiem wiele funkcji m. in. w OSP i ZSMP, a w najbliższym czasie otworzy w siebie w domu prywatną bibliotekę.

Uczestniczył w kilku plenerach i konkursach plastycznych. Ma w swoim dorobku dwie wystawy indywidualne. Prace które wystawiał zostały sprzedane „na pniu".

(A. B.)

W co się bawić?

W Szczawnicy są dwie szkoły podstawowe, natomiast w Krościenku — również Liceum Ogólnokształcące z internatem oraz szkoła zawodowa. W Szczawnicy nie przewiduje się budowy żadnej szkoły ponadpodstawowej.

Możliwości dalszej nauki i wyboru zawodu są tu więc zniknome. Co zatem młodzi ludzie mają zrobić? Szukają właściwej dla siebie szkoły w Nowym Targu, Zakopanem, Jabłonce, a nawet Krakowie.

Co oprócz nauki mają robić w Szczawnicy młodzi? Naprawdę nie wiem. Idę do kina? Bo imprezy organizowane przez szczawnicki MOK są trochę za drogie na kieszeń uczniów: np. bilet na występ Rosiewicza — 450 zł, na kabaret „Bilto" — 300 zł, „Trzech oddech Kucharczyk" — 250 zł.

Chwała jednak Miejskiemu Ośrodkowi Kultury, że sprowadza na nasz teren renomowanych artystów. Jest tylko jedno „ale"... Otóż imprezy te odbywają się w sali zupełnie nie przystosowanej scenicznie i akustycznie do występów artystycznych.

Zgłaszam więc postulat pod adresem władz miasta, aby uwzględniły w przyszłości budowę nowego Ośrodka Kultury, bo obecny godzi jest tylko politowania.

Jeszcze jedna impreza kulturalna warta jest reklamy — tym bardziej, że własna. Tę „Wesele Góralskie", wykonywane przez Zespół Regionalny im. Jana Malinowskiego, a występuje w nim sami prawdziwi górale i góralki.

Wróćmy jednak do naszej młodzieży. Co ma ze sobą robić? Do kawiarni chodzić nie wolno, na prywatki rodzice nie pozwalają, a jeżeli pozwolą to tylko przy wyjątkowych okazjach, jak imieniny czy urodziny. A imprez organizowanych specjalnie dla młodych — nie ma.

Może od przyszłych wakacji uruchomią zostanie jakaś dyskoteka? Byłoby więc gdzie wyładować młodzieńczą energię.

EWA PIĄTEK

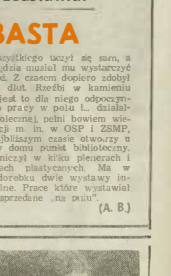

W finale centralnym XXIII Konkursu Piosenki Radzieckiej reprezentować nas będzie BEATA DASZKIEWICZ *z Liceum Ogólnokształcącego w Rabce*

Widzenie Polski

Trwa w kołach ZSMP kampania dyskusyjna „Jaka Polska — doświadczenia i przykłady" która w kwietniu połączona była z Dekadą Koła naszego Związku, przebiegającą pod hasłem 40-lecia PRL. Zadaniem kampanii jest przybliżenie młodzieży historii Polski Ludowej, ocena jej dorobku, wywołanie dyskusji o trudnych problemach naszej Ojczyzny i sposobach ich rozwiązania. Często jednak zdarza się, że od spraw ogólnych, ważnych dla wszystkich mieszkańców kraju, członkowie organizacji przechodzą na zebraniach kół do spraw sobie najbliższych, dotyczących swojego środowiska.

Wyraźnie zauważalne jest zjawisko nie angażowania się części młodzieży zarówno w sprawy ogólnokrajowe, jak i środowiskowe, a recepty na rozwiązanie spraw otoczenia wychodzą od wąskich grup aktywnych działaczy, obrzucanych pozornie odpowiedzialnością za realizację problemów ogółu.

Własne podobne refleksje na widzenie spraw wyższej wagi. Tak było i na zebraniu koła ZSMP w Falsztynie (gm. Lupsze Niżne). Dyskusja skoncentrowała się wokół dwu spraw łączących się ze sobą: wody i sieci wiejskiej. Problem to aktualny od lat, ale jak do tej pory nie znalazł rozwiązania. Mówił o tym przewodniczący koła ANDRZEJ PINDURA. — *Nie pomógł nam PRON, ani Gminna Rada Narodowa. Rzeczy, które o półtorakilometrowy odcinek środkiewskiej drogi prowadzącej do publicznej studni. W czasie niepogody droga zamienia się w niebezpieczne bojoro. Własnymi siłami nie uda nam się drogi zrobić, możemy tylko dać się robocie do ziemnych.*

Problemów zresztą jest więcej: z oświetleniem ulicznym, z dostawami towaru do miejscowego klubu „Rolnika", Sprawy niewielkie, przy odrobinie wysiłku do załatwienia na miejscu. Czyżby więc zabrakło wyrzutnej społecznej aktywności? Tak źle nie jest. — *Uważamy* — mówi Andrzej — *że Polska — to nasza wieś i gmina, i tu trzeba dobrze robić, pracować. Jeżeli tak będzie wszędzie, to i w kraju będzie lepiej. Jesteśmy aktywni politycznie — należymy do PRON, mamy swoich kandydatów na radnych. Mamy też zespół regionalny, prowadzimy rozgrywki sportowe, ale to wszystko na małą. Gorzej, że aktywność społeczna jest dziś zdziałam niewielu, a zwłaszcza i podejrzliwych nie brakuje. Jednak jeszcze nie zrezygnuj się całkiem.*

I całe szczęście, bo kto wtedy zajmiby się zwykłymi problemami wiejskiej społeczności?

(A.B.)

Redaguje Wydział Kultury Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

23 Młodzież

Ku nowoczesności

W województwie nowosądeckim jest ten 3 tysiące, tych młodych, którzy po ukończeniu szkoły podstawowej nie podjęli dalszej nauki, lecz pozostali na wsi, aby wspólnie z rodzicami lub samodzielnie prowadzić gospodarstwa. Chcą to robić dobrze i nowocześnie. Wiedzę zawodową i ogólno-humanistyczną uzupełniają w ramach Zespołów Przysposobienia Rolniczego. Z opinii terenowych działaczy ZMW wynika, że ZPR-y przede wszystkim zajmują się doskonaleniem zawodowym. Edukacja ogólnohumanistyczna leży więc odłogiem z powodu braku odpowiednich fachowców i niedowmienia potrzeb kulturalnych młodych mieszkańców wsi. W tej sytuacji ZW ZMW wystąpił do Nowosądeckiego Ośrodka Postępu Rolniczego z propozycją przeprowadzenia cyklu szkoleń w ramach „Nowosądeckiej Wszechnicy Umiejętności".

— Wszechnica"jest bezinteresownością samorządności, nie daje bowiem tytułów kwalifikacyjnych, jej celem zasadniczym jest tworzenie wartościowszego, niż do tej pory, stylu życia rodziny wiejskiej oraz unowocześnienia wiejskich gospodarstw domowych. Jest także szkołą wychowania społecznego, bogacenia osobowości jej uczestników w takie wartości jak sprawiedliwość, godność, uczciwość, sumienność, gotowość do poświęceń. To przekonało dyrekcję ROPR-u do tej współpracy, nowej inicjatywy, którą w bardzo krótkim czasie wcieleno w życie.

Pierwszych 52 uczestników szkoleń ogólnohumanistycznych „Wszechnicy" przyjął Gryków. Przyjacielska atmosfera, ciekawi ludzie i dobry program to cechy wspólne pięciodniowego spotkania. Tematyka zakres tematyczny szkolenia wcześniej określali sobie sami w oparciu o własne potrzeby umysłowe i cele samokształcenia. Były więc spotkania poświęcone ekonomicznym podstawom życia społecznego, ustrojowi politycznemu PRL, organom władzy państwowej, ordynacji wyborczej i obowiązkom obywatelskim, polityce rolnej państwa.

Duże nacisk położono na znaczenie kultury w życiu społecznym, estetyce domu i ubioru, wychowawczej roli tradycji oraz kultury życia codziennego. W programie nie zabrakło również rozwyżek kulturalno-towarzyskich. Zorganizowano kurs tańca towarzyskiego, pieszą wycieczkę do Pławykowej połączoną ze spotkaniem z członkiniami KGW, wieczór poezji, wyjście do kina, wyjazd do Tarnowa na spektakl teatralny. Dla niektórych było to pierwsze wielkie przeżycie kulturalne. Podobnie jak próby czytania z podziałem na role z wykorzystaniem jeczyka gwarowego, czy omawianie utworów literackich podejmujących istotną problematykę współczesnego świata i zagadnienia najbliższe młodzieży. Tuhej szerokie pole do popisu mieli przedstawiciele ZW ZMW, omawiający założenia i cele organizacji, podstawowe zadania i kierunki pracy koła oraz udział młodych w życiu społecznym wsi.

Fot. IACO SAMBORSKI

Działalność „Wszechnicy" podobała głęboko i to nie tylko tej, której wyniku, ale omawiania tematyka, formy i metody szkolenia są akceptowane przez młodzież, pomimo zbyt małej ilości zajęć typu praktycznego (pokazów żywienia, spartakiad sportowych, konkursów zdobytej wiedzy i umiejętności). Z wypowiedzi zaproszonych gości i samych uczestników wynika, że szkoleniem ogólnohumanistycznym należy obejmować jak najszerszą krąg młodzieży pozostającej na wsi, niezależnie od jej organizacyjnej przynależności. Padły również wnioski dotyczące rozbudowy progamu szkoleń o autokarowe wycieczki turystyczno-krajoznawcze.

Prowadzący wykłady z polityki rolnej oraz systemu rent i emerytur na wsi — zastępca dyr. Wojewódzkiego Ośrodka Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UW, LEON ZEGARLIŃSKI, powiedział: — Zespoły Przysposobienia Rolniczego to sejmiki wsi, to wszym województwie najpopularniejsza forma uzyskania podstawowych kwalifikacji rolniczych. Niestety ich program jest z konieczności — i to dość znaczne — okrojony. W znacznym stopniu wypełnianiu tej luki służy cykl szkoleń ogólnohumanistycznych podjęty przez „Nowosądecką Wszechnicę Umiejętności"

Będąc parokrotnie na tych zajęciach mogłem obserwować zmiany zachodzące u uczestników. Sądzę, że niemały wpływ na to miała przede wszystkim tematyka zajęć, jak również właściwie ich ukierunkowanie przez personel „Wszechnicy" i wzorowe zachowanie słuchaczom. Jest to dopiero początek drogi, pierwszy etap, prowadzący do zawodowego przygotowania młodej generacji rolników indywidualnych, którzy będą nie tylko dobrze i tanio produkować, ale również potrafią „znaleźć się" w każdej sytuacji i społecznie wykorzystać posiadaną wiedzę dla zaspokojenia kulturalnych potrzeb.

KRYSTYNA FILIPOWSKA

Zapomniany Wołowiec

Mało kto wie, gdzie leży Wołowiec, w jakiej części województwa. Nawet najwięcej mapa-przewodnik po Beskidzie Niskim zamacza jedynie ścieżki i szlak turystyczny. I tak naprawdę było do niedawna. Nie zdarzał się amiatek, który dotarłby na miejsce samochodem osobowym. Ciągniki rolnicze, często bez ładunku, miały sporo kłopotu z dojazdem do swoich pól. Odcinek z Banickiego Wierchu do Wołowca (3 km) był „odcinkiem specjalnym" dla samochodów rajdowych, niejaj zaś traktem użytkowości publicznej.

W latach 60. doprowadzono do wsi energię elektryczną, w 70. — telefon i wreszcie w roku 1982 ukończono budowę drogi o nawierzchni bitumicznej. Miejcowi rolnicy powątpiewali: ilość nakładania asfaltu. Byli przekonani, że dobra „żwirówka" im wystarczy. Wątpliwość ta zrodziła się z obawy przed... kurami, które lubią się wygrzewać w ciepłych, nagrzanych słońcem miejscach i mogą tem „asfalt" rozgrzać. Obawy takie i inne miał także Rejon Dróg Publicznych w Gorlicach. Dbając o interes własny naczaj budowy dróg — od końca Beskidy objuczone ciężkimi ładunkami żwiru i masy bitumicznej, jak umorusane dzieci toneły w błotach i przemieszczały się na koniec „droka specjalnego".

Wołowiec jest zapewne najmniejszą wsią w województwie. Liczy 10 gospodarstw. Brakuje tam wszystkiego, ale nie brakuje ziemi, lasu, gdzie się nie obejrzeć. W rozmowie z młodym rolnikiem, MICHAŁEM HUTYRIAKIEM, dowiaduję się że żyje się tu nieźle. Po ukończeniu Technikum Rolniczego w Hańczowej, Hutyriak zajął się specjalistyczną hodowlą owiec. U grogo wiosny miał ich 200. Wybudował owczarnię, na maszyny i sprzęt specjalistyczny, a także samochód, bez którego tu ciężko. Pomimo, że jest nowa droga, dobry dojazd, autobus przyjeżdża jedynie z wycieczką na grzyby lub czarne jagody. Nowa droga kończy się jednak w najmniej odpowiednim miejscu.

— Do Gorlice jest ponad 20 kilometrów. Co zrobisz w Krzyżej — pęd. Jak mam pracować i zająć się produkcją, kiedy zajdzie potrzeba dowozu dzieci do szkoły — mówi mój rozmówca. — Inni to robią latem. A zima. Kiedy budowlaśmy z ojcem obore w latach 70., doskonale poznałem tajniki tej jdzkiej. Wierzcie zdarzało się przeładowywać materiały budowlane z unieruchomionych ciągników na wozy konne i kilkokrotnie w małych kłoćach dowozić na plac budowy. Przez Wołowiec prowadzą liczne szlaki turystyczne. Latem, jesienią, niemal cały rok jest wielu wędrujących. Po bocheńce chleba trzeba bieg 7 kilometrów. Maleńki kiosk spożywczy rozwiązałby ten problem. Może dlatego do mojego domu tak często zaglądają obcy, chcą się napić mleka, czasem coś zjeść. Zdarza się, że niektórzy coś pomogą lub wracają po latach jako dobrzy znajomi. Dla nas każdy obcy, który przechodzi przez wieś jest... turystą. Chcemy mieć przyjaciół, znajomych, sąsiadów. Gdyby ktoś nam zechciał pomóc, poparł, byłoby się zapewne znacznie lepiej. Przecież tych kilka kilometrów dalej mógłby kończyć bieg autobus z gorlickiego PKS-u i wóz dostawczy ze świeżym pieczywem.

WŁADYSŁAW GRABAN

KRONIKA

Kolejne wyjazdowe Prezydium ZW ZMW obradowało w Gorlicach. Oceniono działalność organizacji w tym rejonie oraz nawiązywanie „Nowosądeckiej Wszechnicy Umiejętności". Prezydium powierzyło pełnienie funkcji sekretarza ZW Feliksowi Rybarzowi. Poparodowskiemu do czasu zatwierdzenia przez Plenum. Wieczorem odbyły się spotkania w kołach ZMW.

*

Związek Młodzieży Wiejskiej wystąpił w programie kulturalnym z okazji 1 maja. W namiocie w Nowym Sączu wystąpiły zespoły z zasadniczych szkół rolniczych z Szafar, Marcinkowic, Nowego Targu i Podwandrzeja oraz z Liceum Kultury Młodzieży Szkolnej. Również w Gorlicach wystąpiła młodzież z Liceum Rolniczego w Trzyciersku oraz zespół „Mszalniczanie".

*

Obradowała przyczdum Wojewódzkiej Rady Młodzieży Szkolnej. Omówiono program obchodów 40-lecia PRL, stan realizacji ustaleń Wojewódzkiej Konferencji Młodzieży Szkolnej i przygotowania do akcji letniej ZMW. Za dotychczasową działalność w Związku przyznano nagrodę — miesięczny wyjazd na Kubę Mariusowi Filipowskiemu, uczniowi LR w Trzyciersku.

Reforma rolna w Nowosądeckiem

Najwięcej ziemi w wyniku reformy rolnej otrzymali właściciele gospodarstw karłowatych. Działki, niestety, nie były być duże, istniała bowiem egromna dysproporcja pomiędzy uprawnionymi do korzystania z reformy, a zapasem ziemi przeznaczonym do parcelacji. Przeciętna wielkość nadziałów należała do najniższych w Polsce. Można to zaobserwować i dziś. Ci wszyscy, którzy ostali pominięci przy parcelacji lub otrzymali zbyt mało gruntów, mieli jednak realną szansę poprawienia swej sytuacji poprzez osadnictwo np. na Ziemiach Odzyskanych, gdzie oczekiwały na nich pełnowartościowe gospodarstwa. Wiele osób z tej szansy skorzystało, wyjeżdżając „na zachód".

Państwowy Fundusz Ziemi w regionie nowosądeckim powiększono o ziemie poniemieckie i polemkowskie. Wiosną 1945 roku władze ziemskie przejęły 270 gospodarstw o łącznym obszarze 880 hektarów. Były to grunty ornie dobrej klasy wraz z solidnymi zabudowaniami. Parcelacja majątków poniemieckich, odbyła się w maju. Skorzystali na niej miejscowi chłopi, w sporadycznych przypadkach repatrianci i osadnicy wojskowi. Ostateczny podział ziemi poniemieckiej zakończono wiosną 1948 roku.

W latach 1945—47 do Związku Radzieckiego na mocy podpisanego układu rządowego przesiedlono Łemków. Niemal całkowicie wyludniły się 83 wsie. Zagospodarowania wymagało 84 tys. hektary ziemi. Obszary te początkowo nie cieszyły się osiedleńczą popularnością. Grasowała tam banda UPA, która wypowiedziała wojnę polskim osadnikom. Oto treść jednej z ulotek ukraińskich nacjonalistów: „...pamiętajcie, że nie na długo zagrzejecie miejsca w naszych gniazdach, jak podłych psów wyliczemy was, a dzieci wasze żywcem upieczemy, nie brakuje nam zapałków i nafty, żeby wasz pożbyć dobra na zgłoszą...".

Bezpieczeństwo osadnikom zapewniła dopiero akcja przesiedleńcza, pojmanie niedobitków UPA oraz nasycenie terenu wojskiem. Możliwość otrzymania ziemi, często 20-hektarowych gospodarstw, skłaniała chłopów do obejmowania ziemi. Na nowo utworzone gospodarstwa przeznaczono 30 tys. ha ziem polemkowskich, na powiększenie istniejących — 1000. Grunty nadające się do uprawy oraz zwłaszcza lesie przeznaczono do zalesienia oraz na wypas dla owiec.

W rezultacie przebudowy ustroju rolnego, w Nowosądeckiem powstało prawie 5 tys. nowych gospodarstw zdolnych do produkcji na potrzeby rynkowe. Kilka tysięcy innych poprawiło swe położenie. W sumie przejęto 105 tys. ha ziemi i 11 tys. obiektów. Reforma rolna zlikwidowała ostatecznie wielką własność ziemską i przebrzadziła strukturę narodowościową agrarną regionu. Jednakże 1—2-hektarowe nadziały nie były w stanie rozwiązać wszystkich problemów wsi, wskaszcza natury ekonomicznej, będących wynikiem wielowiekowego zacofania i zniszczeń wojennych. Mimo braków i niedociągnięć reforma rolna w Nowosądeckiem miała wielkie znaczenie w przebrażeniach społecznych Polski Ludowej.

(jot)

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

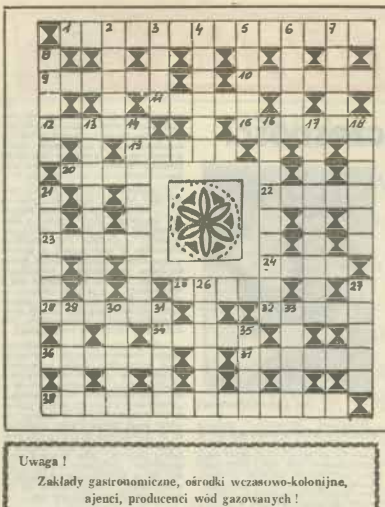

KRZYŻÓWKA NR 19

POZIOMO: 1) obliczanie orół wiadomości o terenie, znakach topograficznych, posługiwaniu się mapą, 9) ulubiuk Hitlera z trzema głowami, 10) chwilka, 11) składnik herbaty, 12) czoło, nos, policzki, usta, 15) damna chłopów na rzecz księcia w XI—XII w., 19) „pograbe" z wersalka, 20) nieska koszulka morlowa, 21) słuszność, 23) zbliżony do ryby kręgowiec wodny, 24) sycylijski wulkan, 25) np. desek, węgla, żwiru, 29) nazwa lownej kaczki, 32) lasso, 34) arystokrata hiszpański, 36) wzmoc, 37) zakończenie warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki, 38) zamiana drobnych gospodarstw w rolnicze spółdzielnie produkcyjne.

PIONOWO: 2) brydżowy col, 3) [illegible], 4) bizuteria na szyjce, rdzy cie sznur, nieje z góry, 5) Jordanka metronolia, 6) cisza sonest, 7) osobowy dźwig, 8) wanadnie przepocie, 13) rzecia nieprzezroczie człowieka, 14) tkanina rzezlykana złota tikią, 16) córka Kasjopei poślubiona przez Perseusza, 17) zamieszkała przez szachte zielonoka wieś, 18) awaria w układzie kiwiotosyw, 21) „wilczur" chowany pod szafą, 26) stolica Podwarselskiego Grodu, 27) księżne Rusi, 29) moda na stakocie, 30) nieletny ma je róża, 31) krewny w linii męskiej, 33) narzędzie grawera, 35) odkryl Przyjaciel Dobrej Nadziei.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 19 maja br.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 17

POZIOMO: 1) nikogdicerzyna, 9) tłusja, 10) zamysł, 11) rodła, 12) sukno, 13) roskaz, 18) radnyr, 20) cyna, 22) mowca, 23) serce, 24) taca, 26) szmer, 28) kompas, 32) rwada, 34) Tybet, 36) Kirkor, 37) udział, 38) zabezpieczenie.

PIONOWO: 2) tzion, 3) ogar, 4) London, 5) Cezar, 6) remix, 7) risza, 8) miesa, 13) krylerkum, 14) oranderia, 16) ochmistra, 17) konwencja, 18) zapaść, 21) ząsiek, 26) Zabrze, 27) sadło, 29) oliwa, 30) pikle, 31) stroja, 33) wesoń, 35) tusz.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 17, drogą losowania nagrodę otrzymują: **Ewa Jędrzejowska** z Czarnego Dunajca, **Michał Bazielich** ze Starego Sącza.

Gratulujemy!

Uwaga !

Zakłady gastronomiczne, ośrodki wczasowo-kolonijne, ajenci, producenci wód gazowanych !

- **LODY w proszku do automatów** (waniliowe, kakaowe, pomarańczowe)
- **wysokiej jakości esencje spożywcze i aromaty do ciast**
  Szeroki asortyment napitków owocowych do produkcji wód gazowanych i firmowych
- **KOSMETYKI** – szampony, odżywki do włosów, wody kolońskie, perfumy, kremy, proszki do zębów

oferuje w szerokim wyborze

ZAGRANICZNE CENTRUM HANDLOWE
INTER FRAGRANCES

w Krakowie, ul. Szpitalna 31, tel. 22-84-02, 22-84-86,

Sprzedaż na rachunki od godz. 8 formą płatności gotówka lub czek rozrachunkowy.

Życzymy pogodnej wiosny i miłych wakacji !

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 19 marca 1984 r. nr rej. 42/84, Stanisław Głód, syn Władysława, urodz. 21.IX.1956 r. zamieszkały w Kamienicy 137, obwiniony o to, że dnia 22 października 1983 r. w Mszalnicy kierował po drodze publicznej motorowerem „Jawa" nr rej. NSD-0696, będąc w stanie nietrzeźwości oraz spowodował kolizję drogową przez przewrócenie się motorowerem na drodze wraz z pasażerem, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 i 86 § 2 i KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 20 miesięcy

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów badania krwi, w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d.s. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 8 marca 1984 r. nr rej. 42/84, Andrzej Prusak, syn Jana, urodz. 17.X.1961 r. zamieszkały w Łososinie Dolnej 100, obwiniony o to, że dnia 27 listopada 1983 r. około godz. 15.10 w miejscowości Tegoborze będąc w stanie nietrzeźwości kierował ciągnikiem rolniczym „Ursus" nr rej. NST-7037, został uznany winnym popełnienia zarzucanego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 § 1 KW i na podstawie art. 87 § 1 i 3 KW i na podst. art. 39 § 3 KW wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł oraz jako kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 30 miesięcy, zakazuje się na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od dnia 27.XI.1983 r.

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości drogą ogłoszenia w prasie na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł.

RÓŻNE

PRZEPRASZAM serdecznie ob. Henryka Zajęca, zam. Limanowa, ul. Świerczewskiego 3, za to, że pod Jego i Jego domu adresem usyłem słów powszednie uznanych za obraźliwe. Bronisław Kacmarczyk, Krasne Potockie 10.

MATRYMONIALNE

SAMOTNY, lat 40, wysoki, niemaloślnik, statyment, posiadający mieszkanie, lnianą działkę, pozna panią do lat 43 w celu matrymonialnym (tylko ślub kościelny), może być z dzieckiem. Oferty 8587 „Prasa-Dunajec" Nowy Sącz, Al. Wolności 49. D-8587

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
w Krakowie

ZATRUDNI natychmiast

na nowych korzystnych warunkach płacowych następujących pracowników:

■ **KIEROWCÓW autobusowych** ■ **ŚLUSARZY** ■ **TOKARZY** ■ **SPAWACZY** ■ **STOLARZY** ■ **HYDRAULIKÓW** ■ **MECHANIKÓW napraw pojazdów samochodowych** ■ **MALARZY—LAKIERNIKÓW** ■ **RADIOMECHANIKÓW** ■ **WARTOWNIKÓW** ■ **ROBOTNIKÓW magazynowych** ■ **ROBOTNIKÓW torowych**

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- wysokie zarobki
- dla pracowników zamiejscowych miejsca w hotelu pracowniczym lub dowóz do pracy własnymi autobusami
- nagrody jubileuszowe
- dodatki za staż pracy
- ekwiwalent węglowy
- odzież ochronną i roboczą
- nagrody z zysku
- bilety na bezpłatne przejazdy środkami komunikacji miejskiej pracownikom oraz członkom ich rodzin
- szeroki zakres świadczeń socjalno-bytowych.

Zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela **Dział Kadr MPK, ul. Brożka 3, tel. 68-42-65.**

DUNAJEC – tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Gilnka (z ra redaktora naczelnego) Lucyna Kasruba, Jerzy Leśniak Adam Ogorzałek (redaktor naczelny) Franciszek Palka (redaktor graficzny) Krzysztof Podbiera (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz Al Wolności 49 Telefony: 228 36, 228-98 22-15-88 wewn 161 telex: 0322191 Wydawca Robotniczą Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie ul. Wiślna 2 Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka Ruch" Kraków, ul Pokoju 2.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31-007 Kraków telefon 22-70 89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1152-20105-128-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeraty indywidualni w miastach dokonują opłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00, 6.30 TTR. 8.10 Historia, kl. VI. 9.00 Geografia, kl. V. 9.30 Film dla II zmiany: „Z kraju Bismarcka". 10.00 Film dla III zmiany: „Wyspa tajemnic". kl. VII. 12.30 Wokół nas, kl. I—III. 13.30 TTR — fizyka. 14.00 TTR — biologia. 16.05 „W szkole i w domu". 15.25 NURT. 15.55 Program dnia. 16.00 „Telekino" 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów: „Encyklopedia TDC" — Kosmos. 17.05 Dla dzieci: „Zabawy z bankrucym". 17.30 „Z filmotéki 40-lecia" — filmy A. Androchowicza — „Opowieść prezydenta" — „Budowniczy". 18.20 XXXVII Wyścig Pokoju. 18.30 Dobranoc. 19.30 „Na chłopaki rozum". 19.30 Dziennik. 20.00 „Monitor rządowy". 20.30 „Z kroniki archiwalnej" (4) — „Ku pokojowi. 21.40 „Zawsze po 21-szej". 22.10 DT — komentarze. 22.35 II Ogólnopolskie Spotkania Estradowe „Onet 84". 23.15 Kronika Wyścigu Pokoju. 23.35 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Lundze i ich pasje". 17.30 „Polent". 18.00 „Lebiony". 18.30 Kronika. 18.00 „Szczęście — telefonem". 19.30 Przebój „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 „Za kierownicą". 20.10 Sportrum nr 8. 20.45 „Z Alejką". 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurawskim „Hucby" — J. P. Sartre'a.

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka". 10.30 Historia drumsu polskiego — Stanisław Ignacy Witkiewicz — „Matka", rez. Jerzy Jarocki. 11.50 „Ocalić od zapomnienia". 12.35 „Hobby". 13.30 Forl niepoznanego serc (widowisko muzyczne). 14.00 „Kościuszkowcy" — wojsk.filmówk. 14.30 „Sprawa dla reportera". 15.15 DT — wiadomości. 15.30 „W świecie ciszy". 16.00 „Polskie drogi". (1) — „Droga polonezu". 17.35 Telewizyjna Lista Przebojów. 18.00 Magazyn sportowy — I liga piłki nożnej. 19.00 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.00 „Zobrabować bank" — film prod. USA. 21.35 „Konkurs tańca disco" (9). 22.10 „Na żywo". 22.40 Sport. 22.50 Kino nocne — „Spółczesni" — film prob. wod.

PROGRAM II

8.55 Premiera w „Dwójce" — „Jak zobrabować bank" — film prod. USA. 12.00 Wiadomości. 12.10 „3-18-32" — Zespół „Dwór" przedstawia. 16.40 „Muzyka dla trzech pokoleń". 14.00 „Gorąca linia". 14.30 „Widoczka". 15.00 „Inżynierska ekspedycja". 15.30 „Turystyka przed sezonem". 16.00 Raport o stanie przygotowań do sezonu turystycznego. 16.35 „Z pieniekiem i pioscnką... muzyczny reklak". 16.45 „Dokąd i za ile na wczasy". 17.00 Wakacyjne poczekd. 17.15 Prywatne biuro turystyczne. 17.30 „Reportaże z Ameryki Południowej" (9) — „Mexico". 18.00 Telekonferencja z przewodniczącym Głównego Komitetu Turystyki, Janem Lisowskim, na temat tegorocznego sezonu turystycznego. 18.30 Wieczór z Dwójką. 19.30 Kronika. 19.00 „Bogowie czterech stron świata". 19.30 Dziennik. 20.00 Moje podróże — opowiada... 20.15 „Indiani 84" (1). 20.50 „Nieznane... a piękne". 21.10 „Lalicat 84" (2). 22.55 Kino dorosłych — „Handlarze snów" (3) film prod. USA.

NIEDZIELA

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów: „Telerenek". 10.20 „Antena". 10.45 „Barada folklonu". 11.00 „Poezia lotnicza" (6 — ostatni). 12.00 „Siedem antem". 13.00 „Kraj za miastem". 13.20 Telewizyjny Koncert Życzeń. 14.10 Dla dzieci: „Muzyka pana Szymonowskiego". 14.55 „Kraj w kolorach — wycieczka". 15.15 DT — wiadomości. 15.25 Duty Lotek. 15.40 Studio Sport — XXXVII Kolarski Wyścig Pokoju. 17.25 W Starym Kinie — „Profesor Wilczur" — film fab. prod. pol. 19.00 „Pszczółka Maja". 19.30 Dziennik. 20.00 Hallo Szpiclobicka, czyli ostatni wyścig króla kasiarzy —film polski — rez. Janusz Rzeszewski. 21.35 Sportowa Niedziela. 22.05 Przegląd Międzynarodowy. 23.35 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej.

PROGRAM II

7.35 „Czas reformy". 8.35 „Po drodze" — film fab. prod. wsg.-pol. 10.30 „Perysko". 11.00—22.10 — Niedziela w „Dwójce" 11.00 Wiadomości. 11.10 „Aerobik". 14.35 Program muzyczny. 11.56 „Godzina dla kobiet". 12.36 „W Dwójce" — Kabaret. 13.30 Trybuna przedwyborcza. 14.00 Kalejdoskop filmowy „Kino-oko". 16.00 Kino familijne — „Ojciec Murphy". 15.36 „Jutro poniedziałek". 16.30 „Okolice literatury". 16.45 „Grabiele kultury". 17.15 „Teatr instrumentalny" — program mus. 17.45 „Anna Pavlova" (1) — film kinograficzny prod. ZSRR. 18.00 Wywiady Iceny Dziedzic. 19.30 Dziennik. 20.00 Studio Sport. 20.35 „Z pamiętnika szalonej gospodyni" 21.00 Program muzyczny. 21.40 „Siedemnaście mgnień wiosny" (2) — film prod. ZSRR. 22.45 „Temat nr 1" — program public.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

15.05 Program dnia. 16.00 Spotkanie z książką. 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów: „Zwierzyniec". 17.05 „Dozia" (6). 17.30 „Na krawędzi słowa". 17.55 Echa stadionów. 18.20 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 18.35 Kzieje zdrowia człowieka. 19.00 Dobranoc. 18.10 Kosto „M". 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji — Melchior Wańkowicz — „Przez Czarną". 20.55 Pokój — komentarze. 22.25 Studio Wyścigu Pokoju. 22.55 Pokój numer 406. 23.35 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.45 Studio Wyścigu Pokoju. 16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Magia kina". 17.30 Nowinki nocnych. 18.00 Filmowy świat przyrody. 18.30 Kronika. 19.00 „Proroc głową". 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 „Kalendarz historyczny". 20.16 „Jarmark" — magazyn rozrywkowy. 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 „Pociąć klasy" — „Nasza babcia". 22.00 „Natalia" — film fab. prod. CSRS.

WTOREK

PROGRAM I

9.30 Film dla II zmiany — „Powiat na północy". 15.55 Program dnia. 16.00 „U przyjaciół". 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów: „Latający Holender". 17.05 „Michałki". 17.30 „Mostwo" (4) —serial społeczno-obyczaj. prod ZSRR. 18.30 „Zdążyć przed sodem" — program ekonomiczny. 19.00 Dobranoc! 19.10 „Dzień Warszawski" — Przyjaźń 84. 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 „Powiat na północy" (4) — serial. 21.10 Studio Wyścigu Pokoju. 21.25 „Sesne filmowy". 22.00 DT — komentarze. 22.26 Program publicystyczny. 22.36 Dzia Turka. 24. 26.25 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.50 Studio Wyścigu Pokoju. 14.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 „Za kierownicą". 17.30 „Powroty" — Darłowo 1945. 18.00 „Pozniktwanie" — Szykowicka. 18.20 Kronika. 19.00 „Kibic doskonały" — teletrumej. 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 „Gorąca linia" 20.15 „Salon muzyczny" „Tarnów 87" 21.15 Wydarzenia — telefon „Dwójki" 22.30 Film. fab.

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR bodowie zwierząt sem. 4 — nauki i metody przeprowadzania sekcji zwierząt. 6.30 TTR mechanizacja rolnictwa sem. 4 — mechanizacja usuwania obornika. 9.00 Fizyka kl. 6 — „Na dzień powstanienego oesoni". 9.30 Film dla II zmiany — „Tam, gdzie nikt nie ma wstępu" — dramat psychol.-obyczj. prod. CSRS. 15.00 Muzyka kl. I — gramy na instrumentach. 15.55 Fizyka kl. VIII — Figlarny foton 12.30 Czas reformy 13.30 TTR — Chemia sem. II — sniny, sulnoczwiny. 14.00 TTR — matematyka sem. II — układ równań i nierówności (2). 15.25 NURT — dydaktyka matematyczna — przedmiarze ziem. 15.55 Program dnia 16.00 Kocie latrzaskie — film CSRS 16.20 Losowanie express lotka i małego lotka. 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów. Krąg. 17.05 „Tik-Tak". 17.30 Magazyn sportowy. 19.00 Dobranoc. 19.10 Proto z mołu 19.30 Dziennik. 20.00 Publicystyka. 20.15 Teatr Telewizji — „Przed burzą" (9) Dyplomaci i szabowcy". 21.20 Studio Sport. 22.05 DT — komentarze. 22.25 Studio Sport — 23.15 Kronika Wyścigu Pokoju. 23.35 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

15.50 Studio Wyścigu Pokoju. 16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.10 Podsumowanie koncert Życzeń. 17.30 Ekonomia na co dzień. 18.00 Bestsellery „Dwójki". 18.30 Kronika. 19.00 Śpiewają: Elżbieta Rakowska oraz duet Duska i Wojtek. 19.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 Z dymkiem cygara. 20.15 Z wizytą u... 20.40 „Dookoła świata". 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.30 „24 klatki na sekundę". 22.00 Bez obrazu — Sędziecki film fab.

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR — Chemia, sem. II — sniny, sulnoczwiny. 6.30 TTR — matematyka, sem. II — układy równań i nierówności (2). 8.10 Zoologia kl. VII — „Szeski różnych królowisk". 9.00 Praca — technika kl. I — „Administry wsobki nas". 9.30 Film dla II zmiany „Kojak" — „Uważaj o co się modlisz". 11.00 Praca — technika kl. IV — „Obonowe uprawienia". 11.55 Nauka o społeczeństwie kl. VIII — „Sprawy lilatków" — „Jak dziecko staje się dorosłym". 12.50 Muzyka kl. I — „Gremy na instrumentach". 13.30 TTR — Uprawa roślin — sem. IV — sposób zakładania i prowadzenia doświadczeń. 14.00 TTR — Fizyka sem. IV — utrwalanie wiadomości. 15.25 Program dnia. 16.00 Miesiąc. 16.30 DT — wiadomości. 16.40 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas". 17.05 „Arabella" — serial prod. CSRS. 17.30 Interwidzie. 17.50 Człowiek dla człowieka — magazyn PCK. 18.05 Monte Casino — pr. dok. 18.30 Sonda. 19.00 Dobranoc. 10.10 Świat z bliska. 19.30 Dziennik. 20.00 Fakty, wydarzenia, akcje. 20.16 „Kojak" — „Uważaj, o co się modlisz" — film prod. USA. 21.40 „NIKI" — film dok. 22.00 DT komentarze. 22.35 Pegas. 23.05 DT — 24 godziny.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 DT — wiadomości — telefon „Dwójki". 17.16 I tę porafiss. 17.30 Rzeczopospolita miejska. 18.00 Krajobrazy kultury. 18.30 Kronika. 18.00 Klub Antoniego Piechnickiego. 18.20 Przeboje „Dwójki". 19.30 Dziennik. 20.00 Gorąca linia. 20.15 Filharmonia „Dwójki" — recital Kai Danczowskiej. 21.15 DT — wydarzenia — telefon „Dwójki". 21.00 Kino młodych — „W wannie". ZSL Bogdan Zagórski.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

zwiększają kurczliwość mięśnia macicy, przygotowując ją do porodu. W okresie połogu poziom obydwu hormonów jest bardzo niski. Ciałko żółte skontyzuje już zaledwie dziesiątą, a estrogeny nie podjęły jeszcze w pełni cyklicznej czynności miesiączkowej. W efekcie połogu bezkrwiste błony śluzowe „nie ma kto dbać" o stan narządów rodnych, które sprawiają wrażenie narządów w okresie przekwitania.

W związku z tymi wszystkimi przemianami w okresie pierwszych tygodni po porodzie zwiększa się zagrożenie zakażeń, a konieczność ograniczają się raczej do pieszczenia męża, ponieważ aparat seksualny kobiety nie jest jeszcze wtedy przystosowany do odbierania bodźców z tej dziedziny.

Ponieważ to po upływie sześciu tygodni od porodu można już na siadzie zacząć normalne współżycie seksualne, ale wyżej opisane dolegliwości w następnym czy większym stopniu jeszcze pozostają i powinno się stosować wszystkie środki pomocnicze, które polecałam kobietom rozpoczynającym współżycie. Przyjmujemy, że około trzech miesięcy po porodzie pochwa i narządy rodzące wracają już całkowicie do stanu poprzedzającego ciążę.

Po porodzie daje o sobie znać nowy problem: wychowanie małego człowieka. Ideałem rozwijającem dla dziecka i matki będzie możliwość pielęgnacji niemowlęcia w domu co najmniej do trzech lat. Niestety, choćby ze względów materialnych, nie zawsze jest to możliwe i wiele matek pracujących musi korzystać ze żłobków.

X. ...A POTEM ŻYLI DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

Czas płynie, rodzą się dzieci, dorastają, wyfrunęły z domu, zakładają własne rodziny. I wreszcie pozostaje samotne starzejące się małżeństwo.

Dobrze, jeżeli uda się im dojść do późnych lat życia razem. Bardzo często jednak pozostaje samotny mężczyzna czy kobieta, którzy Towarzystwo społeczne proponuje społeczeństwie, że „oni są już bardzo starzy" — pozostają do śmierci mężczyzną i kobietą.

I tu krąg zamyka się. Obywatele w wieku średnim proponują staruszkom, podobnie jak młodzieży nastoletniej — sublimację.

W domach rencistów rozdziela się czasem bez większego zastanowienia pary małżeńskie, bo na coś im jeszcze wspólny pokój! W tym wieku?...

Obecnie, w dobie rozwoju nauki o starzeniu się — geriatrii — zazwyczaj bardziej zwracać uwagę na te sprawy, szczególnie jeśli chodzi o małżeństwa. Ale prosby o wspólny pokój staruszków, którzy pragną podjąć życie we dwoje, powodują jeszcze sporo. Pełne politowania uśmiechy i propozycje, żeby lepiej zajęli się czym innym, może pracą w kołku, biblioteką, zdobiczniem wnętrz czy pielęgnacją kwiatów.

Wprawdzie książka moja przeznaczona jest dla młodzieży dorosłej i młodych małżonków, ale rozważania dotyczące wieku podeszłego nie są bynajmniej nie na temat, ponieważ przez całe życie, a szczególnie w wieku starszym, zbieramy owoce tego, co budowaliśmy i czego nauczyliśmy się w młodości. Trudne społeczne problemy wzajemnej czułej i pełnej troski tolerancji dla niedociągnięć współmałżonków w sprawach seksualnych, jeżeli u źródeł jej leży serdeczne uczucie przyjaźni. Dorobek doświadczeń całego życia dotyczy w równej mierze spraw ciała, jak i powiązań uczuciowych.

Seks i sprawy ciała to nie ubogi krewni miłości, jak sądzi niektórzy. Te równorzędni i nierozłączni partnerzy. Okresami dominuje jeden, okresami drugi, ale wypełnienie czy ograniczenie strony fizycznej miłości otaleczą ją głęboko i nieodwracalnie.

Pokrzyłam przez wiele lat na prawdziwą jesienną miłość. Moi rodzice byli taką parą. Niestety, matka umarła o kilkanaście lat wcześniej. Ojciec, który zawsze opowiadał o niej, jak o młodej i pięknej dziewczynie, oraz żyjąc każdemu, czy kto chciał, czy nie chciał słuchać, sonety, które kiedyś napisał na jej cześć, przez dziesięć prawie lat głęboko pod ziemią spoczywała. Aż dywego dnia kazał wykuć kamieniczowi na płycie nagrobku mamy — „Była mądra, dobra i piękna".

W tym zdaniu zamknął całą swoją miłość i uwielbienie dla niej, a ona... taka właśnie była.

Każdy człowiek marzy o wielkiej roli, jaką odegra w swoim życiu, i widowni pełnej głębokiego zachwytu i uwielbienia. Widownią, która daje nam poczucie bezpieczeństwa i ogromnej wartości wszelkich osiągnięć swego życia, stwarza i zwyżyć może tylko kochający człowiek idący obok nas.

NIE IGRA SIĘ Z MIŁOŚCIĄ

Doktor MICHALINA WISŁOCKA odpowiada na pytania Marka Różyckiego z „Kobiety i Życia". Drukujemy fragmenty rozmowy„

— Co się dzieje, Pani Doktor? Ponoć współżycie seksualne zaczynamy już w wieku 15 lat!

— Wierzina bzdura! Żadne — na szeroką skalę robione — badania statystyczne tego potwierdzają tezę. Około 20 lat temu przeprowadzałam badania, z których wynikało, że średnia wieku inicjacji zawiera się pomiędzy 18 a 21 rokiem życia. W ciągu ostatnich trzech lat przeprowadziłam analogiczny wywiad wśród kilkuset pacjentek, zgłaszających się do poradni studenckiej — w której pracuję — i nie widzę zasadniczej zmiany.

— Ja już nie z tego nie rozumiem. Kiedyś powiedziała Pani, że mamy ukraść historię przemian w powojennej Polsce od strony seksu i miłości. Czyśby i tu czekał nas krach? Wydaje się bowiem, że ta sfera naszego życia skażona jest obecnie przez ekstremę...

— Coś w tym jest, skoro Kawiarnia chodzi ostatnio zaszokowana... na przykład audycją radiową emitowaną w styczniu. Temat audycji była inicjacja, czyli rozpoczęcie współżycia. W toku rozmowy dr Zbigniew Lew Starowicz stwierdził, że inicjacja może odbywać się w formule miłości, formule seksu, formule sportowej... Trochę zaskakiwały mnie te „formuły", ale nie to było pobudzeniem do powrotu chwili jedna z redaktorek, prowadzących program zwróciła się do dziewcząt w wieku szkolnym (15—17 lat), biorących udział w audycji: „No, wy to już jesteście dziewczynami przyszłym stosunku (...) Myślałam, że spadnę z fotela! W eterze zapanowała martwa cisza. Podłuższej chwili odezwał się nadal niepłochaliwie łaskawy, pojednyczy głosik: „Bo ja to jeszcze nie".

— Zaraz, zaraz, a może ta dziewczyna bała się właśnie, że zostanie kompromitujący identyfikowana przez kolczaki, dyrektorkę, rodziców, swojego chłopaka — czy ja wiem jeszcze kogo? Mała rzeczywiście norma — wiek inicjacji — uległa obniżeniu?

— Ależ nie! Dziewczyna czuła się niezwykle skrępowana, powiedziałyśmy sobie, że dowartościowana i upokorzoną tym, że w wieku 18 lat jest jeszcze taka „niedojrzała". W eloczenia bardzo „dorosłych" kobiet... Nie wyobrażam sobie, jak można w takiejkolwiek audycji — nie mówię już o młodzieżowej, czy oświatowej — zadać tego typu pytanie publicznie! Cała audycja, a odpowiedź tej małej w szczególności dowodzi, że sugeruje się wczesne zażynanie współżycia! Jakie to jest, a licha, przyjmowanie do życia w rodzinie?!

— Ale niech się Pani Doktor nie denerwuje. Skoro znamieniei teoretycy i ekspert rozpatrują potencjalną zdolność przeciętnego Polaka i Polaki do miłości, to może to stałe tiwa jeszcze rezerwy, których tak poszukuje się we wszystkich sferach naszego życia?

— W obojętnie wieku inicjacji? Wiem, pomysły! Pisałam już o tym na kartach „Sztuki kochania" i powtarzałam wiele razy: jeżeli czeczyna się od współżycia, a nie od przyjaźni i miłości — to już się potem do przyjaźni i miłości nigdy nie trafi. Człowiek zostaje na etapie dotychczas stosunków. Z którymi przypadkowym partnerem bierze się i w rezultacie takie małżeństwa rozpadają się.

Nie wolno traktować współżycia jak — dajmy na to — przejmowość wypalenia papierosa przez dziewczynę, która uważa, że jest to dowód jej wejścia w życie — jej dojrzałość. Inicjacja to zwieszczenie miłości, po raptyzjaniesie się, życzu, poznaniu siebie nawzajem po stwierdzeniu, że chcemy razem żyć i mamy wspólne plany. Gdy zaś okazuje się, że młodzi ludzie sobie nie odpowiadają — można na tych wstępnych pieszczotach skończyć i rozstać się. Nie grozi to dramatem, ani przykrymi konsekwencjami.

— Pamiętam kampanię prowadzoną przed wiele lały przez Panią przeciwko seksualnemu rozwydrzeniu młodzieży: seksprywatkom, zabawom „w lisa" czy „gwiazdę", „nałetom seksualnym"... Działaj esytam „Seks partnerski" dra Lwa Starowicza i napotykam fragmenty o tiolizmie...

—mówmy po prostu — o współżyciu we trójkę...

— ale bynajmniej nie w rozdziale traktującym o dewiacjach seksualnych! Okazuje się, że „tiolizm może wyrażać zaspokajanie różnych potrzeb, często urzeźią ukrytych, a nawet podświadomych" — pisze autor. Co Ja jest grane?

— Akurat prawie piętnaście lat temu ukazała się w naszej prasie pierwsza publikacja podejmująca, bez pruderyjnej wstydliwości, otwarcie, tematy seksualne. Działa wtedy właśnie o rozmaitych przywykowych „rozrywkach" — na przykładzie dwóch dziewcząt, które — podczas takiej zabawy — stały w ciąże. Na prawie sądowej żadna z nich nie potrafiła powiedzieć, kim są ojcowie ich dzieci!

— Zaciętyneliśmy się seksualoiczną wiedzą. Po latach wstydliwej i pruderyjnej nieświadomości, temat tabu — jakim była miłość — wywalczył sobie równouprawnienie. Ale komu z popularyzatorów tej wiedzy wierzyć i zaufać, byśmy z kolei nie zeszli na manowce perwersyjnego seksu?

— Wyżej mi się, że jeżeli już zabieramy się do popularyzowania wiedzy seksualnej wśród młodzieży, uczenia kultury miłości, przygotowania do życia w rodzinie, to głos powinien zabierać pediatra lub lekarz ginekolog, mający dorobku życiowym choćby kilka lat pracy z młodzieżą szkolną; ewentualnie socjolog czy psycholog — wypowiedzy młodzieży Biorąc gdy w publikacjach czy instruktażowych audycjach radiowych dla młodzieży występują ludzie, którzy są fachowcami od spraw ludzi dorosłych; specjalistami od patologii seksu.

Inicjacja — to nie jest stył miłości, styl seksu, czy styl sportowy. Jeżeli w ten sposób — na głowie — zmystifikowany seks, to wszystkie te najtańsze, najgorsze wzory zachodnie, kiedy młodzież spala sobie na sportowo, erotycznie i jeszcze na inny sposób. Ale po drodze zginął jej ten jeden zasadniczy „styl", a mianowicie **zdolność kochania**

— Nie można więc powiedzieć, że są to zainteresowania przejściowe. Gdy ruszymy te lawinę — nikt jest jej nie powstrzyma, czy tak?

— Wiadomo, że ruszone w [illegible] krajach

I jakie były tego skutki? — choćby w Skandynawii. Jak fatalnie odbiło się to na rozwoju uczuciowości młodzieży, jak długo szukano potem klucza do miłości, jak trudno go było znaleźć. Bardzo łatwo jest w tej dziedzinie wszystko popsuć, a trudno naprawić.

— Mówimy o sposobach, normach, cenzurach — a może to był kształtuje uczucie. Może w tych ciężkich krzyżowych czasach ludzie „uciekają w miłość", emigrują... w uczucie; okoliczność jest sprawiała, że [illegible] tym pełni mamy do czynienia z patologią, rozwiązłością, zanikiem norm i etyki współżycia?

— Pamiętam jeszcze z „Listów" Horacego. — o tempora, o mores... Jak młodzież źle się prowadził! Jaka jest straszne zepsuta! Nie nowego. Odwieczny problem. Jest to margines, który zawsze towarzyszy normalnej drodze rozwoju kultury seksualnej. Tylko nie uznawajmy, że coś, co jest patologią i nienormalnością — jest normą i codziennością.

(...) Mówiłam, że to problem stary, jak świat. Trudno zaś mnie posądzać o pruderię, bo jeszcze do niedawna moja książka „Sztuka kochania" — uznawana za wywrotową. Z tym, że ja zawsze skrupulatnie omijam pornografię i patologię. Nie ma kultury, nie ma czasów, nie ma ludzi — lat, w których by nie istniały te margines, ale nie mają one prawa wejść do kanonu oświaty!

— Przypomnijmy zatem w skrócie, jak powinien przebiegać ten główny trakt inicjacji seksualnej...

— po raz tysiączny i pierwszy mówię, jest szmat i pora zgrabiowa, gniazdo, i jajeczka w tym gniezdzie, a dalej cały cykl wykluwania się z jaj, hodowania, uczenia swego potomstwa i przysposabiania go do życia. Podobnie, jeśli chodzi o prawidłowy cykl seksualny i erotyczny: jest chłopak i dziewczyna, jest uczucie, które ich wiąże. Rozpoczęcie współżycia następuje z poczuciem prawidłowości, że dwadzieścia, że zawsze może się ono wiązać z czają. Antykoncepcja, oczywiście, powinna istnieć, ale — jako zjawisko masowe — istnieć tylko, jeszcze należy ona do naszych pobożnych życzeń. Gdy zaś jest inaczej, gdy młodzi ludzie pojmują ciąże w kategoriach nieszczęścia, wspólne dziecko traktują jak niepotrzebny śmiec — to nie widzę tu zawiązków zdrowego małżeństwa, a przygotowanie do życia w rodzinie w takim stylu staje się zwyczajną kpiną. Osnuta seksualna musi iść torem prawidłowej, zdrowej normalnej miłości, która — poprzez małżeństwo — prowadzi do normalnej, zdrowej, prawidłowej rodziny, wychowania szczęśliwych, zdrowych dzieci — przez matkę i ojca. I satysfakcja życia na stare lata.

MICHALINA WISŁOCKA (69)

SZTUKA KOCHANIA

Jak wyczłądają zmiany współżycia w ciąży w świetle badań naukowych?

Masters i Johnson stwierdzili, dość wyraźne różnice pomiędzy kobietami ciężarnymi i nieciężarnymi w przebiegu poszczególnych okresów połączenia seksualnego w trakcie stosunku.

Orgazm i współżycie seksualne u zdrowych kobiet nie wywierają żadnego szkodliwego wpływu na przebieg ciąży. Niektóre pacjentki skarżyły się czasami na bóle głowy po stosunku lub lekkie bóle w podbrzuszu, ale dolegliwości te przemijały dość szybko bez żadnych następstw.

Do trzeciego miesiąca ciąży wiele kobiet [illegible] na depresję, płaczliwość, [illegible] wstrzymaną sonność, a najprzykrzejsze bywają mdłości i wymioty. Dolegliwości te wpływają bardzo na nastrój, jest ona niedmiernie drażliwa i nie zawsze chętna do współżycia. W tym okresie jej partner powinien okazać cierpliwość, fachowość i czułość, które złagodzą jej na stróż psychiczny i dolegliwości fizyczne.

Wszystkie te nieszkodliwe zwykle, ale bardzo nieprzyjemne zjawiska samopoczucie dolegliwości, kończą się najczęściej jak ręką odjął z początkiem trzeciego miesiąca ciąży. Masters i Johnson stwierdzają, że wśród stu i jednej kobiet ciężarnych o kilkudziesięć dwie przeżywały w czasie od trzeciego do szóstego miesiąca ciąży ogromny rozkwit doznań seksualnych.

Sod [illegible] ciąży obfitują w [illegible] ko [illegible] dla miłości małżeńskiej przeżyła, bo i bogate życie seksualne, i pierwsze sygnały od oczekiwanego dziecka — ruchy, kłopoty wyczuwanie sprawia obojga rodzicom wielką radość.

A ciąża rodnie dalej i przechodzi w ostatnie trzy miesiące. Pojawiają się wówczas nowe dolegliwości, tym zwłaszcza z ogólną ociężałością, nadmiernym napięciem mięśni brzucha, uczuciem pełności i ciężaru, bólami w plecach.

W tym czasie mąż powinien zredukować znacznie częstotliwość współżycia, a także odciążyć kobietę fizycznie, pomagając jej w zajęciach domowych i opiekując się nią, o ile to możliwe, gdy znajduje się ona poza domem i narażona jest na tłok w tramwaju czy trudności z pokonywaniem pięter.

Stopniowo zbliżamy się do okresu „ochronnego", kiedy współżycie fizyczne w formie pełnego stosunku staje się niemożliwe ze względu na stan fizyczny kobiety i przede wszystkim na niebezpieczeństwo wprowadzenia chorobotwórczych bakterii, które mogłyby wedrzeć w czasie porodu z pochwy do macicy spowodować powyższe powikłania i zakażenie krwi.

Po urodzeniu dziecka następuje okres połogu, trwający około sześciu tygodni. W okresie tym obserwowano wiele zmian w narządach rodnych, które uniemożliwiają podjęcie współżycia seksualnego. Pomijając już zasadniczą sprawę rany bóżnikowej w macicy, wchłonięć w grę jeszcze wiele innych momentów. Kobieta jest zmęczona, osłabiona, nieusypana. Reakcje seksualne mają intensywność znacznie słabszą i układ nerwowy reguje jakby w zwolnionym tempie. Mowa tu wówczas o próbach wywołania orgazmu pieszczotami, a nie o współżyciu normalnym, które w tym okresie jest absolutnie niedozwolone. Intensywne przetrwanie narządów rodnych, występujące przez całą ciążę, cofa się w okresie połogu, a podobnie jest z tym pojmowaniu raczej narządu starczego.

Co może być przyczyną tak gwałtownych zmian? Czynnik hormonalny, którego nierzyście dominują rolę podkreślaniu już w dziale omawiającym wpływ hormonów jajnikowych na napięcie seksualne. Całą ciążą przeciąga pod wpływem hormonu ciałka żółtego, który sprzyja rozwojowi płodu, zwiększając zapasy składników odżywczych w błonie śluzowej macicy oraz zmniejszając kurczliwość mięśnia macicy, aby zapewnić spokój dziecku.

W ostatnich tygodniach wzrasta w [illegible] poziom estrogenów. Ilość

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)